Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



Warszawa, Lipiec — Sierpień 1928 roku.

Rok IX Nr 26—28



Harcerz
tygodnik młodzieży harcerskiej

NASZE MATKI

Dzień Matek 3 czerwca 1928 r.

Wielka liczba ludzi z pomiędzy tych, którzy osiągnęli pewne powodzenie w życiu zawdzięcza dużą część tego wpływowi swej matki.

To jest naturalne, gdyż... ona dała swojemu synowi najlepszą część samej siebie. Każdy człowiek jest winien swej matce dług, którego nie będzie mógł nigdy całkowicie spłacić; ale najlepsze, co może zrobić, to okazać jej swą wdzięczność i stać się godnym nadziei, którą w nim położyła. Prawdopodobnie ona marzyła o najwspanialszych wyżynach, które mogłoby dosięgnąć jej dziecko; a rozczarowanie będzie również gorzkie, jak i starannie ukrywane, gdy by się przytrafiło temu dziecku zmarnować swoje życie i upaść rozpaczliwie u mety.

Wielu z chłopców nie myśli o tem dostatecznie, są nieświadomie okrutnikami i mają skłonność do zapomnienia tego, co matka dla nich uczyniła i doznaje teraz pełnej niepokoju nadziei, że jej dziecko okaże choć najmniejszy dowód miłości i wdzięczności.

Idąc waszą drogą ku celom (waszego) życia, przypominajcie sobie, że każdy postęp nie powinien być li tylko egoistycznem zadowoleniem, lecz, że musi wnieść pewną dozę szczęścia do tego zakątka świata, gdzie będzie również dobrze umieszczony, jak i zasłużony, do serca waszej matki.

A gdy przyjdą na was pokusy myślcie o waszej matce. Myślcie o tem, czego ona od was spodziewa się, a wydobędziecie się z najgorszego położenia.

Robert Baden-Powell

(Tłom. z Rovering to Succes).

ARCYBÓBR GADA!

Wychodźcie, wychodźcie, precz z dusznych domów, zapylonych i zapchanych ulic, z pod pieców i kominków — na szerokie pole, w lasy bezdenne, na góry i morze, na łąki i wody — do obozów, na kolonje, na wycieczki, jak przystało na prawdziwych harcerzy, synów puszczy, mniejszych i większych sulimczyków, mohortczyków i innych naśladowców (niezawsze nadzwyczaj podobnych) tamtych bohaterów.

Kiep ten, kto nie umiał jeszcze zdobyć sobie terenu na obóz lub kolonję, a ostatni safanduła i cywil, kto niema chęci jechać do obozu, bo się boi kataru i... kotła z leśną wodą.

Ach, żebyście Wy umieli słuchać, patrzeć i czuć! Toć przecież wszystko w was woła i żąda i łaknie obozu i wszystko dokoła wzywa was gromkim głosem, jak w tej piosence: „O pójdź, o pójdź, o pójdź, towarzyszu mój!".

Nie słyszycie, jak wam dusza omal nie wyskoczy przez gardło i oczyma, biedaczka, wygląda i nie może się dopatrzeć bieli namiotów i świeżo-zielonego kobierca łąk i lasów pod stopami.

Czy nie czujecie potrzeby swobody, wyhasania się za wszystkie czasy, wykrzyczenia i rozprzężenia kości i mięśni po tak długiem skrępowaniu w mieście? Czy nie uważacie, że trzeba, byście się zakochali na zabój, na umór — w słońcu, w jasnej pogodzie, w owianych mgłą górach, lasach, morzu naszem — we wszystkiem, co polskie, co nasze, co takie piękne, mocne i promienne? — Nic nie czujecie? ani krzty? Byłby to znak waszej śmiertelnej choroby.

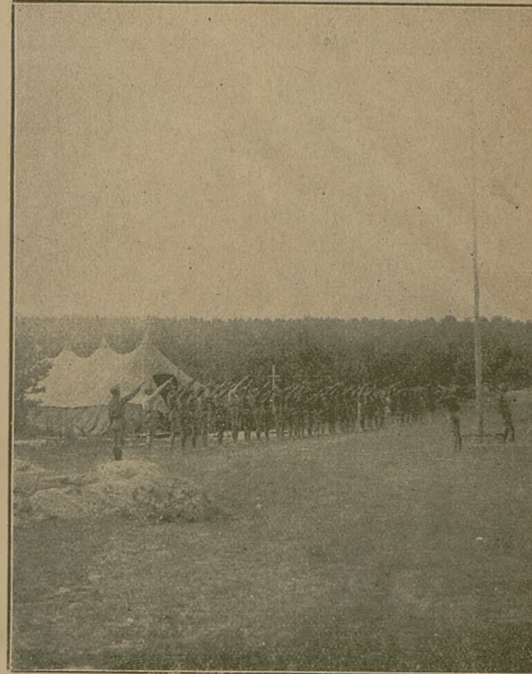
A słuchajcie, słuchajcie!

Wszystkie drogi i dróżki, wszystkie tropy puszczańskie tak krzyczą, tak krzyczą głośno, aż tutaj, w naczelnictwie przy mojem biurku ten głos słychać. — Krzyczą, wzywając Was ku sobie, że tak u nich pięknie i uroczo, że przybrały specjalnie nową szatę, że tysiące rzeczy ulepszyły od roku zeszłego — że właśnie tylko wam chcą te wszystkie skarby oddać — nie chcą patrzeć na cywilów żadnych, ani innych gości.

Posłuchajcie, a gdy usłyszycie, pakujcie manatki do tornistra, bierzcie kij sękaty w rękę i wio, naprzód, przed siebie, w te cuda i piękności.

A jak tam dusza wasza się odpręży i przejaśnieje!

Toż na każdym listku, na każdej trawce, w każdym kamyczku i kropelce przegląda się uśmiechnięta twarz Boga-Stwórcy i Przyjaciela, który na nich zostawił ślad ręki swojej, a w trylach słowiczych, w świegocie skowronka, w

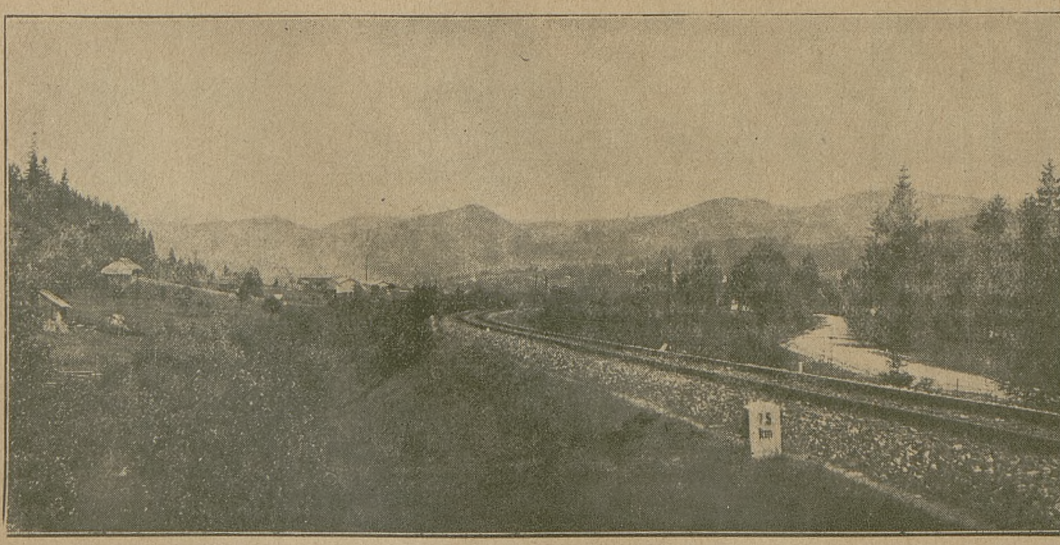


Podniesienie sztandaru w obozie Chor. Kieleckiej. (Cedro-Mazur 1927).

gwizdaniu kosa i gila w tych tysiącznych odgłosach puszcz, łąk i pól gra nam, jak pełna orkiestra na każdy moment przecudną symfonję świata.

Umiejcie patrzyć i słuchać tego wszystkiego, a urośnie Wam dusza i wypełni się tą wszystką pięknością, wszystkiemi barwami i tonami, które tam od Cudu-Boga ku nam na falach promieni jasnego słońca przybiegły, by nas jak wieńcem przepięknym otoczyć i uwiecznić w tej aureoli niewypowiedzianej.

Jedźcie prędko tam, w ten czarodziejski kraj, patrzcie i słuchajcie wszystkiego, co tam ku wam wybiegnie, otwórzcie duszę, rozłóżcie ramiona, wchłońcie to wszystko całą piersią — i wracajcie jaśni, pogodni i słoneczni, a mocni, jak ów bór szumiący.



Fot. J. Lwowska.

Podleśniów-Mikuliczyn.

U. LESZCZYŃSKA.

JAZDA POCIĄGIEM

Pociąg po szynach się toczy
To wolniej, to szybciej, to szybciej..:
Rytm jazdy podróżnym zamyka już oczy
I jakieś rozkoszne nasuwa im sny.
A pociąg wciąż leci, furkocze, turkocze,
Przedziwną, szaloną melodję bez słów.
I wszystkie kierunki poplątał nam w głowie,
I ziemię usuwa z pod nóg.
Sam staje się punktem wokoło którego
Wirują wiosczyny i pola i las,
A koło czarowne wciąż szybciej się zmienia
I kręci się, kręci czarowny ten krąg
Wciąż w nowe obrazy i w nowe wrażenia.

DZIADEK SKAUTÓW AMERYKI

Nie wiem ile dziś sobie wiosen liczy Narodowy Komisarz Skautowy amerykańskiej organizacji — nie mogłem nigdzie znaleźć jego metryki, ale około 80 zapewne, mimo to może niejednemu młodemu dać przykład ruchliwości i wytrwałości. Daniel Carter Beard może też z większą niż ktokolwiek inny słusznością szczycić się przydomkiem Dziadka Puszczy lub Ojca Obozowania, jako jeden z twórców ruchu puszczańskiego, na którym, jak sam przyznaje, wzorował się gen. Baden-Powell.

Amerykański podręcznik dla skautmistrzów w rozdziale o „Rycerstwie amerykańskiem" podkreśla zasługi Bearda w takich słowach:

„Ernest Thompson Seton i Daniel Carter Beard zasługują na wielkie uznanie za przechowanie tradycyj świetnych wskazań życia Indjan i Pionierów. Przez utworzenie i rozwój założonych przez siebie organizacyj młodzieży — Setonowskich „Indjan Puszczy" i „Chłopców Pionierów" Bearda, postawili przed oczy wszystkich chłopców wielkie ideały i zawsze byli gotowi udzielić pomocy całej swej wiedzy i doświadczenia. Napisali wiele książek, które należy podziwiać za wskazywanie i propagowanie ideałów, które uosabiają się w rozwoju wszystkich prawdziwych skautów".

W r. 1926 Szesnasty Doroczny Walny Zjazd Boy Scouts of America uchwalił utworzyć oznakę „Srebrnego Bawołu", dla osób najwięcej zasłużonych około rozwoju ruchu skautowego — i jako jednemu z pierwszych przyznał ją Beardowi, pisarzowi, artyście, człowiekowi świeżego powietrza*), propagatorowi ruchu zajęć na wolnem powietrzu dla chłopców, założycielowi „Boy Pioneers" i „Sous of Daniel Boone", swemu Honorowemu Wiceprezydentowi; Narodowemu Komisarzowi Skautowemu; Przewodniczącemu Narodowej Rady Honorowej i Stałemu członkowi Wydziału Wykonawczego Boy Scouts of America; temu, którego autorytet, wiedza i doświadczenie były słupami w budowie organizacji".

Naczelny Skaut Obozowania, jak czasem Bearda nazywają, przysłał nam był kiedyś swoją podobiznę, z autografem, a Redaktor „Harcerza" chciał ją umieścić koniecznie z „czemś o Beardzie". Kiedyż to zrobić, jeżeli nie w początku pory obozowej, jeżeli nie w numerze obozowym? Oto dlaczego na chwilę z chaosu spraw organizacyjnych w najgorętszym czasie szukania „porcyj" i „floty" wylazł i łapę sobie atramentem poplamił.

Arcykot



Daniel Carter Beard, Naczelny Skaut Obozowania Org. Ameryk.

*) To brzmi zabawnie, ale tak jest dosłownie.

ZDZISŁAW KRAWCZYŃSKI

WSPOMNIENIE Z WYCIECZKI

(Wyjątki z dziennika).

IV dzień.

Znowu słońce, znowu pogoda! I jaka pogoda! Taka zdarza się w górach tylko po dłuższych deszczach. Chłopcy patrzą i oczom wierzyć nie chcą. Czy to ta sama polana pod Muraniem? W jakiemże to miejscu spędziliśmy wczoraj pół dnia, a później noc całą? Wiatr się wyszalał w nocy i podarł na strzępy złe mgły, które jak wróżki zazdrosne zasłoniły rzeczy cudowne, istny raj ziemski! Labirynt skał i wierchów odsłonił swoje najdalsze zakamarki i stanął w całej krasie przed nami, oświetlony wstającem słońcem. Olbrzymia kopuła wielkiego Lodowego szczytu stała, a raczej ulatywała w niebo z głębi doliny — cała różowa, podczas gdy niższe jego części, jeszcze w cieniu, czekały z kolei na przywitanie słońca. Wytworne w rzeźbie, przecięte pionowemi żlebami, poszczerbione turnie Jaworowych Sądów zamykały jak mur Cyklopów dolinę, a na wschód od Lodowego potężną piramidą wybujał wierch Jagnięcy, także już w słońcu. Granitowe ściany i krzesanice w takiem oświetleniu wydawały się mniej groźne i surowe niż zwykle. Powietrze było niewypowiedzianie świeże, jakgdyby niebu przez góry ukradzione — a tak przejrzyste, że ze znacznej odległości można było odróżnić różnokolorowe porosty i mchy na skałach! Polana mokra od wczorajszego deszczu tchnęła miłym chłodem i wonią ziół rozlicznych. Aparaty fotograficzne skwapliwie uwieczniły ten poranek.

Opuszczamy właściwą dolinę Jaworową i skręcamy w lewo na Koperszady. Droga idzie wąwozem, wśród coraz częściej zjawiających się po obu bokach ścian skalnych. Uboczny potok pędzi po skalistych progach do Jaworowej. Świerkowy las stoi już w słońcu przystrojony w liczne krople wczorajszego dżdżu, które zwolna skapują z tysięcy szpilek świerkowych, migocąc w słońcu wszystkiemi kolorami tęczy. Obok rubinowych połysków najczęściej dostrzegamy prześliczne szafiry, które zdaleka zlewają się w jakieś tajemnicze niebieskie światło wśród lasu. Szczególniej zachwyca się tem nasz przyboczny drużyny, chłopiec lubiany przez wszystkich, obdarzony świeżo totemem „Siwarnik" czyli „skowronek skalny", który nie może ukryć radości i ćwierka co chwila, jak jego halny imiennik. Nie jest poetą, ma umysł wybitnie „matematyczno-przyrodniczy" i w tych przedmiotach celuje w szkole — a jednad ten cudny poranek go „rozbiera".

Około dziesiątej rano stajemy na przełęczy. Dla pokazania chłopcom odrazu grupy Łomnicy (choć później i tak była do tego sposobność) robię niewielkie zboczenie z właściwej drogi i urządzamy wypoczynek.

Przed nami piętrzą się przepaściste turnie, tworzące wielki kocioł nad Lidowem Kezmarskiem jeziorem. A więc sam potężny Keźmarski szczyt, rozpoczynający wydźwigniętą pod niebo turnią mur skalny Tatr od wschodu, dalej wspaniała kólowa Tatr, dorodna w kształtach Łomnica i przedłużenie jej turni w postaci Durnego — szczytu, którego ząb wyższym się stąd wydaje od samej Łomnicy. W dalszym szeregu wirchów, Baranie Rogi, wznoszące się nad zasypaną całkowicie wiecznym śniegiem przełęczą Baranią, wspaniały Czarny szczyt, zaokrąglony prawdziwie szczyt Kołowy, na tle którego ginie prawie z oczu Jagnięcy. Tak samo imponująca nad samym Zielonym Stawem turnia Jastrzębia zlewa się w oczach stąd patrzącego ze ścianami daleko od siebie wyższych szczytów. Wielkie pola firnowe w dolinie Dzikiej pod Łomnicą, polśniewają silnie na swojej powierzchni, topione przez słońce, a donośny szum lecących z nich potoków aż tu dochodzi, choć ruchu wody nie widać, a tylko srebrne od piany wstęgi i nici katarakt świadczą jak się tam musi woda kotłować; jakie tam ryczy wodne piekło. Ciemne, niemal czarne, ściany granitów, jakby z jakiejś rudy, z jakiegoś metalu odlane i wykute, stanowią żywy kontrast do roześmianych w słońcu wapiennych Tatr Bielskich, gdzie aż pod same szczyty dochodzą rozkoszne jasno-zielone trawniki i upłazy, zapraszające człowieka do wypoczynku i ścielące mu miękkie wśród głazów łoże. Tam prawdziwa pustynia kamienna, zima wieczna, śnieg i powiew mroźnego majestatu ale i groźba — tu roześmiana w słońcu wiosna, radość, życie, dźwięczenie dzwonków na szyjach krów i owiec, pasących się na zboczach, przystępność i jak gdyby pobłażliwość i dobroć.

Po wypoczynku skierowaliśmy się na stoki Bujaczego wirchu, dążąc do szczytu. Po drodze podjąłem nanowo temat



Na Koperszadach, widok na Jagnięcy.

rozmowy rozpoczętej jeszcze w drodze do Morskiego Oka o Jaworzynie.

Duży obszar zarówno Czech jak i Polski można było stąd ogarnąć jednem spojrzeniem. Oczy błyskawicznie mogły przenosić się całe setki kilometrów z miejsca na miejsce. „Patrzajcie, oto kraj nasz szeroki, jak zastawiony dla gości stół". „Jak siwy gazda z otwartem sercem, łańcuch gór wystąpił wprzód" — przypomniało mi się z jakiegoś wiersza Ujejskiego. Pod tym śnieżnym łańcuchem gór rozściełała się rozległa kotlina Podhala, a dalej niezliczone szczyty Beskidu Zachodniego od Babiej Góry i Pilska aż po Brankę Liwocz pod Jasłem i górę Cergową, wznoszącą się za Krosnem. Spiska Magóra opadała terasami ku korytu Dunajca, którego wody połyskiwały tu i ówdzie, a pod Trzema Koronami odcinały się nawet dość wyraźną, ciemnobłękitną wstęgą. Wał Gorców od Turbacza po Lubań Krościeński ciągnął się falistą linją nagich trawiastych hal i polan, lub lesistych grzbietów i stoków. Drobniejsze załamania, uboczne doliny i potoki zaznaczały się także tu i ówdzie wobec nadzwyczajnie dziś jasnej pogody. Olbrzymia szachownica pól uprawnych słała się hen w dole pod nami w dolinach rzek różno-barwna i rozmaicie oświetlona. Niektóre zagony na uboczach leżały osłonięte jeszcze cieniem, niektóre śmiały się w pełnem słońcu, po innych posuwały się chwilowe cienie od chmur, lecących po niebie. Po niższych szczytach i zboczach Magóry odcinały się tu i ówdzie poręby, na których wielkie stosy dużych zrąbanych drzew wyglądały stąd jak masy rozrzuconych garściami zapałek. Wybujała i rozkwitająca wierzbówka dawała im zdaleka nawet odcień różowy, jakoby na nich lekki opar mgły, światłem nasycony, leżał. Pozatem górował wszędzie kolor zielony we wszystkich odcieniach, od ciemnej zieleni lasów do prawdziwie wiosennej, jasnej zieleni trawki halnej „psiarki", która zmieszana z wypłowiałą zeszłoroczną nabierała barw złoto-zielonych. Poza pasmem Gorców dalej na północ ciągnęły się jeszcze łańcuchy myślenicko-limanowsko-sandeckiego Beskidu, a jeszcze dalej równie nadwiślańskie. Na tle łagodnego w kształtach Beskidu i Spiskiej Magóry, wyraźnie uwydatniają się skałki Pienin — ale jak skromnie się one stąd przedstawiają! Owe kilkusetmetrowe przepaści Trzech Koron i Sokolicy do Dunajca wyglądają stąd jak jakiś niewiele znaczący próg skalny. Odległość robi swoje, a także i ogrom Tatr, wobec którego blednie i niknie wszystko. Z kolei zwracamy uwagę na południową stronę. Znów przypomina mi się tu wizja poety Jerzego Żuławskiego z jakiejś przełęczy tatrzańskiej ujrzana:

„Widziałem w dali czarodziejskie niwy,
Skąpane w blasku słonecznego złota,
Wyglądające jak ów kraj szczęśliwy,
Który stworzyła moich snów tęsknota".

Naprawdę owe widziane w dali „czarodziejskie" niwy w potopie słonecznego światła, wyglądają na jakąś wymarzoną w snach krainę, na jakiś raj czy niebo, wyobrażone sobie przez człowieka!

Od przełęczy żdziarskiej aż po główny dział wód europejski, który tutaj z wyniosłych turni tatrzańskich schodzi na niewielki wał podgórski, oddzielający dawny komitat liptowski od spiskiego, roztacza przed nami swoje wdzięki przepiękna dolina Popradu, zamknięta od południa łańcuchem Tatr Niżnych albo Małych, od Kralowejhory aż po Dżumbir. Śpiewają o Wiśle, że „zobaczyła Kraków, wnet go pokochała, a w dowód miłości wstęgą opasała", to samo, a nawet



Fragment z jaskiń Demanowskich.

w wyższym stopniu możnaby zaśpiewać o stosunku Popradu do Polski. Istny to kaprys przyrody, że dział wodny porzuca tu swój dotychczasowy orli szlak i schodzi na małe wzgórza, że zatem Poprad, daleko na południowej strnie Tatr urodzony, nie dąży do Czarnego Morza, łatwiejszym, przez Wag utorowanym już wyłomem, lecz jakby w dowód samodzielności i miłości ku Polsce, przez liczne pasma gór, krętym korytem z Dunajcem połączyć się bieży i do Bałtyku bieg swój kieruje. On się naprawdę w Polsce zakochał!

A jak ślicznie stąd wygląda jego dolina! Wśród bujniejszej niż po północnej stronie Tatr roślinności, wśród pastwisk i lasów, otoczone zewsząd pasmami gór wysokich, bieleją wsi i miasta, czernieją rozrzucone setkami szałasy i budy na siano, zaznaczają się białemi, równemi pasami drogi, jak żyły srebra migocą w słońcu potoki, rzeczułki i sam Poprad. Owiani rzeźwym wierchowym wiaterkiem patrzymy na to z odległości i wysokości, nie myśląc o tem, że tam w dolinach, które stąd takie rozkoszne się wydają, w rzeczywistości skwar słoneczny i cięższe niż tutaj powietrze ludziom pot przy pracy wyciskają, że owe czarodziejskie oblane słońcem równie z bliska inaczej się przedstawiają, że owa chwilowa za niemi tęsknota ze szczytów — na szczyty znów z nich powróci, że podobne one są do tego ideału i widma szczęścia człowieka, które zawsze jest albo za nim albo przed nim, albo pod nim, albo nad nim — nigdy w nim samym...



Wschodnia strona Tatr Bielskich.

VI dzień.

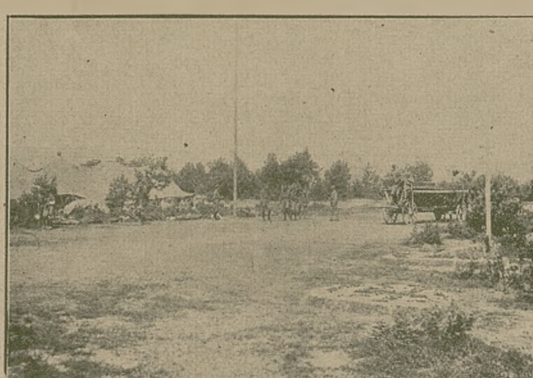
Nazajutrz rano wypadła wyprawa do Demanowskich jaskiń.

Dzień znowu pochmurny, nawet od czasu do czasu deszcz pada. Orawsko-liptowskie hale i Niżne Tatry zewsząd chmurami objęte, czasem tylko na chwile odsłaniają swoje wierzchołki, a wtedy na tle gór powabnie zarysowują się domy i wieże Świętego Mikułasza. Idziemy raźno skacząc przez kałuże błota, lub po nawiezionych na budowę nowej „cesty" do jaskini kamieniach. Droga ciężka i nudna trwa z górą dwie godziny, ale iść się opłaci do tego „Chramu Swobody" jak Czesi nazywają jaskinie, jak do jakiego świętego miejsca, jak do prawdziwej świątyni, którą sobie sam Bóg wystawił.

Na szczęście dla naszych zdjęć fotograficznych rozjaśnia się niebo właśnie w chwili, kiedy skończyła się nudna droga, a rozpoczął wspaniały wąwóz zwany doliną Świętojańską, ciągnący się od stóp Dżumbira po Demanowice, a więc do przełomu Dunajca w Pieninach podobny. Sam Dżumbir (najwyższy szczyt Niższych Tatr 2045 m.) wychylił z pośród chmur wyniosłą głowę, z czego natychmiast skorzystaliśmy, przenosząc go na kliszę.

Dochodzimy wreszcie do miejsca, gdzie zarówno czeskie napisy jak i wytwarzająca prąd do oświetlenia jaskiń dynamomaszyna wskazują bliskość wejścia do grot. Jaskinie te niedawno udostępnione ciągną się przeszło 7 kilometrów, z czego już 2 są oświetlone elektrycznie. Z tego, co opowiadają wynika, że mogą one w przyszłości mieć taką samą światową sławę jak Adelsberskie; narazie wszystko jest w początkach. Na samym wstępie uderza nas ładne krasowe zjawisko. Wcale pokaźny i obfity już w wodę potok, płynący gdzieś z Dżumbiru rzuca się jakby wodospadem wprost w czeluście podziemne i ginie bez śladu. Mówią nam, że będzie on naszym towarzyszem w podziemnej wędrówce. Wchodzimy. Korytarz skalny zrazu dosyć wąski i niski tak, że trzeba nieco schylać głowy, rozszerza się potem w pierwsze jakoby komnaty i przedsionki pałacu podziemnego, a sklepienie ulatuje wysoko do góry. Jak w prawdziwym pałacu czy świątyni wrażenia się stopniują. Z początku sale jeszcze niewielkie i niezbyt ozdobne, tak jakby jakieś przedsionki, przedpokoje, czy pokoje dla służby — z czasem robią się coraz większe i wspanialsze. Nie chce się wierzyć, że to rzeczywistość przed nami! Umieszczone zręcznie lampki elektryczne oświetlają nieprawdopodobną wprost robotę wody w wapieniu, dziwactwa stalagmitów i stalaktytów, przechodzące najśmielszą fantazję. Gdyby ktoś nawet zaręczył, że był tu rzeźbiarz-człowiek, który celowo to wszystko powymyślał — to trzebaby mu przyznać wyobraźnię genjusza. Bez specjalnego naciągania porównania i wmawiania sobie podobieństwa wszyscy jednozgodnie mogliby oświadczyć, że widzą przed sobą jakieś prawdziwe postaci ludzi czy bogów, jakieś gnomy i karły znieruchomiałe nagle przy podziemnej

pracy, jakieś kolumny i ilary, jakieś świeczniki czy żyrandole zwisające ze stropów sal i komnat, jakieś zamki, domy, pagody, posążki Brahmy czy Trimurti indyjskiej, jakieś stajenki betleemskie pełne figurynek ludzkich i zwierzęcych, jakieś wieże kościołów czy baszt jakieś cmentarzyska pełne najliteralniejszych nagrobków, jakieś skamieniałe czy ścięte mrozem wodospady, zwisające nad przepaścią i już już runąć mające! Czasami znów najpospolitsze przedmioty codziennego użytku; narzędzia, pokarmy, jarzyny; tu jakby topór do góry odwrócony, tam skrzynia czy stół, gdzieindziej najwyraźniejsza w świecie marchewka, tem lepiej widoczna bo czerwona od światła umieszczonej w tyle za nią lampki elektrycznej tam znów jak któryś z naszych ,,żarłoków" zauważył że wisi kawałek kiełbasy czy salami i t. d. Brakuje tylko, aby przyszedł jeszcze ów czarodziej czy czarodziejka, na których zaklęcie wszystko to w sen i nieruchomość zapadło — obudzić wszystko do życia. Kto wie zresztą, czy w chwili kiedy wyjdą ludzie i lampki elektryczne pogasną nie wraca tu utajony ruch i życie, które tylko na chwilę zamarło. Zupełnie jak w owej bajce o śnie stuletnim! Narazie jedynym objawem ruchu i życia jest potok podziemny, którego rozgłośny szum ożywia ciszę i rozwesela mroczne tajnie, oraz tysiące kropel, skapujących miarowo ze sklepień. I ten ruch odbywa się tu napewno, bez względu na to czy człowiek na to patrzy czy nie. Jak dumny twórca, nie dbający o sławę i popularność, przez wieki kowała tutaj woda pracowicie swoje arcydzieła w wapieniu i nie troszczyła się o podziw człowieka, który to dopiero teraz odkrył, który tu się wdarł i zaprzągł tu w swoją służbę ujarzmionego przez siebie tytana przyrody-elektryczność. Dzień i noc przez tysiące wieków skapują te krople, dzwoniące melodyjnie po skałach, dzień i noc przez tysiące wieków rozszalały potok w ciemności rzeźbi podziemne tunele i Bóg cuda robi, aby się człowiek choć przez chwilę nad tem zastanowił. Bo dlaczegóż te skały wydźwignęły się z głębi ziemi, aby je teraz woda jak robak we wnętrzu toczyła? Dlaczegóż rodzi się i rośnie człowiek, skoro od początku zarodki śmierci w sobie nosi? Dlaczego on jeden z pośród stworzeń odczuwać może piekno i myśleć nad losem swoim i wszechbytu, a potem umierać musi? W tem wszystkiem jest tylko jedna i ta sama Myśl Boża — która każe rozpadać się skałom i żywym organizmom, aby na to miejsce tworzyć formy nowe, może piękniejsze i doskonalsze, a może tylko inne. Śmierci jednak niema— jest tylko przemiana form i życie wieczne. Skoro nie ginie nic całkowicie — miałbyż ginąć duch, który jest wieczny? W górę więc serca podnieśmy, a ducha bogaćmy oglądaniem piękna. Tu i ówdzie tworzą się małe rozlewy, jakby początki basenów i jezior podziemnych, gdzieindziej znów przewala się woda z hukiem przez małe wodospady, błyszczące w świetle elektrycznem. Niewiadomo na co patrzeć tyle naraz zewsząd cudów. W największej ze wszystkich dotychczasowych sal, kilkadziesiąt metrów wysokiej ,,świątyni swobody" czyli ,,chramie swobody" zatrzymujemy się dłużej. Jest tu nawet w górze umieszczony reflektor, rzucający snop światła na górne ściany i tonące już w ciemności sklepienie. Mogłaby się tu śmiało odbywać msza śpiących rycerzy. Zdaje się, że lada chwila odezwie się dźwięk niewidzialnych organów, śpiew i chrzęst zbrój. Tysiące stalaktytów jak lodowe sople zwisają zewsząd i odbijają na sobie światło. Niektóre, olbrzymie już, wiszą nad nami groźnie jak miecz Damoklesa, gotowe spaść lada



Zwijanie obozu Chor. Kieleckiej.

chwila i przygwoździć do ziemi śmiałków. Stalagmity wysuwają do nich swoje kolce, celując tak, aby się w braterski filar połączyć.

Pomimo wyraźnego zakazu i zastrzeżenia ,,praw autorskich" robimy zdjęcie przy magnezji, tłumacząc Czechom, że to będzie dla jaskiń w Polsce reklamą.

WIĘCEJ PAMIĘCI O HIGJENIE W OBOZIE

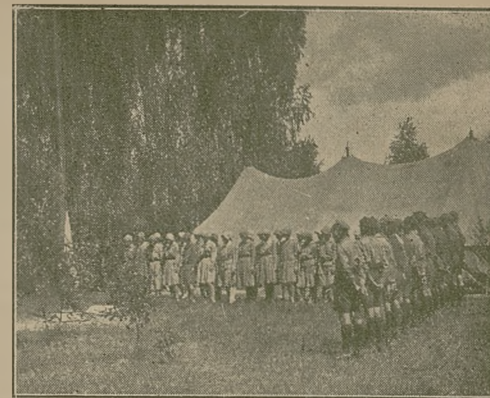
Miło i radośnie płynie życie w obozie, choć nie zawsze słońce świeci, a czasem słota i zimno dadzą się we znaki.



Skok do wody (Kurs Ch. Kieleckiej.)

Tyle jest jednak uroku w obozowaniu, że nie zwraca się uwagi na te ,,różne drobiazgi". Bo jakże tam myśleć o niewygodach, gdy przyjechało się hartować ducha i zaprawiać organizm do trudów. Furda mospanie z takiemi troskami i kwita. Tymczasem nie na wszystkie te drobiazgi można machnąć ręką, bo prawdą jest, że obozowanie zaprawia nas do znoszenia niewygód, ale nie może ono sprowadzać sposobu życia w obozie do jakiegoś prymitywnego poziomu; ma zahartować ciało na niewygody, ale nie narażać lekkomyślnie zdrowie. Trzeba umieć przeprowadzić rozgraniczenie między różnemi pierwiastkami życia obozowego i wiedzieć gdzie kończą się wartości wychowawcze, a zaczyna się szkodliwość, z którą trzeba walczyć.

Harcerstwo, będąc szkołą życia obywatelskiego i osobistego, nie może dopuścić również do lekceważenia, lub omijania tych praw, które rządzą zdrowiem człowieka. Gdyby tak było, to byłoby źle, bo wychowywalibyśmy się w fałszywem pojęciu o tem, co jest dla zdrowia szkodliwe, lub pożyteczne. A jeżeli sobie jeszcze uprzytomnić, że higjena osobista u szerokich mas jest jeszcze w powijakach, to tembardziej na Harcerstwo, jako awangardę społeczeństwa w dobrych poczynaniach, spada obowiązek świecenia przykładem na tem polu. Musimy więc urządzać nasze obozy nietylko estetycznie, ale i higjenicznie, musimy dbać i surowo przestrzegać, aby uczestnicy obozu zachowywali higjenę osobistą i jeszcze więcej, bo musimy te zasady higjeny propagować wśród ludności okolicznej.



Uroczyste otwarcie obozu żeńskiego Chorągwi Wołyńskiej. r. 1927)

Najlepszą propagandą higjeny, jak i zresztą każdej innej sprawy, jest dobry przykład. A najpierwszą rzeczą, która rzuca się odrazu w oczy, jest brud. Wiedząc o tem, należy wydać w obozie walkę temu brudowi i wszelkiemu niechlujstwu. Gdzie ono będzie, tam na jego miejsce wprowadzać czystość i ład. Teren obozu, kuchnia, wnętrza namiotów, stoły, stołki, wyprawa osobista uczestników, a i sami uczestnicy, musi to wszystko być czyste. Nieraz sam teren obozu jest w nieodpowiedniem miejscu, wilgotny, na nizinach, w okolicy malarycznej, na dnie starego łożyska rzeki, w pobliżu rumowisk, zasp kamieni, na gruncie nieprzepuszczającym, wystawiony na wiatry lub zdala od wody albo też w pobliżu miejsc, stale zanieczyszczanych. Takich terenów należy unikać.

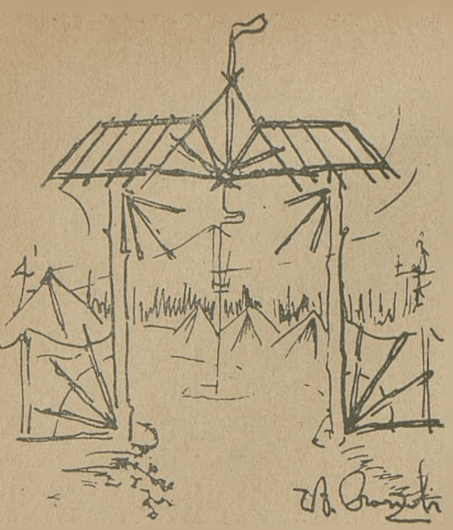
A obozowa sztuka kulinarna! Wprawdzie harcerze nie potrzebują urządzać uczt lukullusowych, ale i w tej dziedzinie należy przeprowadzić niejedną reformę. I tutaj pierwszym kardynalnym warunkiem, to czystość. Czystość naczyń, produktów, wszelkich sprzętów pomocniczych i rąk, które przygotowują potrawy.

Drugi warunek, to należyte ugotowanie, czy usmażenie potraw i trzeci — smaczne ich przygotowanie. I ten ostatni warunek wcale nie jest błahy, bo od niego zależy, czy organizm jest należycie odżywiony i czy spożyte potrawy należycie wykorzystuje. Takie przykłady możnaby mnożyć, bo czy to higjena kąpieli, czy odpoczynku, snu, czy gimnastyki nieraz jest sponiewierana w żałosny sposób.

Artykulik ten nie ma na celu nauczyć zasad higjeny życia obozowego. Chciałbym zwrócić tylko uwagę na tę stronę obozu i na jej ważność, a ponieważ obozy już się zaczynają, więc zaczynajmy i reformy, tam gdzie one będą potrzebne.

W. C.

OŁTARZYKI, MASZTY, BRAMKI



Byliście zapewne już na niejednym obozie harcerskim, a jeśli jeszcze zbyt jesteście młodzi i nie mieliście tego szczęścia, to napewno ono was nie minie.

Zauważyliście prawdopodobnie, że duszą każdego obozu, koroną wysiłków pionierskich i artystycznych są trzy rzeczy: ołtarzyk, o którym tak pięknie napisał w jednym z ostatnich numerów Arcybóbr, maszt obozowy i bramka.

Pomyślmy wpierw dlaczego tak jest. Ołtarzyk, to Wasze umiłowanie Stwórcy, to oddanie przez artyzm i pracę własnej głowy i rąk czci Bogu Najwyższemu, to ognisko Waszych wzniosłych myśli, to uśmiech kochającej dalekiej od obozu matki.

Maszt obozowy jest znów wykładnikiem głębokiego poczucia polskości· Witając rano biegnący ku górze biało-czerwony sztandar, pozdrawiamy w ten sposób symbolicznie cały naród, całą Polskę, jak długa i szeroka.

Pamiętajcie, że o ten sztandar walczyliśmy długo i modliliśmy się jeszcze dłużej — należy więc go szanować i czcić.

Dalej powiem Wam, co myślę o bramkach w obozach.

Znaczenie bramki jest dużo większe, niż może nawet przypuszczacie.

Jeżeli kogoś czy to z gości, czy też z władz harcerskich lub innych wprowadzacie do obozu, to napewno nie pokażecie mu drogi od strony śmietnika, czy też kuchni, lecz będzie on musiał przejść pod bramką.

Bramka będzie pierwszą rzeczą ,,realną", którą będzie podziwiał gość. I wiedzcie, że ona powie mu bardzo dużo. Przedewszystkiem zorjentuje się on, czy drużyna mile wita gości, czy też nie. ,,Brama naroścież otwarta przechodniom ogłasza, że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza", mówi Adam Mickiewicz (Gdzie?!) Bramka nadaje charakter całemu obozowi.

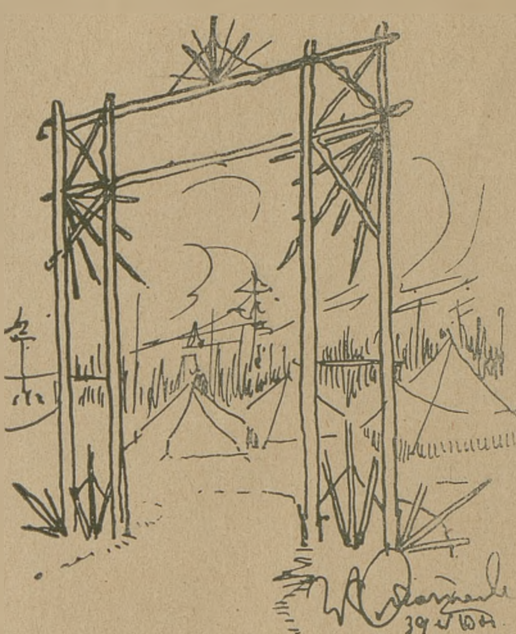


Należy ją więc dobrze obmyśleć i porządnie, starannie wykonać.

Wrócę na chwilę do masztów. Mamy ich kilka rodzai, w zależności, do jakiego celu mają służyć. Jeśli maszt ma być jedynie drzewcem, na którem wypuszczamy do góry banderę narodową, wystarczy na to wysoka, gładka tyka. Jeśli maszt ma służyć również do sygnalizacji chorągiewkami, np. u drużyn morskich, to należy w bliskości jego wierzchołka przybić poprzeczny drążek z bloczkami na końcach.

Na jednym końcu wypuszczamy do góry banderę państwową, drugim posługujemy się przy sygnalizacji.

W 1925 r. w obozie 39 W. D. H. nad Wigrami maszt grał również rolę ,,sumienia i oboźnego". Każdy rodzaj za-

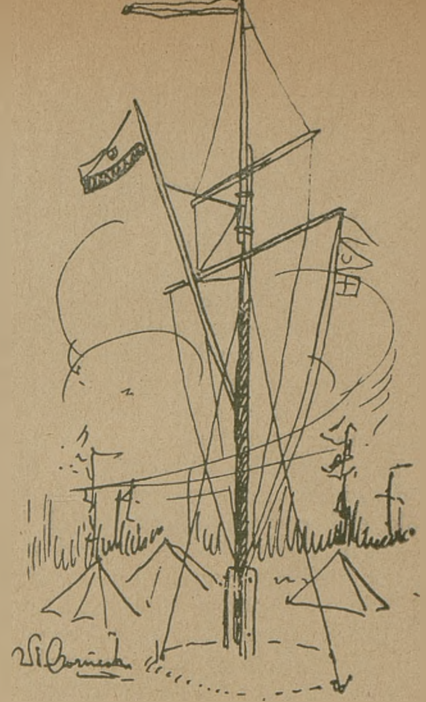


jęcia w obozie miał swoją barwę. Tak więc, podczas zajęć, pracy, wywieszano chorągiewkę czerwoną, podczas kąpieli niebieską, w czasie wolnym białą, podczas posiłku — wszystkie (Pomyślcie, dlaczego wszystkie,)

Zauważyłem, że chłopcy, szczególnie młodzi, ogromnie polubili tę sygnalizację i każdorazowe ukazanie się chorągiewki witali radośnie.

Maszt drużyn obozujących w lesie będzie miał inny wygląd, niż maszty drużyn zamieszkujących tereny otwarte. Maszt musi być wysoki, tak, by był widoczny z daleka. Otóż trudno znaleźć w lesie drzewo wybitnie wyższe od otaczających obóz. Zresztą, harcerz miłuje przyrodę i żal mu niszczyć najpiękniejsze okazy lasu (oczywiście za pozwoleniem właściciela).

Jest na to rada. Urządza się maszt t. zw. z marynarska ,,na gafel". Bierze się cienki smukły i lekki, suchy chojak, przywiązuje nasadą mocno do silnego drzewa, mniej więcej na wysokości większej niż długość gafla, wyżej umocowuje się blok, przez który przeciągamy linkę, przywiązaną do gafla w połowie jego wysokości. Linka musi być długa do zie-



mi. Ciągnąc linkę, podciągamy równocześnie gafel, który nastawiamy pod odpowiednim kątem w stosunku do podtrzymującego go drzewa.

Pamiętać należy o tem, by gafel spuszczać na burzę, gdyż inaczej możecie łatwo spodziewać się pioruna.

Spotyka się dość często zbudowane na masztach ,,gniazda bocianie". Ma to duży urok dla młodszych chłopców. W zastosowaniu praktycznem używa się przy sygnalizacji, a szczególniej sygnalizacji świetlnej (oczywiście w nocy). Również pobudka ranna inaczej ,,smakuje", jeśli jest grana z ,,bocianiego gniazda".

Acha, jeszcze jedna użyteczność.

Kiedyś zapytałem się jednego z wilczków będących w obozie, do czego służy gniazdo bocianie. Zrazu szeroko otworzył oczy, poczem jeszcze szerzej usta, pomyślał i rzekł z triumfującą miną:

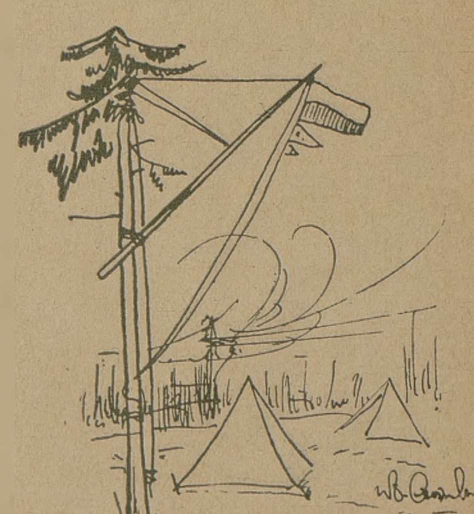
— A skądby druh robił fotografje z lotu ptaka, jakby nie było gniazda na maszcie, acha?

O bramkach mogę dodać tylko jedno. Jest bodaj tyle modeli ile obozów.

Kończąc, chcę dorzucić jeszcze jedną, bodaj najważniejszą uwagę. Tak ołtarzyk, jak maszt i bramka i wogóle wszystkie urządzenia obozowe muszą nosić jeden wspólny charakter, wspólną cechę. Ohydnie wygląda obóz, bez artystycznego ,,pomyślunku".

I styl musi być jeden!

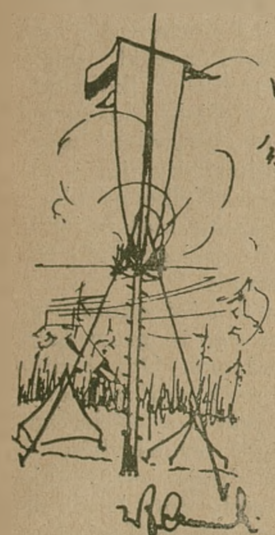
J. M.



KONKURS

Ogłoszamy konkurs na najładniejsze: ołtarzyk obozowy, maszt i bramkę.

Warunki konkursu. Przesłać do redakcji „Harcerza" fotografję, lub rysunki masztów, ołtarzyków i bramek obozowych.



Rysunki nie mogą być fikcją, lecz muszą wiernie odtwarzać rzeczywisty wygląd powyżej wymienionych przedmiotów.

Ustanawia się trzy nagrody: I, roczna prenumerata „Harcerza"; II, półroczna prenumerata „Harcerza"; III, powieść harcerska „Kurjerki" dha J. Michalskiego.

WIZYTACJA

(z kroniki 2 W. D. H.).

Był zatem alarm...

Dla rozmaitości nie nocny bo to już zaczyna być nudne, zresztą wizytator przyjechał na obiad, a kolację zamówił sobie gdzieindziej, ponoć u naszej sąsiadki kochanej XVI-i. Nie mogę powiedzieć — by alarm był nieoczekiwany — bo jak wzmiankowałem, przyjechał wizytator, a takie odwiedziny nic dobrego nie wróżą i każdy z góry przygotowuje się na najgorsze ewentualności.

Oho! Stare Wilki obozowe dobrze to wiedzą, i na samą wieść o takim przyjeździe lustrują zawartość plecaka, składają sprytnie koc, żeby się dobrze rulował, troczą menażkę, wciągają buty i potem niedbale przechadzają się w bliskości legowiska, aby na pierwsze tony alarmowej trąbki rzucić się na plecak, rulować koc, stroczyć i meldować się po minucie na linji zbiórki.

A taki biszkopt, leci odrazu do kogoś z Komendy i pyta: — Druhu — czy będzie alarm?! Ale gdzieby taki ważny co powiedział.

To też biedny nowicjusz na ów fatalny sygnał, łapie się za głowę, złorzeczy w duchu „ważnemu" wreszcie całej Komendzie i pędzi do namiotu, zbierać porozrzucane graty. Wizytacja zaczyna się oględzinami rynsztunku które odbywają się następująco:

Wizytator zazwyczaj mąż o srogiej powierzchowności odbiera raport, robi „samowarek" przed frontem wybladłej i drżącej drużyny i drze się „czność", a potem „rynsztunek złóż".

Następuje najprzykszejszy moment uroczystości, pada rozkaz „wyjąć koszulę zapasową i przybory do mycia". Prawe skrzydło najstarsi jeszcze mają wszystko jako tako, ale im więcej na lewo, tragedja staje się straszliwsza.

— Gdzie koszula pada groźne pytanie wizytatora.

— Dru - druhu wizytatorze—jąka się delikwent, wisi na dru - drucie telefonicznym.

— Co takiego?...

— Bo - bo mi wpadła rano do menażki z kakao—skarży się młodzieniec na ciężkie losy przypadku.

— Minus — Adaś pisz! — grzmi drużynowy.

— Druhu wizytatorze — melduję zastęp pawjanów, ludzi 8-u, słychać raport.

„Ludzie" prężą się całą siłą, bo kolana ich jakiegoś wściekłego charlestona tańczą.

— Hm! nieźle, nieźle, jak ty masz na imię?...

— Romek — Druhu harcmistrzu!

— Dobrze Romku — wszystko masz jak należy, a gdzie szczoteczka do zębów.

— W plecaku u Kazika, bo na niego dziś kolej.

— Co? dziwi się władza.

— A bo my mamy jedną na cały zastęp — sześć się już połamało, a jedna zginęła, odpowiada rezolutnie pawian z szeregu.

— Minusy dla całego zastępu—krzyczy Komendant.

— Następny, a gdzie mydło?

— Utonęło — żali się zagadnięty — dwa złote za niego zapłaciłem i już przepadło.

— A szczotka do butów.

— E ja wycieram getrami — to lepsze niż szczotka.

— Drużynowy wyrywa zeszyt oboźnemu i wali minusa na całą stronę. Potem się sprawdza ołówki, kompasy, zeszyty i spodenki kąpielowe i t. d.

Jaki bywa skutek tych oględzin długo się pisze, a jeszcze dłużej opowiada, przy obiedzie między jednem a drugiem daniem, półgłosem podczas wszelakich zbiórek, wreszcie zupełnie szeptem podczas ciszy, gdy już rozmawiać nie wolno. Wtedy jest najprzyjemniej.



J. MICHALSKI.

DWIE OJCZYZNY

Dokończenie

— Możecie być spokojni, w te strony nikt się teraz nie zapuszcza. Trzebaby nielada śmiałka, żeby się na to odważył-- chyba rozbójnicy, a na tych mamy przecież kule.

— Rozkaz, trzasnął obcasami jeden z żołnierzy, góral.

— Drzewa — gałęzi i chrustu było poddostatkiem niedaleko od obozowiska, to też nie wiele trzeba było trudu i czasu, by zgromadzić stos opału.

Znacznie gorzej przedstawiała się sprawa posiłku. Po chlebie zostały się ledwie wspomnienia, wody też jakoś nie można dyło nigdzie zdobyć.

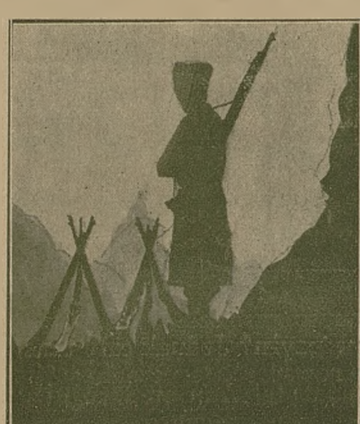
— Cóż, będziemy głodowali, stwierdził Janusz zasiadając przy ognisku, które wiankiem otoczyli towarzysze wspólnej doli.

— Gorzej bywało, mruknął jeden, którego zwali koledzy Andrzejem. Był to smukły, o śmiałem, jasnem spojrzeniu młody chłopiec.

— Panie, nie jadaliśmy na froncie czasami po dwa dni, a piliśmy z kałuż, br-r-r wzdrygnął się Ignac, wieśniak z Łowickiego.

— Hej, miły Boże rzekł najstarszy z nich, ten, który odszukał w Januszu Polaka, ktoby pomyślał dwa dni temu, że oto całą paczką sami Polacy będziemy w lasach Kaukazu, wśród dzikich gór szukali wybawienia, i że znajdziemy na swej drodze zaginionego rodaka, który otoczy nas swem opiekuńczem skrzydłem i znów pozwoli walczyć — za wolność. Patrzę na to ognisko i wierzyć mi się nie chce, że to jest nasze, polskie ognisko, tylko polskie.

— Przypominają mi się, wtrącił Andrzej, nocne wycieczki skautowskie, jeszcze za panowania nieboszczki Austrji (Panie, świeć nad jej duszą, a długo). Też podobnie pod gołem niebem leżeliśmy przy trzaskającem ognisku, i marzyliśmy o tem, w jaki to sposób wyrwiemy Polskę z niewoli i będziemy ją odbudowywali. Dziś ziemia nasza wolna, tylko, że nas tam niema, choć przydalibyśmy się, zakończył z westchnieniem.



Rozmowy ze względu na Janusza toczyły się w języku rosyjskim.

On bolał nad tem ogromnie.

— Będziecie mnie uczyli mówić po polsku, tak, bym mógł się z wami porozumiewać jedynie w naszym języku, oświadczył zarumieniony.

— Dobrze, zgłosili swą gotowość towarzysze.

— A teraz spać, zaproponował energicznie.

Wyznaczyli kolejkę wart i przytuliwszy się do siebie, nogami zwróceni do ognia zasnęli.

Długo w noc myślał Janusz nad zmiennością kolei życia, patrząc w rozgwieżdżone niebo. Cisza osiadła dokoła głęboka i tylko czasami przerywał ją krzyk zbudzonego ptaka, lub trzask płonącego chróstu.

Na tle ognia czerniała sylweta żołnierza.

* * *

Kończył się drugi dzień tułaczki oddziału Janusza.

Gdzieś po wierzchołkach górskich i kopułach tułały się promienie słoneczne, rzucając tu i ówdzie jasne refleksy, lub wybiegając na hale ostrym, długim językiem szarego cienia.

Por. Z. MOSIEWICZ.

ZE WSPOMNIEŃ WOJENNYCH

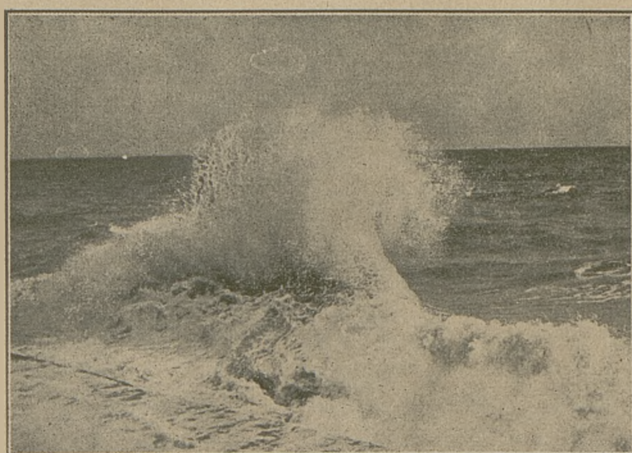
(Wyprawa na dworzec)

Wielce ciekawą rzecz o iście harcerskiej wyprawie swojej na Dworzec Kolejowy w Mińsku Litewskiem pisze w swem sprawozdaniu ś. p. podporucznik Zygmunt Mosiewicz:

„W pamiętną noc z 19 na 20 lutego w opanowaniu Mińska przypadkowo brałem bezpośredni udział.

Znalazłem się w Mińsku w tym czasie, bynajmniej nie przypuszczając, że sądzone mi będzie widzieć miasto bodaj w ciągu dni paru w ręku polskiem. Odcięty od swojej 3-ej dywizji w sztabie której pełnię urząd komendanta, chciałem się dostać do Jelni — z Bobrujska, dokąd mię jeszcze w końcu listopada dla wynalezienia kwater delegowano i gdzie mię wypowiedzenie wojny bolszewikom przez Dowódcę Korpusu, zastało.

Samą podróż z Bobrujska „blokowanego" podówczas przez wojska bolszewickie do Mińska miałem wysoce urozmaiconą i ciekawą.



Taniec fal. „Sport Wodny"

Powziąłem przeto myśl zebrania większego oddziału z pośród rozbitków z rozbrojonych eszelonów polskich, by z tym oddziałem z bronią w ręku dostać się, idąc wzdłuż lewego brzegu Berezyny, drogami leśnemi do Bobrujska.

Ale zanim coś się udało zrobić w tym kierunku — nadeszła do Mińska wiadomość o wznowieniu natarcia niemieckiego pod Mołodecznem. W sztabie zachodniego frontu zaczęto się przygotowywać do ucieczki. Na porządku dziennym znalazła się kwestja opanowania Mińska przez zebranych w tem mieście wojskowych Polaków.

Uprzedzony przez znających mię z czasów 1-go Zjazdu d-ra. Hubicką, dra Biernackiego i podkapitana Matuszewskiego, stawiłem się 19 lutego wieczorem w użyczonem mi przez Koło pań im. Józefa Poniatowskiego przebraniu żołnierskiem w Sztabie polskim w wydziale zdrowia przy ulicy Magazynowej.

Tam mianowany przez komendanta Matuszewskiego jego pomocnikiem, pomagałem w formowaniu i uzbrajaniu oddziałów z przybywających do Sztabu żołnierzy. W tym czasie już sformowane oddziały zajmowały garaże, arsenał, sztab frontu i posterunki w mieście. Około godziny 1-ej na czele oddziału złożonego z 10 ludzi, poszedłem sprawdzać ustawione warty. Cały Mińsk był już podówczas zajęty przez nas. Tylko na placu Katedralnym stała garstka białorusinów i terytorjum dworca Brzeskiego było zapchane przez bolszewików.

Po powrocie do Sztabu już około 4-ej w nocy dowiedziałem się, że grozi nam poważne niebezpieczeństwo. Oto z niewiadomych nam pobudek ani bolszewicki sztab z Miasnikowem na czele, ani pozostałe kilka tysięcy czubaryków z dworca Brzeskiego w drogę jeszcze nie ruszyły. Eszelony ich stały dotychczas na torze i jak nas inofrmowano telefonicznie, część sołdatów zamierzała wrócić do miasta.

O odparciu kilkotysięcznej zgrai bolszewickiej zapomocą rozsianych po mieście posterunków i wart nie mogło być mowy. Trzeba było sięgnąć do repertuaru nieśmiertelnego Zagłoby i zastosować jakiś skuteczny fortel. Dr. Biernacki i podkapitan Matuszewski powzięli myśl szczęśliwą, której wykonanie mi powierzyli.

Oto eskontując stan psychologiczny bolszewickiej tłuszczy i korzystając ze znajomości języka miałem się przebrać za oficera niemieckiego i w towarzystwie paru również przebranych żołnierzy udać się na dworzec Brzeski, by czubaryków ostatecznie wypłoszyć. W lot znalazły się pikielhauby, czapki i płaszcze niemieckie

---

Janusz zatrzymał się i obtarłszy wierzchem dłoni spocone czoło zawołał radośnie:

— Auł!

Żołnierze poruszyli się żywiej i zmęczone twarze zwrócili we wskazanym kierunku.

Hen, w dali, przesłonięta fioletową subtelną mgłą widniała platforma na skale, a raczej wielki próg, mający z trzech stron przepaści, a z jednej czarną stromą ścianę. Na niej szarą plamą odrzynał się tłum domków.

Był to auł Armisów.

— Daleko to jeszcze, pytali żołnierze, mierząc niespokojnem okiem przestrzeń?

— O nie, odparł Janusz. Jeśli będziemy szli dobrym krokiem, to równo z zachodem staniemy u celu.

Westchneli tylko cicho i karnie przyśpieszyli kroku. Byli zmęczeni ciągłym, wyczerpującym nerwy i siły fizyczne marszem, głodni i spragnieni. Rano Janusz zastrzelił małego koźlaka, ale cóż to znaczyło dla tylu mężczyzn? Jednak cały czas, ni na jedną chwilę nie dali się opanować rozgoryczeniu. Milczeli jedynie więcej jeszcze niż zawsze i — czuli się szczęśliwi że są nareszcie wolnymi ludźmi.

Januszowi Polacy imponowali. Kilkakrotnie, bywając w mieście słyszał o tym narodzie dużo złego, ale mówili to przecież ich wrogowie. Teraz spoglądając na ich barczyste ramiona, silnie osadzone głowy, rozumne, zamyślone twarze, coraz to bardziej lgnął do nich całem sercem. Oni ze swej strony, choć szanowali go, jak się zwykło szanować komendanta, obchodzili się z nim, jak z bratem, albo zgoła z synem. Janusza słowo było święte i nikt nigdy mu nie śmiał nawet odruchowo zaprzeczyć, jednak ten młody dowódca chętnie szukał u swych nowych przyjaciół rad i wskazówek.

Szczególnie zawiązała się nić sympatji między Januszem, a dwoma najmłodszymi żołnierzami, góralem — Piotrkiem i Józikiem.

— Zobaczysz ty nasze góry w Polsce, to dopiero poznasz, co to piękno naprawdę. Tutaj też jest ślicznie, może czasami ładniej nawet, ale to nie to. Tam każdy kamień, każda szczelina ma coś ciekawego do powiedzenia, do pokazania.

— Albo widziałeś kiedy w życiu kratę kolorowych pól, na nich drzemiące grusze po miedzach, dużo słońca, skowronek na błękitnem niebie, a w piersi faluje ci oddechem cichym wiatru łan zboża. A widzisz, to jest Polska!

Janusz chłonął chciwie te opowiadania, przypominał sobie słyszane przed laty od ojca słowa, odtwarzał dziecięcą przeszłość, odkurzał zapomniane na strychu życia obrazy wspomnień i delektował się ich blaskiem i kolorytem. Obudziła się w nim krew emigranta. Powstała tęsknota do nieznanego dalekiego kraju i żądza powrotu do niego. Chciał się coprędzej wyspowiadać z tego wszystkiego księciu i otrzymać pozwolenie na wyjazd.

Coprawda na myśl o ewentualnej rozmowie z Armisem przebiegał mu przez plecy dreszcz strachu.

Jeszcze przed zachodem słońca weszli na ścieżynę prowadzącą wprost do wioski.

Janusz z zadowoleniem i dumą myślał, że oto wraca do aułu na czele gromadki uzbrojonych żołnierzy.

Co na to powie książę, jak go radośnie powita Dżamis i jak rozkosznie uśmiechnie się Lela.

— Hej, kropnę się zaraz spać, a potem to niech będzie, co chce, kończył rozmyślania.

W pewnej chwili z za złomu skalnego wyskoczył do gromadki zbrojny człowiek ubrany po kaukasku.

— Hej, Sedżali! — krzyknął Janusz.

— Januszku!

Podali sobie dłonie, uśmiechając się do siebie wzajemnie.

— Co to za ludzie, zagadnął przybysz.

— Polacy, do pomocy.

— Nie szpiegi przypadkiem z obozu tych psów bolszewickich.

i po upływie pół godziny w tylnim pokoju polskiego sztabu stała już delegacja niemiecka złożona ze sztywnego oberlejtenanta i podoficera — tłumacza (wolontarjusza Zaborskiego) i 2 żołnierzy (skautów mińskich)*).

Z butą i paradą — wywołując wśród niewtajemniczonych żołnierzy i oficerów ogromne zdziwienie — ruszyłem poprzedzany przez dra Biernackiego do przygotowanego samochodu.

Pomknęliśmy lotem strzały przez miasto.. Ja—jako oberlejtenant i szef delegacji, trzej żołnierze i czł. Żw. W. P. baron Dangel z białą chorągwią w ręku, jako asystent.

Na ulicach ukazanie się naszego samochodu wprawiało nasze warty w zdumienie. Z jednego patrolu dano nawet strzał do mnie. Kula gwiznęła mi koło ucha — nie trafiła jednak, samochód bowiem pędził z zawrotną szybkością. Po paru minutach byliśmy już na dworcu Brzeskim. Tu miała miejsce następująca niesłychanie humorystyczna scena.

Podjeżdżając do dworca, kazałem szoferowi zatrąbić. Przeraźliwy krzyk syreny zgromadził na placy cały tłum czubaryków. Gdy samochód zajechał, kazałem przez tłumacza zawołać komendanta lub komisarza.

Odpowiedziano mi, że obaj ci dygnitarze już uciekli. Wówczas wezwałem władze kolejowe.

Bez czapek, w kornych postawach, zbliżyło się do samochodu kilkunastu kolejarzy i czubaryków.

Przez tłumacza wygłosiłem taką mniej więcej przemowę:

Jestem delegowany przez dowódcę 83 dywizji niemieckiej. Dywizja nasza zajęła przedmieścia i ustawiła armaty na pozycji. Dowódca dywizji kazał mi oznajmić, że nie przybywamy tu jako wasi wrogowie, że nie pragniemy przelewu krwi, i że pozwalamy wam spokojnie odjechać na wschód. Ale musicie odjeżdżać zaraz i, jeżeli po upływie trzech godzin zastanę bodaj jednego żołnierza rosyjskiego na dworcu, torze lub w mieście, wszystko obrócimy w perzynę.

Krótka moja przemowa sumiennie tłumaczona przez p. Zaborskiego wywarła na obecnych piorunujące wrażenie. Patrzyły na mnie szeroko otwarte ze strachu oczy, jakiś żydek-żołnierz zwrócił się do mnie po niemiecku:

„Aber Excellenz, wie können wir ohne Züge fahren".

„S'ist mir ganz egal — brzmia moja odpowiedź. Können die Kerle zu Fuss laufen".

Nie przedłużając rozmowy, bo lada chwila moglibyśmy być zdemaskowani — dodałem jeszcze, że jadę do ratusza podpisywać z radą miejską kapitulację Mińska i, że za trzy godziny znów przyjadę na dworzec, by sprawdzić, czy rozkaz mój został spełniony. Poza tem kazałem szoferowi powracać do miasta.

Przy przeraźliwym ryku syreny opuściliśmy teren dworca, pozostawiając za sobą osłupiały tłum czubaryków i za chwil parę byliśmy już w naszym sztabie. Tu — dowiedzieliśmy się przez telefon, że eszelony bolszewickie, z po brzegi wypełnionemi wagonami wyruszyły w drogę, w stronę Borysowa. Czubarycy kładli deski na buforach i na tych deskach się tłoczyli. Około zaś dwu tysięcy bolszewików, nie znajdując absolutnie miejsca w wagonach, usłuchało zdrowej rady oberlejtenanta i machnęło w ślad za odjeżdżającemi eszelonami na piechotę do Borysowa.

Niebezpieczeństwo powrotu bolszewików do miasta zostało ostatecznie zażegnane.

Wyjechałem z Mińska do Bobrujska dnia 20 lutego o 6 popołudniu. Miałem prawdziwą zabawę z wysłuchaniem opowiadań, jadących ze mną kolejarzy o tajemniczych Niemcach, którzy w nocy zajęli Mińsk, potem jak kamfora znikli. Wiedziałem co myśleć o tych Niemcach, a zwłaszcza ich dowódcy — oberlejtenancie..

Twierdza Bobrujsk, 30 marca 1918 r.

*) Zastępca Komendanta Drużyn Harcerskich w Mińsku Litewskim Edmund Woyrbun i harcerz Kazimierz Prószyński.



Obóz Chor. Kieleck:ej. Kąpiel

— Nie, to wierni ludzie. O Polakach nigdy nie słyszałeś.

— Jakżeż, twój... Przerwał i zmieszał się na chwilę... Ale, gdzie to podziałeś Dżamisa?

Janusz stanął, jak wryty.

— Dżamisa, Przecież on wrócił do wioski, odrzekł zduszonym, pełnym niepokoju głosem.

— Nie, zaprotestował Sedżali.

Chłopcu zadrgały wargi, oparł obie ręce na ramionach starego Gruzina i spojrzał mu w oczy. Zrozumiał.

— Sedżali, ty wiesz, Dżamis już nie wróci, runął w przepaść tej przeklętej nocy ciemności.

Sedżali powoli zdjął z ramion dłonie chłopca i odwrócił się gwałtownie w drugą stronę.

Janusz szedł obok niego, patrząc gdzieś w ciemniejącą przestrzeń. Bał się spojrzeć na płaczącego starego, bo przypuszczał, że zacznie wyć z bólu.

— Koniec z Dżamisem, koniec z Armisami, koniec z Gruzją, szeptał przez łzy Sedżali.

Wreszcie Janusz szarpnął go za rękaw.

— Słuchaj, jak tu zakomunikować o śmierci Dżamisa księciu. Boję, się, że nie przeboleje straty.

— Książę leży w gorączce. Tej nocy, której wyszliście na zwiady, kilku bolszewików jakimś cudem dotarło do aułu i postrzeliło drzemiącego na warcie Armisa. Coprawda roznieśliśmy ich na szablach, ale to nie wróciło zdrowia księciu.

Janusz złapał się za głowę.

— Czy groźna rana.

— Dosyć. Płuco przebite nawylot i pokaleczona bagnetem noga. Ale ja myślę, że wyleczy się. Książę twardy człowiek.

— To teraz ty tu rządzisz?

— Ano, ja, ale tak będzie, jak każe książę.

— Czy ty wiedziałeś, że ja jestem Polakiem, zaatakował nagle Janusz starego.

Sedżali stanął jak wryty i wlepił w Janusza niespokojne oczy.

— Milcz przeklęty, tego nam mówić nie wolno. Skąd ty o tem się dowiedziałeś: Czyżby poznali cię ci Polacy,

— Tak.

— Ostrzeż ich, żeby trzymali język za zębami, a i ty sam przed księciem nie wyrwij się z czem podobnem.

— Kiedy ja chcę wyjechać z nimi do Polski.

— Ha, rób, jak chcesz, tylko pamiętaj, że nie rozmawiałeś wcale ze mną w tej sprawie. Dobrze?

— Dobrze, odrzekł chmurno, połykając łzy gniewu i upokorzenia.

Dworek księcia znajdował się nie na środku wioski, lecz trochę jakby był zasunięty między inne domki.

Janusz wszedł do przedpokoju, następnie do sypialni starego Armisa.

Książę blady, jak śmierć podobny raczej do trupa, niż żyjącego człowieka leżał na łóżku i spał. Na wychudzonej twarzy kładły się czarno-zielone plamy cienia, potęgując przykre wrażenie śmierci.

U nóg starca siedziała w kucki, skurczona dziewczynka lat około piętnastu.

— Lela, szepnął Janusz, jak umiał najciszej.

Odwróciła się do niego i położyła na ustach palce, następnie podniosła się i wyprowadziła go do sąsiedniego pokoju. Zauważył, że oczy jej są pełne bezgranicznego smutku.

— Jesteście Januszku, jak to dobrze, jak dobrze. tak bardzo się cieszę, taka sama byłam, taka smutna.

Położyła swoją białą twarzyczkę na jego ramieniu i przytuliła się serdecznie.

— Wiesz, dziadek...

— Wiem, przerwał i machnął ręką, opowiadał mi Sedżali.

— Straszne tu były dni, kedy myśleliśmy, że dziadek zamrze, oj, straszne, nie masz Januszku pojęcia. A tu ani ciebie,

NARODOWE ZAWODY STRZELECKIE

Zbliżają się I Narodowe Zawody Strzeleckie w Toruniu.

Na przygotowanie się do nich pozostało już niewiele czasu, a trzeba włożyć wiele starań i wysiłków by jednak na tegorocznych zawodach harcerze silniej podkreślili swoją obecność.

Dobrze się złożyło, że będą one dopiero w końcu sierpnia, gdyż to da możność znacznego doszkolenia stających do zawodów zarówno pojedyńczych zawodników jak i całych zespołów na naszych obozach. Wszelkie luki i braki da się w znacznej mierze przy wytężonej pracy usunąć, a bardzo ważnem jest byśmy jednak uwidocznili szerszemu gronu nasze, tak często w „Drzazgach" notowane przez Chudego Lisa liczne sukcesy i w tej dziedzinie sportu na całym szeregu regjonalnych zawodów.

W roku ubiegłym dh. Haluza Zbigniew zdobył mistrzostwo Polski w strzelaniu z broni małokalibrowej dla junjorów. Dwa następne miejsca zdobyli również harcerze. Ale na zeszłorocznych zawodach jak np. poprzednich reprezentacja Harcerstwa była oparta na zbyt szczupłej ilości zawodników, co bardzo ograniczało możliwości uczestniczenia w znaczniejszej ilości zawodów. A przecież niemal w każdej chorągwi posiadamy tęgich zawodników, którzy, odbywszy jeszcze specjalny trening przygotowawczy przyniosą społeczeństwu przez swoje wystąpienie pewność, że i w strzelaniu potrafimy odnieść sukcesy, a tem samem tego sportu wśród rozlicznych prac nie zaniedbujemy.

Przybywajcie więc licznie na strzelnice w Toruniu. Niech mundury harcerskie na zawodach strzeleckich będą widoczne.

Poniżej podajemy projektowany ogólny program zawodów.

ZAWODY GŁÓWNE.

Z broni długiej wojskowej.

O mistrzostwo Polski — 300 m. — 6 seryj po 10 strzałów.

Z broni długiej dowolnej.

O mistrzostwo Polski — 300 m. — 12 seryj po 10 strzałów.

Z broni krótkiej wojskowej.

O mistrzostwo Polski — odległość 20 m. — 2 serje po 6 strzałów.

Z broni dowolnej krótkiej, cal. 22.

O mistrzostwo Polski — odległość 50 m. — 6 seryj po 10 strzałów.

Z broni małokalibrowej, cal. 22.

O mistrzostwo Polski — odległość 50 m. — 4 serje po 10 strzałów.

Do sylwetek — odległość 25 m. — 3 serje po 6 strzałów.

Z broni myśliwskiej.

Do jelenia strzał pojedyńczy.

Do jelenia strzał podwójny.

Do rzutków.

II. ZAWODY POWSZECHNE.

Z broni długiej wojskowej.

Imienia I Marszałka Polski — odległość 300 m. — 3 serje po 10 strzałów.

III. ZAWODY ĆWICZEBNE.

Z broni długiej wojskowej.

Imienia płka Lisa-Kuli — odl. 300 m. — do sylwetek.

Imienia Związku Strzeleckiego — 300 m. — 1 serja po 10 strzałów.

Imienia miasta 300 m. — 30 seryj po 4 strzały.

O nagrodę Centr. Szkoły Strzel. — odleg. 300 m. — strzelanie dowolną ilością amunicji w czasie 2 min.

Z broni długiej dowolnej.

Imienia ś. p. Daniela Merillona — odległ. 300 m. — 30 seryj po 4 strzały.

Przedolimpijskie — odległ. 400 m. — 30 seryj po 4 strzały.

Z broni krótkiej wojskowej.

Imienia ś. p. Majora Nusbauma — odległ. 20 m. — 10 seryj po 3 strzały.

Z broni krótkiej dowolnej.

Imienia . . . . . odległ. 50 m. — 10 seryj po 4 strzały.

Z broni małokalibrowej.

Imienia . . . . — odległ. 50 m. — 10 seryj po 4 strzały.

Z broni myśliwskiej.

Imienia . . . . — odległ. 100 m. — 20 seryj pa 2 strzały.

Do rzutków — 25 seryj po 2 strzały.

Z broni krótkiej wojskowej.

(szczegółowy)

Odległość — 20 m.

Postawa — stojąc z wolnej ręki.

Tarcza — 10 pierścieniowa o średnicy największego pierścienia 30 cm. Pole czarne o średnicy 3 cm.

Ilość seryj — najwyżej 10.

Ilość strzałów w serji — po 6.

Czas trwania jednej serji — najwyżej 5 minut.

Udział — płatny za każdą serję po 50 groszy, za pierwsze 5 seryj 2,50 gr. za całe 10 seryj 4 zł.

Ocena — za najlepszą serję.

Nagrody — jedna na 5-ciu.

Z broni małokalibrowej cal. 22.

(szczegółowy)

Odległość — 50 m.

Postawa — stojąc z wolnej ręki.

Tarcza — jak wyżej.

Ilość seryj — 30.

Ilość strzałów w serji — 4.

Czas trwania jednej serji — najwyżej 5 minut.

Ocena — za najlepszych 5 seryj.

Nagrody — jedna na 5-ciu.

Er.

---

ani Dżamisa. Prawda, a gdzie to się podziewa mój brat, dlaczego niema go tu z tobą?

Janusz spuścił głowę na piersi i uporczywie milczał.

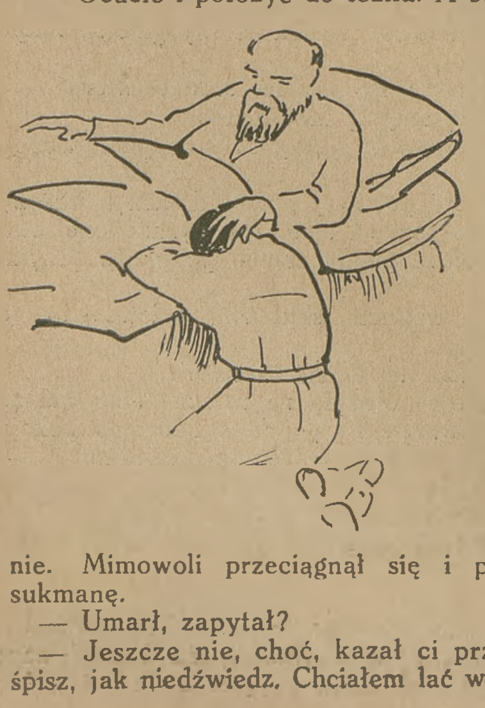
— Januszku, mów, szarpnęła go niespokojnie Lela. O Boże, pewnie mu się stało co złego. Mów!

— Zabity, rzucił straszne słowo przez ściśnięte zęby.

Lela spojrzała na niego dziwnym wzrokiem, poczem nagle zaczęła mrużyć oczy. Wreszcie obsunęła się na podłogę z łoskotem.

Janusz klasnął w ręce. Wbiegły służebne kobiety.

— Ocucić i położyć do łóżka. A strzec, jak oka w głowie.



Zmęczony poszedł do swej komnatki na poddaszu i rzucił się na twarde łóżko.

Za chwilę zapomniał o wszystkich troskach i bólach. Ożywczy sen odebrał mu zdolność myślenia.

Obudziło go silne szarpanie i wstrząsy. Jakiś znajomy głos dowodził:

— A to młodość, a to zdrowie, wstawaj, książe chce z tobą mówić, a rychło.

Wyraz „książe" ocucił Januszka momentalnie. Mimowoli przeciągnął się i przetarł oczy, obciągnął sukmanę.

— Umarł, zapytał?

— Jeszcze nie, choć, kazał ci przyjść w tej chwili, a ty śpisz, jak niedźwiedz. Chciałem lać wodę.

Poszli.

Książe czuł się lepiej i nawpół siedząc, nawpół leżąc udzielał kolejno audjencji.

Gdy Janusz wszedł, książe skinął na pozostałych, aby zostawiono ich samych.

— Wiem już wszystko. I o bohaterskiej śmierci Dżamisa i o twoich czynach. Rozmawiałem z Polakami. Dziękuję ci, mój wnuku i następco.

Chłopiec zbladł. Czyżby książe naprawdę mianował go swoim następcą? A cóż będzie z jego marzeniem, wyjazdu do Polski. Czy powiedzieć księciu o swoich zamiarach? Ale przyszła mu na myśl rozmowa z Sedżalim.

Zagryzł więc wargi do krwi i milczał.

Książe mówił dalej.

— Myślałem, że tradycję rodu przekażę Dżamisowi, ale po nim najbliższy memu sercu byłeś ty, Januszku. Wiem, że ideą świętej walki o wolność składam w dobre ręce. Mnie już za kilka dni nie stanie wśród was. Ty będziesz musiał tym ludziom, którzy przysięgli walczyć o wolną Gruzję być i ojcem i wszystkiem tem, czem ja dla nich byłem przez dziesiątki lat.

Nie bój się. Jeszcze troszkę, a obudzi się duch w narodzie. Po górach pobiegnie wielkie wołanie, dłonie chwycą za broń, usta będą śpiewały pieśń swobody i wróg cofnie się, jak woda po powodzi do swego koryta.

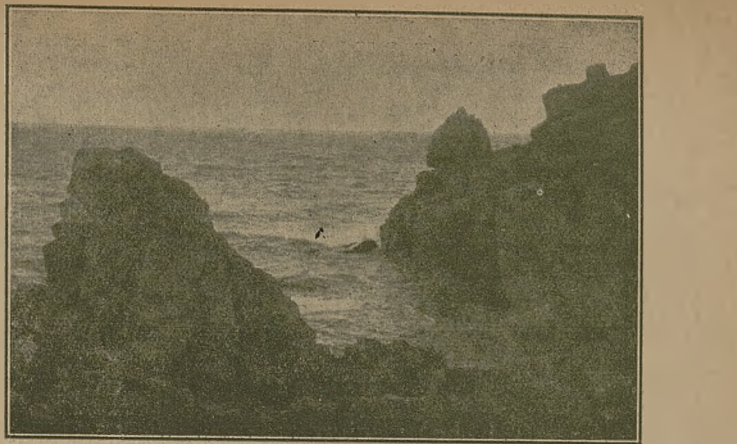
A jeśli ty nie dożyłbyś tego szczęścia, to doczeka się go twój syn, twój wnuk. Tylko wciąż musicie walczyć, nie dawać się zgnieść, zetrzeć z powierzchni. Rozumiesz.

— Panie, wybuchnął Janusz... klękając u łoża:

— Nie dziękuj nie, spełnisz twardy obowiązek. Pomyślałem nawet o twojem małżeństwie. Chcę by panią twojego domu i serca była moja wnuczka, Lela. Rozumiesz?

— Rozumiem, łkał chłopak, któremu nagle zamknięto drzwi szczęścia. Oj, zrozumiał on dobrze, że prysły niby bańka mydlana marzenia o Polsce.





Fiordy. Sport Wodny

Prof. ST. KOTANIEC.

JAK FOTOGRAFOWAĆ

(dokończenie).

Miary i wagi.

W fotografji wszędzie używamy miar metrycznych. Za jednostkę miary długości przyjmujemy metr.

Za jednostkę miary objętości przyjmujemy litr.

Polska kwarta równa się litrowi; stąd kwaterka (szklanka) — 250 cm.³.

Za jednostkę wagi przyjmujemy gram, który równa się ciężarowi 1 cm.³ wody.

Wielkość aparatów, kopjoram, misek i t. p. mierzy się zawsze wielkością kliszy. Rozmiar kliszy oznacza się w centymetrach — szerokość i długość: 6 × 9. 9 × 12, 10 × 15; te znaki należy czytać: sześć na dziewięć (co znaczy — sześć centymetrów szerokości i 9 długości.

Literatura.

Dla tych którzyby chcieli głębiej poznać zasady fotografji, podajemy tutaj kilka książek, które można znaleźć w naszych księgarniach:

Józef Switkowski: Fotografja praktyczna do użytku amatorów i fotografów zawodowych, jest to najobszerniejszy i najbardziej wyczerpujący podręcznik. Tekst objaśniony licznemi ilustracjami.

W. Niemczyński: Podręcznik fotografji, wydawnictwo w Książnicy Naukowej w Przemyślu, obszerny i dobry podręcznik.

Dr. E. Vogel: Podręcznik fotografji, tłumaczył St. Szalay i J. Jaroczyński. Doskonały podręcznik trudniej go jednak dostać ze względu na wyczerpanie.

St. Szalay: Przepisy dla fotografów miłośników i zawodowych. Jest to zbiór najrozmaitszych recept i przepisów dla tych, którzy już zasady fotografji znają; niezmiernie cenne dzieło, niestety, również wyczerpane i jedynie w antykwarniach znaleźć je można.

Następnie wiele wskazówek można znaleźć w kalendarzach wydawanych przed wojną (od 1902 roku) przez Warszawskie Towarzystwo Miłośników Fotograji; wreszcie w rocznikach pism przedwojennych — ,,Fotograf Warszawski" i ,,Wiadomości fotograficzne".

Na tem kończę swoją krótką pracę o zasadach fotografji. Wiem, iż posiada ta praca wiele braków, ale wynika to stąd, iż pisałem ją dla początkujących amatorów, odsyłając bardziej wyrobionych do właściwej literatury.

Na zakończenie powtórzę jeszcze swoje wezwanie: uczcie się fotografji. Nie żałujcie pieniędzy na aparat, gdyż da on wam więcej zadowolenia, niż jakakolwiek inna rozrywka. Wprawdzie aparat kosztuje drogo, ale miesięczne oszczędności pozwolą wam przełamać tę przeszkodę.

Kupować należy tylko w firmach polskich, uczciwych, gdyż łatwo można być oszukanym. Porządna firma sama wam doradzi i wskaże co kupić. Gdyby ktoś miał jeszcze jakie zapytanie, z przyjemnością będę służył wyjaśnieniem na łamach ,,Harcerza".

Książe zawołał na służbę. Gdy wbiegli, rozkazał przyjść do swej sypialni przedstawicielom rodów zamieszkujących twierdzę Armisa. Zjawili się w odświętnych strojach z bronią u boku i kindżałami u pasów na brzuchach. Snać Sedżali rozniósł wiadomość o nominacji Janusza na księcia.

I przyrzekło polskie pacholę służyć całą duszą sprawie umęczonego narodu Gruzinów.

Kiedy drżącemi rękami zatykał za pas złoty książęcy kindżał i na palec wkładał wielki pierścień zdało mu się, że tam ktoś z tłumu rzucił ostry, jak sztylet wyraz w obcym, zachodnim języku.

— Zdrajca.

Książe Armis zwrócił się do Janusza:

— Przemów do swoich poddanych, zapewnij ich o swej miłości do Gruzji.

Ale młody książe miast wygłosić mowę podniósł nagle do oczu obie ręce — i zapłakał, jak dzieciak, który dowiedział się, że umarła mu matka.

Minęło kilka dni.

Książe Janusz przywykał do swojej roli. Doglądał, sądził, robił projekty, urządzał tajne narady ze starszyzną, roboty miał wiele.

Tylko dziwnie zaczął stronić od Polaków. Oni też zrozumieli, że teraz między nimi, a Januszem leży jego przysięga — samozaparcie się ojczyzny. Mieli do niego żal i wstyd było im za to, co uczynił.

Wychowani w innem pojęciu honoru uważali przysięgę Janusza za ohydną zdradę.

— Trzeba nam będzie stąd powolutku... mruczał student.

— Tak, tak, potakiwała reszta.

Poza tem służbę pełnili karnie i sumiennie.

Książe Armis wciąż jeszcze żył, choć godziny jego były policzone.

W końcu tygodnia zdarzyła się bitwa.

Bolszewicy, pragnąc zakończyć porachunki z Armisem, a słysząc, że jest umierający urządzili generalny atak.



Cztery armaty zaczęły naraz grzmieć z doliny i zasypywać odłamkami skał i żelaza bezbronną prawie wioskę, nieprzygotowaną do tego rodzaju ataków.

M. LACHOWICZ

CO MOŻEMY ZROBIC W OBOZIE Z ZAKRESU PRZYRODO- I KRAJOZNAWSTWA

W każdym przyzwoitym obozie czas tak jest rozłożony, że zgóry jest już przeznaczone kilka godzin na zajęcia krajoznawcze i przyrodnicze. Różnorodne bywa jednak wykorzystanie tego czasu. Od czasu wolnego i składania sprawności, do gier przyrodniczych, robienia zielników i zwiedzania starych zamków, klasztorów, i innych zabytków.

Zdaje się nam jednak, że wyczerpaliśmy całkowicie program krajoznawczy i przyrodniczy i cieszymy się, że nam to tak składnie i szybko poszło.

Bardzo ciekawie na ten temat pisał przed kilkoma miesiącami dh. *20 Niedzwiadek* w *Czuwaju Łomżyńskim*.

Ze względu na ważność i aktualność tej kwestji teraz przed obozami zacytuję niektóre ustępy z artykułu *20 Niedżwadka*, ażebyście w ten sposób i Wy mogli poznać się na krajoznawstwie stosowanem. Jest rzeczą bowiem dowiedzioną, że my odbywamy dużo wycieczek, wedrówek dużo zwiedzamy ale.. choć nieraz b. dużo patrzymy, ale niestety b. mało widzimy.

Niedźwiadek pisze: „Przechodzimy połacie kraju, oglądamy miasta i wsie — co z tego pozostaje? — a jakże odpowie harcerz. Byłem w Łowiczu widziałem barwne stroje łowiczanek — a co jeszcze? Byłem w kolegiacie. A co tam było wewnątrz? — nie pamiętam! A szkoda. Gorzej bywa gdy ktoś się chwali, że tego lata odbył 200 km. pieszo — mniejsza o to, co widział, ale zawsze przeszedł 200 km. źle — trzeba zreformować nasze wycieczki krajoznawcze — trzeba usystematyzować zwiedzanie i zwrócić uwagę na to, co w istoce przedstawia wartość".

Zgodzić się z tem musimy wszyscy, że tak jest w rzeczywistości, i że koniecznie musimy usystematyzować nasze prace krajoznawcze.

Ponieważ obozy przedewszystkiem stykać się będą z wsiami, dlatego podam schemat wywiadu wsi, jakim zaleca dh. Niedźwiadek przeprowadzać zwiedzanie krajoznawcze.

Wywiad taki robi cały zastęp (8 ludzi), który dzieli pomiędzy siebie pracę. Po skończonym wywiadzie wszyscy omawiają wyniki razem. Wywiad taki przeprowadzić można, jak sam się przekonałem, we wsi o przeciętnej wielkości (50 — 70 gospodarstw) w przeciągu dwu godzin. Ale naturalnie wszyscy muszą pracować solidnie.

Wywiad taki robi się według poniższego schematu:

I. Wiadomości Ogólne.

1. Nazwa wsi — parafja (gdzie, odległość w klm).
Gmina — poczta (gdzie, odległość w klm.).
Powiat — szkoła (gdzie, odległość w klm.).
Województwo — stacja kolei (gdzie, odległość w klm.).
2. Położenie wsi:
a) na równinie, na wzgórzu, na stokach, w dolinie;
b) nad morzem, jeziorem, rzeką (nazwa).



3. Układ wsi: prostolinijny (wzdłuż jednej drogi) łamany (wzdłuż drogi z zakrętami) na skrzyżowaniu dwu dróg, odśrodkowy (skupiony z placem w środku), bezładny (zagrody rozrzucone na pewnym terenie).
Narysuj szkic wsi w skali 1:50.000 — (najlepiej powiększyć z mapy 1:000.000 i sprawdzić z terenem).
4. Kierunek drogi głównej do stron świata.
5. Krótki opis zewnętrznego wyglądu wsi.
6. Droga przez wieś: szosa, bruk, utrzymana z rowami, bez rowów, nie utrzymana.
7. Stan utrzymania drogi (w skali od b. dobry do b. zły).
8. Drogi boczne, ich stan i utrzymanie.
9. Szerokość dróg.
10. Zadrzewienie (gatunek drzew, jak gęsto).
11. Wody: naibliższa rzeka, strumień, jezioro, staw — jak daleko?
12. Studnie: głębokość, zasób wody, zręb lub ocembrowanie, sposób czerpania, przykrycia, czystość.
13. Ilość mieszkańców... w tem mężczyzn, kobiet?
14. Ilość rodzin.
15. Ilość dymów (zagród).
16. Narodowość.
17. Jezyk.
18. Wyznanie.
19. Mniejszości: jakie i ilość
20. Specjalny słowniczek miejscowy i wymowa (charakterystyczne wyrazy).
12. Szkic historyczny:
a) powstanie wsi;
b) pochodzenie mieszkańców:
c) ważniejsze zdarzenia historyczne;
d) skąd wiesz o tem i co wie o tem ludność miejscowa.
22. Dwór i jego wpływ ekonomiczny i kulturalny.

II. Ludność i jej bytowanie.

1. Rysopis mężczyzn.
2. Rysopis kobiet.
3. Nazwiska charakterystyczne (wypisz 10 — 15 nazwisk i ich uzasadnienie.
4. Ubranie narysuj, opisz:
a) kramne czy samodział;
b) historyczne pochodzenie ubrania.
5. Jaki procent umie czytać i pisać?
6. W jakim języku.
7. Młode, czy stare pokolenie. Zagroda.
8. Zagrody są bezpośrednio obok siebie, czy też w pewnej odległości, przeciętnie jakiej.

Równocześnie piechota wdzierała się przez wąską ścieżynę.

W Januszu rozbudził się żołnierz. W kilka minut zorganizował obronę. Obrońców podzielił na małe grupki, po pięciu, lub sześciu i obsadził nimi wszystkie możliwie zagrożone stanowiska. Sam stanął na czele gromadki Polaków u wejścia głównego, gdzie koncentrował się atak nieprzyjaciela. Co chwila bolszewicy skierowywali ogień armat na to gniazdo oporu.

Młody książe ulokował się za głazem, skąd mało widziany, sam miał przed oczami każde poruszenie bolszewików. Raz wraz podnosił do twarzy kolbę karabinu, uważnie celował i ściągał spokojnie języczek spustowy. W ślad za krótkim, urwanym hukiem jakiś bolszewik obsuwał się na ziemię, niby rażony piorunem, lub padał nawznak, głową w przepaść.

Chwilami ścieżkę zasnuwał szary mdły dym i wówczas strzelano naoślep.

Po kwadransie armaty umilkły jak na komendę.

Janusz obejrzał się za siebie. Płonęło kilka domów, w tej liczbie i jego. Było mu wszystko jedno. Pragnął, by artylerja rozpoczęła z powrotem swe dzieło zniszczenia, bo tylko w łoskocie pękających granatów i szrapneli czuł się dobrze.

Chciał zapomnieć o wszystkiem. O Polsce, o Gruzji, o księciu Armisie, o sobie samym wreszcie.

— Pilnujcie księcia, szeptali sobie wzajemnie górale, bo niedobrze mu z oczu patrzy — zamało się oszczędza, nie daj Boże nieszczęścia.

Kilku rannych jęczało przeraźliwie. Z Polaków został zabity student.

— Nie zobaczy już Polski, przebiegło Januszowi przez mózg i z większą zawziętością jął mierzyć do wrogów.

Ale po godzinie takiej intensywnej strzelaniny zaczęło obrońcom braknąć amunicji, gdy tymczasem przeciwnicy zwiększyli w dwójnasób siłę ognia.

Do księcia dopadł chyłkiem zbryzgany straszliwie krwią Sedżali.

— Panie, nie mamy już czem strzelać.

— Będziemy bić bagnetami, odrzekł oddając ostatni strzał i nasadzając na rozpaloną lufę karabinu ostry, do wielkiej igły podobny bagnet.

Bolszewicy nacierali coraz to śmielej. Jeszcze chwila, a rzucą się na tą garstkę pokrawionych obrońców.

Wtem za plecami Janusza ozwał się krzyk.

— Hej, na bok, wrzeszczało kilku z Polaków, tocząc przed sobą ogromny okrągły kamień.

— Co to, co to, pytał Janusz, nie rozumiejąc o co chodzi.

— Puścimy go na ścieżkę — wymiecie tych gałganów do szczętu, Ino potrza nam rozpędu.

Głaz puszczony silnemi rękami chłopów nabierał, biegnąc po równi pochyłej, tytanicznego rozmachu. Dolatujące z dołu okrzyki przerażenia zwiastowały, że manewr ten został spostrzeżony.

Na ścieżce wiodącej do wsi działy się rzeczy od widoku których twarz widza zamiera na głaz, serce przestaje tłuc się w piersi, myśl mdleje.

Bitwa była skończona.

* * *

Kończyło się lato. Liście na drzewach gorzały kolorem zachodu, spłakane zimną rosą skały świeciły miljardem ogników, wiatry goniły po wirchach poszarpane, brudne strzępy chmur, tonęły doliny w zakisłej oponie grubej mgły.

Janusz wyszedł z założonemi w tył rękoma z aułu by móc chwilę nie myśleć o codziennych sprawach swego „państwa".

Dziś rano Polacy prosili go, by zwolnił ich, z pracy, gdyż chcą się przygotować do wyjazdu.

— Dokąd zamierzacie się udać, zapytał?

— Do Polski, odrzekli chórem, prostując się.

Januszowi zdawało się, że naraz ktoś chwycił go za gardło i zaczął dusić.

Odwrócił się od nich i nie odpowiedział wcale.

Odeszli, szepcąc, między sobą i z podełba spoglądając na górali.

9. Zagrody są po jednej czy po obu stronach drogi.
10. Długość zagrody w metr. wzdłuż drogi.
11. Położenie zagrody w stosunku do drogi. Narysuj plan zagrody w skali 1:100.
12. Czy cała zagroda mieści się po jednej stronie drogi, czy też po obu.
13. Narysuj plan chaty w skali 1:50.
14. Budulec chaty (drzewo: okrąglaki, półokrąglaki, bale, kamień, cegła, glina ubijana i t. p.).
15. Budulec budynków gospodarskich.
16. Pochodzenie budulca.
17. Czem kryta chata.
18. Czem kryte budynki gospodarskie.
19. Narysuj chatę z 2 stron: szczyt i długość— (ew. w perspektywie). Na rysunku uwzględnij specjalnie kształt dachu.
20. Wżynanie zrębu chaty (może potrafisz narysować).
21. Fundament (z czego budowany lub też bez fundamentu).
22. Czy ściany są oszalowane (obite deskami).
23. Czy ściany zachowują kolor naturalny czy też są malowane i jak?
24. Ilość i wielkość okien w chacie. Narysuj szkic najczęściej spotykanego okna w skali 1:10.
25. Okiennice.
26. Wielkość i kształt drzwi (szkic 1:10) i sposób zamkniecia.
27. Urządzenie wewnątrz chaty (opisz).
28. Ściany: a) z budulca otynkowane, oszalowane, b) bielone, malowane.
29. Pułap: a) belki stropowe widoczne, oszalowane. b) bielony, malowany.
30. Podłoga.
31. Sprzęty: łóżka, stół, ławki, krzesła, stołki, szafy, piłki itp. rozmieszczenia ciekawsze narysuj i opisz.
32. Piec.
33. Narzędzia — jakie — opisz, ciekawsze narysuj.
34. Sprzęty i narzędzia kupione, czy swojej roboty.
35. Sprzęty specjalne.
36. Opisz budynki gospodarskie.
37. Uprząż narysuj i opisz.
38. Wóz, sanie narysuj i opisz.
39. Zadrzewienie i rośliny wewnątrz zagrody.
40. Oparkanienie: materjał i sposób, całość zagrody czy tylko część.

Uwaga: dla badania zagrody należy wybrać chatę najstarszą we wsi, oraz drugą typową dla całej wsi — jeżeli jest kilka typów chat, opisz je, każdy osobno.



III. Kultura, zdobnictwo i sztuka ludowa.

Kultura.
1. Życie społeczne.
2. Straż ogniowa.
3. Lekarz, lub felczer
4. Weterynarz.
5. Czystość, higjena.
6. Apteka.
7. Sklepy.
8. Jarmarki.
9. Kółka rolnicze.
10. Spółdzielnia.
11. Związki młodzieży.

Zdobnictwo i sztuka ludowa.
12. Chata — ozdoby wewnątrz.
13. Ozdoby zewnątrz.
14. Obrazy.
15. Ozdoby w ubraniu.
16. Ozdoby sprzętu.
17. Ogródki, kwietniki, kwiaty na oknach.
18. Obrzędy.
19. Piosenki.
20. Podania, legendy, bajki, wierzenia.
21. Pochodzenie nazwy wsi.

Budynki specjalne.
22. Kościół (objętość, styl, rok budowy, fundator, wnętrze, zewnątrz — rysunki).
23. Inne budynki: szkoła, karczma, kuźnia, młyn, wiatrak, spichlerz i t. p. opisz ciekawsze rzeczy i narysuj.
24. Krzyże przydrożne, kapliczki — narysuj i opisz — historja ich.
25. Cmentarz — może są ciekawe pomniki, lub krzyże, lub mąż znakomity pochowany — narysuj, opisz.

IV. Stan ekonomiczny.

Rolnictwo.
1. Rodzaj gleby.
2. Nawozy, nawozy sztuczne i zielone.
3. Co się sieje — zachowaj kolejność według ilości.
4. Warzywa.
5. Sady.
6. Obszar gruntów miejskich w ha.
7. W tem roli — pastwisk łąk, lasów, nieużytków.
8. Przeciętna posiadłość chłopa — największe, najmniejsze.
9. Ilość bezrolnych.
10. Czy grunty są razem, prętami lub szachownicą.
11. Stan inwentarza na 1 rodzinę przeciętnie koni, krów, owiec, świń, ptactwa i t. p.
12. Produkcje domowe — co produkują, dla siebie, czy na sprzedaż.
13. Specjalny produkt wsi.
14. Czy i co chłopi kupują dla siebie.
15. Prace w majątku: sąsiedniej fabryce, czy istnieje chałupnictwo.
16. Przemysł w okolicy — jaki, jak daleko.

Jest to szereg pytań, na które każda grupa zwiedzająca musi odpowiedzieć.

Czasami niejedno pytanie sprawi ci trudność, postaraj się jednak najdokładniej zbadać i opisz — jeżeli nie umiesz odpowiedzieć na pytanie, nie pisz nic. Pytań nie powtarzaj, ponumeruj jednak twoje odpowiedzi w-g. pytań, stawiając u góry rzymską syfrę kwestjonarjusza, a przy pytaniu odpowiednią cyfrę arabską.

Dla ujednostajnienia należy kwestjonarjusz na czysto wypełnić na papierze formatu handlowego, pisząc tylko po jednej stronie.

Nie zapomnij o dacie i swoim czytelnym podpisie.

Dobrze jest mieć z sobą aparat fotograficzny — jeżeli masz to zrób zdjęcia: 1 chata w perspektywie. 2. Chłop, baba i dzieci w strojach ludowych. 3. Specjalne sprzęty, wóz, sanie. 4. Szczegół ozdoby chaty. 5. Krzyż, lub kapliczkę przydrożną. 6. Kościół.

Oprócz tego są jeszcze przewidziane wywiady dworów, miasteczek, miast, osiedli, fabryk i t. d.

Dopiero w taki sposób „obejrzana" wieś przyniesie nam pożytek i da nam coś realnego — pamiątkę w postaci wywiadu przepisanego i ozdobionego rycinami i fotografjami.

Książe schodził w dół ścieżyną. Przypomniał sobie fatalną noc.

— Hej, przyjacielu, Dżamisie, gdzie jesteś, przyjdź i wyzwól mnie z niewoli przysięgi, szeptał w porywie tęsknoty.

Ale tylko przepaść szczerzyła do niego ostre zęby i śmiała się głodnem wieczyście gardłem.

Wtem Janusz drgnął.

Na ścieżynce ukazał się człowiek.

Szedł, czepiając się kamiennej ściany i podpierając kijem.

— Co to za starzec, myślał Janusz, trzeba mu pomóc wejść. Może niesie jakie nowiny? I zaczął zbiegać w dół.

Naraz stanął, jak wryty. Ugięły się pod nim nogi, twarz oblał mroźny pot, myśli zaczęły się mieszać pod czaszką.

Tym starcem idącym o kiju, tą wlokącego się szmatą człowieka był wnuk księcia Armisa — Dżamis.

— Duch, duch, mruczał, cofając się w największem przerażeniu Janusz.

Ale „duch", poznawszy przyjaciela podbiegł doń,ujął go pod ramię i zwrócił w stronę aułu.

— Czy spadłeś wtedy w przepaść z żołnierzem, indagował Janusz?

— Tak.

— I nie zabiłeś się.

Dżamis wykrzywił w uśmiechu usta.

— Jak widzisz że — żyję. Zaczepiłem się sukmaną o krzaki i w ten sopsób wisiałem cały dzień. Przyszedł mi z pomocą jakiś człowiek, niemowa — pokutnik, który zamieszkuje na dnie w przepaści. Miałem połamane żebro, więc chorowałem dość długo. Teraz jestem zdrów.

Zamilkł, bo go męczyła dłuższa rozmowa.

Janusz nie pytał więcej, bo dusze pełną miał łez.

Nazajutrz Janusz zerwał się z łóżka przed świtem. Nie mógł spać, poszedł pożegnać się z górami. Wdrapał się na wierzchołek panującej nad stolicą góry. Usiadł na kamieniu i złożył głowę w dłonie.

Oto jest wolny i może wracać do ojczyzny. Wczoraj wieczorem zakomunikował to Polakom. Uściskali go jak brata i przeprosili za podejrzenie, że ich zdradził.



Ale teraz to wszystko było już poza nim. Podniósł głowę i spojrzał na niebo.

Zwartemi oddziałami biegły przetykane srebrem kłębiaste obłoki z bawełny.

— Na zachód biegną, do Polski, szeptał Janusz, przywierając do nich żarem serca i czepiając się długiemi palcami tęsknoty.

A złote słońce wschodziło właśnie z za lasu pryskając wokoło iskrami. Januszowi zdawało się, że to Wielki Kowal Bóg kuje młotem czasu jutrznię dnia, który przyjdzie.

Ale to jeszcze nie wszystko. Brak nam tej „ozdoby" wsi, a mianowicie brak nam jeszcze wywiadów przyrodniczych pól, łąk, lasów, stawów, rzek, gór i t. d.

Spodziewam się, że przynajmniej jeden dzień w obozie poświęcicie na to, ażeby zbadać bliżej i dokładniej swoje przyrodnicze otoczenie.

Przedewszystkiem zrobicie opis fizjograficzny danej miejscowości. Zanotujecie:

Teren: (nizinny, czy górzysty, kierunek pasma górskiego, położenie oddzielnych wzgórz, rodzaj skał występujących w górach — granit, wapień, kreda, piaskowiec, glina — Weźmiecie okazy).

Gleba: zbierzecie próbki. *Rzeka:* (nazwa, kierunek i bystrość biegu, szerokość i głębokość w przybliżeniu, ukształtowanie brzegów — wysokie, niskie, strome, łagodne — uwarstwienie brzegów odsłoniętych, zmienność koryta, charakter dna — piaszczyste, kamieniste, porohy, wodospady, szerokość wylewu, gatunek wody, ryby, rośliny przybrzeżne).

Jezioro: — kształt, rozmiary w przybliżeniu, głębokość, charakter dna, rzeka wpadająca lub wypływająca, roślinność podwodna i zarastająca. Poszukać skamieniałości.

Groty: — położenie, rodzaj pokładów, z których powstały.

Wydmy piasczyste: — położenie, rozmiary, roślinność.

Łąki: — suche, wilgotne, ilość sianokosów, rodzaje traw i roślinność inna.

Pola uprawne: — rodzaje zbóż i warzyw.

Pokłady użytkowne dla celów przemysłowych: rudy, wapień, piaskowiec, glina, piasek, torf, (wielkość i rozmiary).

Las: — Obszar, wiek, naturalny czy w kulturze, charakter (liściasty, iglasty, mieszany). Wysokość drzew.

Przy opisie należałoby cały las podzielić na 4 części:

1) Drzewa wysokie (tu piszemy tylko te których korony dochodzą jednakiej wysokości i wymieniamy w kolejności liczebnej np. sosna, dąb, buk, grab i t. d.

2) podrost — drzewa o wysokości ⅔ drzew wysokich.

3) podszycie — tutaj zaliczymy krzewy i krzewiny.

4) runo leśne — runo podzielimy znowuż na dwie warstwy: górną — roślinność wyższą, jak trawy i kwiaty, dolną — mchy i porosty.

Znalezione okazy piszemy gatunkami i podajemy mniej więcej liczbę (dużo mało i t. d.).

Oprócz tego robimy przekrój gleby przynajmniej na głębokość 75 cm. i znaczymy ilość próchnicy bielmy, piasku, gliny i t. d.

Aby taki materjał zebrać wystarczy jedno przedpołudniowe ćwiczenie. Czas wolny poświęcony usegregowaniu wiadomości uzupełni nasze „zbiory".

Pewnie zdarzy się Wam i sposobność wyszukania jakichś okazów przyrody godnych ochrony, wtedy zanotujcie objekty godne ochrony (ze względu na wiek, przywiązanie do nich legendy, zdarzenia historyczne, rzadkość występowania, oryginalne kształty, malowniczość) jak wyjątkowo stare drzewa, groty stalaktytowe, kamienie narzutowe, samotne skałki i t. p. Fotografowanie (względnie rysowanie) tych objektów, rysowanie mapek okolicy, w której się znajdują.

Zanotujecie stanowiska rzadkich roślin np. cisu modrzewia, brzozy niskiej, wisienki stepowej, krokusów, zimowita, obrazków plamistych i t. p. Rysowanie mapek topograficznych tych miejsc.

Zanotujecie stanowiska rzadkich zwierząt np. bobra, norki, bociana czarnego i t. p.

Powinniście też propagować ideę ochrony przyrody wśród otoczenia, a w szczególności przeciwdziałać:

a) łowieniu ptactwa i podbieraniu jaj z gniazd,

b) dręczeniu zwierząt tak domowych, jak i żyjących na swobodzie,

c) tępieniu kretów,

d) strzelaniu przez młodzież ptactwa, oraz łowieniu ryb dla sportu,

e) łamaniu drzew.

Zachęcanie do sadzenia drzew i krzewów, podkarmiania ptaków w zimie, urządzania dla nich „choinki" w wigilję.

Więcej czasu zabiera, ale też i więcej zadowolenia daje zajęcie się biologją roślin i zwierząt.

Wymienię tu kilka tematów do prac, jakie poszczególni członkowie obozu z powodzeniem mogą robić w czasie wolnym, a nawet w czasie ćwiczeń.

1) Zbiór liści.

2) Zapoznanie się przy pomocy atlasika z roślinami lekarskiemi danej miejscowości. Sporządzenie spisu roślin poznanych.

3) Obserwacje nad obroną u roślin (kolce, włoski parzące, soki trujące, olejki aromatyczn). Notatki, rysunki.

4) Zbiór pasorzytów roślinnych (wraz z gospodarzem) jak kanianka, rdza, sporysz, zaraza ziemnaczana, śnieć, mącznik agrestowy i t. p. Notatki o ich występowaniu i szkodach wywołanych na roślinach.

5) Wyszukiwanie kwiatów zapylanych przez trzmiele jak szałwia, jasnota, lwie pyszczki, tojad. Rysunki tych kwiatów, notatki o ich budowie i barwie.

6) Wyszukiwanie kwiatów zapylanych przez pszczoły, jak akacja, groch, fasola, koniczyna, łubin. Stwierdzenie braku miodników u tego ostatniego. Notatki o budowie i barwie tych kwiatów.

7) Obserwacje wpływu naświetlania słonecznego na rośliny przez porównanie układu liści np. szczawiku zajęczego, fasoli, koniczyny i t. p. w słońcu i w cieniu. Rysunki, notatki.

8) Obserwacje zachowania się niektórych kwiatów np. kurzego śladu, jaskra podczas deszczu.

9) Obserwacje liści dziewanny podczas deszczu, dla stwierdzenia celowości ich kształtu i rozmieszczenia na łodydze. Notatki, rysunki.

10) Zbiór pospolitszych porostów danej miejscowości. Notatki o podłożu, na którem występują i wpływie naświetlania.

11) Zbiór mchów z zarodniami. Notatki o terenie, glebie.

12) Zapoznanie się z zarodniami grzybów. (Okaz stary potrząsnąć nad kartką papieru).

13) Obserwacja pąków liściowych paproci w różnych okresach rozwoju. Notatki, rysunki.

14) Zbiór liści paproci z zarodniami.

15) Charakterystyka flory górskiej. Notatki, rysunki.

16) Charakterystyka flory nadmorskiej. Notatki, rysunki.

17) Wyszukiwanie na roślinach narośli wytwarzanych przez owady, zbadanie na miejscu co zawierają, zachowanie okazów. Notatki, rysunki.

18) Notowanie wypadków gromadzonego występowania szkodników owadzich (poinformować się u leśników, ogrodników). Notowanie obserwacji, zachowanie okazów wraz z rośliną, lub częścią rośliny zniszczonej.

19. Zbiór muszli ślimaków i małży danej miejscowości.

20) Uczenie się rozróżniania głosów ptasich, o ile się da, korzystając z pomocy kogoś doświadczonego w tym kierunku.

21) Zbiór owadów.

22) Zbiór motyli i t. d.

Kiedy dobrniecie do końca napewno z ulgą odetchniecie że tego tylko tyle i przerazicie się ogromem materjału.

Napewno wszystkiego nie zdążylibyście zrobić nawet gdybyście poświęcili temu całe wakacje. Wybierzcie sobie jeden lub dwa punkty i te dokładnie opracujcie. I tak będzie dużo jeśli każdy w waszym obozie zdoła cośkolwiek zrobić. Ręczę Wam zaś, że nie jest to rzeczą wcale trudną, a zresztą pochwała za ten materjał, jaki przyniesiecie gabinetowi biologicznemu w szkole, będzie Wam miłą nagrodą.

Moglibyście też zebrane materjały przesłać do *Polskiego Przyrodniczego Tow. Pedagogicznego* w Warszawie, *Jezuicka 4.* dla sekcji współpracy z młodzieżą. Napewno będą Wam wdzięczni.

Harcerz też chętnie wydrukuje zebrany przez Was materjał. Więc róbcie!

II HARCERSKA KONFERENCJA ŻEGLARSKA

W tych dniach w Warszawie odbyła się II Konferencja przedstawicieli Drużyn morskich i żeglarskich.

W Konferencji uczestniczyło 28 osób, reprezentujących Główną Kwaterę Męską, Komendy Chorągwi Poznańską i Pomorską, oraz 14 środowisk, a mianowicie: Augustów (I drużyna żeglarska), Brodnica (I drużyna żeglarska), Brześć nad Bugiem (I drużyna żeglarska), Bydgoszcz (I morska dr.), Chojnice (I i V drużyna żeglarska), Łomża (6 drużyna żeglarska), Kraków (1 i 8 wodna), Poznań (drużyna „Wilków Morskich"), Pomorze—Hel (Hufiec Syberyjski), Sandomierz (I drużyna żeglarska), Suwałki (I i II morska dr.), Toruń (3 drużyna żeglarska), Warszawa (39 i 20 żeglarskie), Ursynów (1 drużyna żeglarska).

Obradom, które z przerwą obiadową trwały od godziny 10-ej rano do 7.30 wieczorem przewodniczył Druh Naczelnik Głównej Kwatery Męskiej St. Sedlaczek. Sekretarzował druh F. Cywiński — 39 harc. drużyna Warszawska.

Po odczytaniu protokółu z pierwszej konferencji zagaił obrady Druh Naczelnik, określając cel i zadania Konferencji. Następnie według zapowiedzianego programu Druh Dr. Jakóbkiewicz wygłosił referat o programie pracy na terenie harcerskich drużyn morskich w Polsce. Jako zasadnicze wytyczne wysunął: a) ustalenie programu pracy w drużynach morskich i w drużynach żeglarskich, b) skoncentrowanie luźnych, rozsianych obsad żeglarskich w jednostki większe, jednolite zespoły, c) zorganizowanie w Centralnych Władzach Harcerskich i poszczególnych Chorągwiach Wydziałów Żeglarskich mających na celu między innemi opiekę nad wycieczkami wodnemi. Po wysłuchaniu referatu przystąpiono do opracowania ogólnych ram prób na stopnie młodzieży w drużynach żeglarskich, posługując się materjałem, ogłoszonym swego czasu w „Harcerzu": 1) próby hufca Syberyjskiego („Harcerz Nr. 29 r. 27), 2) „Wilków Morskich" z Poznania („Harcerz" Nr. 22), 3) 20-ej drużyny Warszawskiej Żeglarskiej („Harcerz" nr. 25 r. 27). W ramy prób poza ideologją harcerską, innemi działami pracy ujętemi w zwykłych stopniach prób harcerskich, włączono wiedzę żeglarską ogólną, sprawniejsze pływanie, ratownictwo, nurkowanie, żeglarską sprawność techniczną, sygnalizację morską i żeglarską.

Wymagania na poszczególne stopnie, opracowane na Konferencji, które posłużą Głównej Kwaterze do sprecyzowania stopni harcerskich w drużynach żeglarskich; przedstawiałyby się następująco:

V do lat 12 — **młodzik.**

1) Stopień młodzika „lądowego".

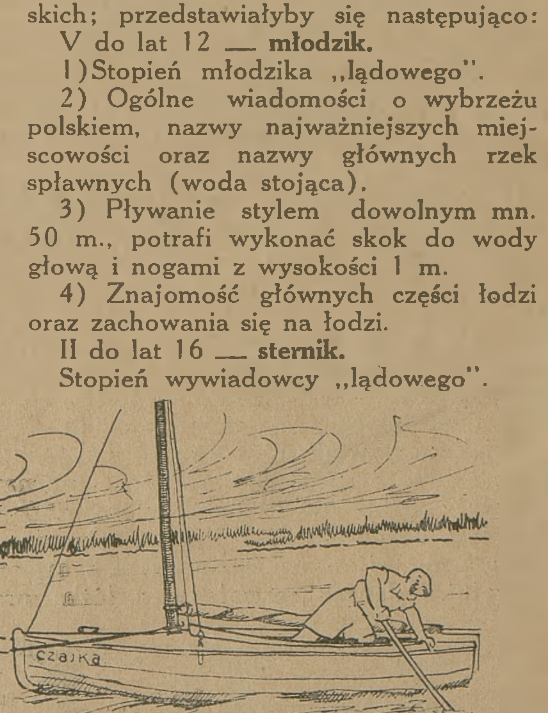
2) Ogólne wiadomości o wybrzeżu polskiem, nazwy najważniejszych miejscowości oraz nazwy głównych rzek spławnych (woda stojąca).

3) Pływanie stylem dowolnym mn. 50 m., potrafi wykonać skok do wody głową i nogami z wysokości 1 m.

4) Znajomość głównych części łodzi oraz zachowania się na łodzi.

II do lat 16 — **sternik.**

Stopień wywiadowcy „lądowego".



1) Znajomość geografji i historji wybrzeża Polski obecnej, oraz ujścia Wisły.

2) Znajomość głównych konstelacyj.

3) Pływanie 200 m. styl dowolny, woda stojąca, nurkowanie, jazda na pych, kajakiem, wiosłowanie w osadzie, znajomość ogólna budowy łodzi, umiejętność utrzymania jej w porządku.



4) Sygnalizacja jak lądowa.

5) Wiązanie węzłów z zamkniętemi oczyma (skróty, łączenia, zaplatanie, zakończenia, drabiny sznurowe).

Odbycie trzech (3) wycieczek jednodniowych wodą, znajomość punktów ratunkowych, umiejętność rzucania linki i pasa ratunkowego, określenie szybkości prądu wody, znajomość terenu wody w najbliższym terenie.

III do lat 16 — **sternik.**

Stopień ćwika lądowego.

1) Nocowanie na łodzi przez jedną noc. Umie sygnalizować. Mors'a i Semafora dobrze. Ugotuje na łodzi. Wykona naprawki i uzbrojenia łodzi żaglowej. Zna typy łodzi, zna najważniejsze gatunki ryb polskich i umie je łowić w rzekach i wodach stojących i zna zasady rybołóstwa morskiego.

2) Historja żeglarstwa polskiego.

Znajomość geografji i historji wybrzeża od Rewla do Rugji.

Znajomość głównej konstelacji osi ruchu gwiazd, etykiety jachtowej, znaków nadbrzeżnych. Umiejętność zachowania się na żaglówce, znajomość znaków nawigacyjnych świetlnych i dźwiękowych.

3) Umie pływać klasycznym sposobem i przepłynie w ubraniu 50 m. i rozbierze się w wodzie, umie pływać na wznak, wykona skok do wody z 3 m. wysokości, zna zasady ratownictwa wodnego wiosłuje wytrwale 45 minut.

Określi kierunek wiatru i stan zachmurzenia.

Umie zbudować tratwę.

Posiada sprawność pioniera. Prowadzi dziennik załogi.

IV od lat 16 — **żeglarz.**

1) Odbędzie tygodniową wycieczkę wodną. Zna organizację marynarki wojennej i handlowej Polski. Zna geografję i zarys historji wybrzeża Morza Bałtyckiego. Zna typy okrętów i rodzaje ożaglowania. Zna zasady sterowania. Musi zdać egzamin na szypra II kl. Umie odbijać i dobijać do przystani, umie podnosić i opuszczać kotwicę. Zna bandery na Bałtyku państwa polskiego i państw obcych.

V od lat 17 — **żeglarz Rzeczypospolitej.**

Stopień ten może uzyskać dopiero w następnym roku nawigacyjnym.

1) Posiada co najmniej dwutygodniowy obóz wędrowny.

Posiada co najmniej dwutygodniowy obóz morski.

Dojedzie żaglówką lub motorówką do portów historycznych Polski.

Zna stosunki handlu polskiego z państwami obcemi.

Zna życiorysy żeglarzy polskich, zna dowolny język obcy. Zna dokładnie wybrzeże polskie.

Mundury i oznaki harcerzy z drużyn żeglarskich i morskich będą ustalone na następnej konferencji, która została zapowiedziała na jesień roku bieżącego.

Drużyny żeglarskie dzielą się na 3 rodzaje: wodne, żeglarskie i morskie. Prawo używania tytułu drużyny wodnej, może posiąść drużyna harcerska, o ile posiada: 1) jedną łódź motorową, oraz 2) instruktora do pływania.

II. — żeglarskiej o ile ma 1) jedną żaglówkę minimum 10 metr. powierzchni żagla, 2) jednego żeglarza, 3) jedną osadę wioślarzy ze stopniem wioślarzy, lub odpowiedniego instruktora, 4) dwóch sterników.

III — morskiej, o ile ma 1) jedną łódź żaglową burtową, 2) dwóch żeglarzy, 3) jedną osadę wioślarzy, 4) jedną osadę sterników.

Stwierdzono, że wytworzony pęd ku morzu obejmuje coraz obszerniej drużyny harcerskie. Objawia się to w powstawaniu coraz to nowych drużyn żeglarskich.

W roku 1928 jako główne przedsięwzięcia, które poważnie pchną naprzód rozwój żeglarstwa harcerskiego będą:

1) Kurs instruktorski wychowania fizycznego nad jeziorem Serwy — Augustów od I.VII do I.VIII organizowany przez G. K. M.

2) Kurs żeglarski w Radłowie Ch. Poznańskiej.

3) Kurs żeglarski w Gdyni Ch. Pomorskiej.

4) Kurs żeglarski hufca suwalskiego nad jeziorem Wigry.

5) Udział w międzynarodowym zlocie drużyn morskich i żeglarskich w Budapeszcie.

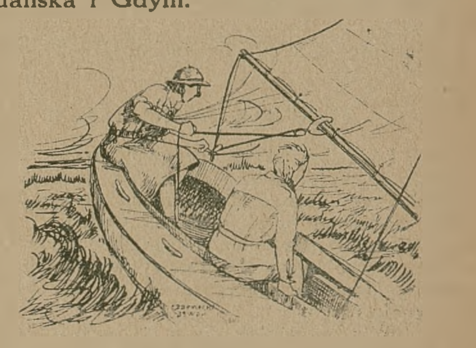
Zamierzenia wakacyjne drużyn i środowisk, które uczestniczyły w Konferencji przedstawiają się następująco: **Augustów.** W ubiegłym roku drużyna, mając w programie przeistoczenie się w drużynę wodną, wysłała kilku harcerzy na kurs wodny nad Wigrami, ci wróciwszy z kursu obecnego poprowadzą intensywną pracę szkolenia drużyny w żeglarstwie. Drużyna obecnie liczy 25 członkóów, z których kilku wysyła własną żaglówką na kurs żeglarski Hufca Suwalskiego nad Wigry, resztę zaś do innych obozów wodnych. Drużyna żeglarska **w Brześciu nad Bugiem** zamierza urządzić wycieczkę Muchawcem kanałem Bugo-Dnieprowskim z Brześcia do Pińska na łodziach wiosłowych, ponadto wycieczkę na łodzi żaglowej w górę Bugu. Obecnie drużyna pracuje nad budową własnej przystani na Muchawcu.

Żeglarze z **Bydgoszczy** urządzą obóz nad jeziorem w Brodzie pod Bydgoszczą, który będzie miał na celu przygotowanie grona instruktorów żeglarskich.

I drużyna wodna z **Krakowa,** która powstała w roku ubiegłym licząca 23 harcerzy, posiada już jedną łódź płaskodenną, o powierzchni żagla 10 mtr. kw. W czasie wakacyj wyjadą z Krakowa łodzią Wisłą do Gdyni. W wycieczce tej będzie uczestniczyło 10 harcerzy.

6 drużyna **łomżyńska** posiada 3 łodzie. Mają zamiar urządzić wycieczkę Wisłą do Warszawy. Takąż samą wycieczkę Wisłą z Sandomierza do Warszawy projektuje zastęp żeglarski przy drużynie gimnazjalnej w Sandomierzu. Poważnie przedstawiają się zamierzenia Hufca Suwalskiego, który organizuje 8-tygodniowy obóz wodny i 3-tygodniową wycieczkę: Wigry, Prypeć, Bug, Narew, Biebrza, kanał Augustowski, Suwałki. Obecnie Hufiec posiada żaglówkę i 3 łodzie wioślarskie. Ponadto projektowana jest wycieczka jednodniowa do Augustowa.

I **ursynowska** wybiera się na obóz wędrowny Wisłą do Gdyni na żaglówce 25 mtr. kw., w wyprawie tej, mającej trwać 10 dni będzie uczestniczyło 10 harcerzy. Z tejże drużyny wyjedzie 11 harcerzy na Zlot Międzynarodowy Skautów na Węgrzech na jeziorze Balaton. Znana wszystkim 39 **warszawska** drużyna ze swych sukcesów z ubiegłych lat, wybiera się kajakami z Wiednia Dunajem do Galacu (Rumunja). Czas trwania tej wycieczki 45 dni. 2 grupa z tej drużyny jedzie z Warszawy przez kanał Królewski, Ogińskiego, Augustowski do jeziora Wigry, i następnie z jeziora Wigry przez kanał Augustowski Biebrzą, Narwią do Warszawy i 4 wyprawa z Warszawy do Gdańska i Gdyni.



Chorągiew **Pomorska** również urządza kurs instruktorski żeglarski nad morzem. W Chorągwi żeglarstwem specjalnie interesują się: 1 brodnicka, która posiada jedną łódź i 5 żaglówek; 1 chojnicka ma jedną łódź; 5 chojnicka 2 łodzie, 3 toruńska 4 łodzie.

Z. GRABOWSKI.

SYGNALIZCJA MORSKA

Sygnalizacją morską nazywamy sposób porozumiewania się statków między sobą, lub z pobliskim lądem przy pomocy umówionych znaków różnego rodzaju, optycznych, lub dźwiękowych. Używanie znaków porozumiewawczych w żeglarstwie jest zapewne również stare, jak samo żeglarstwo. Oddawna też istniały pewne sygnały, które rozumiał każdy żeglarz, ilość ich była jednak bardzo ograniczona pierwotnie wzrastała, jednak stopniowo wraz z wzrostem flot różnych krajów. Każda z tych flot, prócz nieznacznej ilości sygnałów, zrozumiałych dla wszystkich żeglarzy świata, posiadała własny system sygnalizowania, dla innych flot niezrozumiały, co utrudniało, lub wprost uniemożliwiało porozumienie się statków różnych narodów.

Stan ten trwał bardzo długo, bo aż do roku 1902, w którym większość marynarek świata przyjęła jako klucz wzajemnego porozumie-

wania się sygnałami angielski system sygnalizacji. Sygnały podług tego systemu zebrane są w księdze w porządku alfabetycznym głównego, najcharakterystyczniejszego słowa danego sygnału (np. Water = woda — pod literą W.)

Księga ta nazywa się „Code". Obok tekstu danego pojęcia oznaczono literami alfabetu kombinację flag, których należy użyć dla nadania sygnału, dla nadawania bowiem sygnałów podług „Code'u" używa się flag, z których każda odpowiada literze alfabetu. Sygnały „Code'u" są międzynarodowe, czyli każda kombinacja liter oznacza te same pojęcie w różnych językach. Sposób ten umożliwia odczytanie sygnału nawet w tym wypadku, gdy przyjmujący nie zna języka, w którym sygnał został nadany.

W angielskiem wydaniu Code'u ten sam układ znaków sygnałowych służy do nadawania i odczytywania sygnałów. Idą więc kolejno kombinacje: A, AB, AC, BA, BC, BD i t. d. z odpowiedniem podaniem znaczenia. W innych wydaniach, francuskiem, niemieckiem z konieczności musiano podzielić klucz odczytywania i nadawania sygnałów na dwie grupy. Klucz odczytywania pozostał taki sam, jak w wydaniu angielskiem z tą różnicą, że przy odpowiedniej kombinacji liter umieszczono po francusku lub niemiecku jej znaczenie. Dla nadawania zaś sygnałów musiano stworzyć osobny dział, w którym w porządku alfabetycznym ułożono pojęcia w brzmieniu np. francuskim. Tak więc w angielskim Code chcąc nadać sygnał np. „czy macie doktora?" wyszukujemy w kluczu kombinacje WK, we francuskim trzeba wyszukać w drugiej części pod literą M. (medecin) odpowiednie zdanie, przy którem będzie oznaczony sygnał WK.

FLAGI CODE'U.

Każda litera alfabetu oznaczona jest odrębną flagą, jest ich zatem 26, pozatem jest t. zw. proporzec wywoławczy. (Tablica flag umieszczona w Nrze „Harcerza" z roku ub.).

Z kombinacyj powyższych flag tworzy się sygnały. Mogą one składać się:

a) z jednej flagi, b) z proporca i flagi, c) z proporca i 2 flag, d) z proporca i 3 flag, e) z proporca i 4 flag.

Flagi te w kombinacjach oznaczają pewne pojęcia (słowa) lub całe zdania, odczytywane i nadawane podług klucza Code'u, mogą jednak w wypadkach gdy chce się sygnalizować pojęcie, którego w Code niema, być używane jako litery.

Należy pamiętać że: 1) nie można jednocześnie wywieszać więcej, niż 4 flagi. 2) w tym samym sygnale nie można powtarzać jednej i tej samej litery; w takim wypadku należy podzielić sygnał na części tak, aby uniknąć powtórzenia litery. Gdybyśmy np. chcieli alfabetycznie zasygnalizować słowo HELENA należy podzielić sygnały na HEL i ENA i lub HE i LENA.

3) Sygnały odczytuje się zawsze od góry do dołu.

TECHNIKA SYGNALIZACJI.

1) Łódź lub statek pragnący nadać sygnały podnosi pod banderą narodową proporzec wywoławczy. Sygnał taki oznacza, że sygnały będą nadawane podług klucza Code'u.

2) Statek, przyjmujący sygnały podnosi proporzec wywoławczy do połowy wysokości, wskazując tem, że przygotował się do przyjęcia sygnału.

3) Wtedy statek sygnalizujący opuszcza swój proporzec, montuje sygnał (w porządku w Codzie wskazanym) i podnosi do do samej góry, t. j. do bloku, przepuszczającego linkę flagową.

4) Sygnał nadany pozostaje podniesionym, dopóki statek przyjmujący sygnał nie da znać, że sygnał odczytał, podnosząc proporzec rozpoznawczy do samej góry.

5) Statek nadający sygnał opuszcza go i względnie nadaje dalszy sygnał, statek przyjmujący sygnał, opuszcza swój proporzec na poprzednie miejsce (do połowy wysokości).

Do nadawania sygnałów trzeba dwuch osób jedna pg Code'u dyktuje litery, druga montuje podnosi i opuszcza flagi. Przy przyjmowaniu — jedna osoba odczytuje flagi, druga zapisuje litery i wyszukuje znaczenie sygnału w Codzie.

Flagi sygnałowe przechowuje się w kieszeniach, naszytych na długim pasmie płótna. Na każdej kieszeni widnieje litera, odpowiadająca znajdującej się w niej fladze codu. Podczas sygnalizowania pasmo rozwinięte jest w całej długości, tak że bardzo szybko można odnaleźć i wyjąć potrzebną flagę. Przechowuje się komplet flag, zwinąwszy pasmo w rulon.

Niemożliwem jest podawanie na tem miejscu znaczniejszej ilości sygnałów, znajdujących się w Code'e, przytoczę tu zatem, więcej dla przykładu, niż w celach praktycznych część najpotrzebniejszych i najmniej skomplikowanych.

I. Sygnały jednoflagowe, które można nadawać i bez proporca wywoławczego,

B — ładowanie lub ładunek materjałów wybuchowych,
C — twierdzenie (tak),
D — przeczenie (nie),
L — wypadek cholery, dżumy (wogóle choroby epidemicznej),
P — sygnał odjazdu (również — wezwanie do powrotu na pokład.)
Q — kwarantanna
S — prośba o pilota.
Proporzec — a) sam, znak przyjęcia i zrozumienia sygnału
b) pod banderą narodową — pokazany sygnał należy odczytać pg Code'u.

II. FLAGA POD PROPORCEM WYWOŁAWCZYM.

B — zajęty jestem ładowaniem materjałów wychuchowych
C — tak
D — nie
E — flagi odczytywać w znaczeniu alfabetycznem
F — kropka lub koniec słowa
G — (po poprzednim — proporzec + E znaczy: „dalsze sygnały odczytywać pg Code'u"
H — stój (zatrzymaj się) mam ważne wiadomości
L — wypadek zakaźnej choroby
M — czytaj dalszy sygnał jako cyfry pg tablicy numerycznej Code'a
O — po sygnale — proporzec + M — dalsze sygnały odczytywać pg Code'u
P — jestem gotowy do podróży
S — potrzebuję pilota

III. SYGNAŁY DWUFLAGOWE POD PROPORCEM.

AB — opuśćcie niezwłocznie statek
AC — nie opuszczać statku
AM — wypadek, potrzebuję doktora
BR — człowiek za burtą!
BT — człowiek za burtą, potrzeba łodzi
CZ — prośba o pomoc
DC — idziemy na pomoc
DW — pokażcie waszą banderę
ET — łódź płynie na ratunek
EX — nie można posłać łodzi
FJ — przyślijcie łódź, by ocalić załogę
FZ — idzie burza, uwaga!
NA i NC — wzywam niezwłocznej pomocy
NO — tonę, przyślijcie łódź ratunkową
RZ — gdzie jestem? (jaka jest moja obecna pozycja?)
VF — skasujcie cały sygnał
VE — skasujcie ostatnią część sygnału — powtórzę
VN — powtórzcie sygnał
XU — proszę przysłać holownik
XV — nie możecie dostać holownika
YA — holownik idzie do was
ZB — zła pogoda
ZC — pogoda mglista.



Jest to zaledwie cząstka sygnałów dwuflagowych. O ile można zapamiętać część sygnałów jedno lub dwuflagowych odczytywanie i przesyłanie sygnałów 3 i 4-flagowych jest nie do pomyślenia bez Code'u.

Sygnały trzyflagowe dotyczą kierunków kompasowych miar, wag, monet, wreszcie zdań pomocniczych, ułatwiających rozmowy.

Sygnały czteroflagowe oznaczają przeważnie nazwy geograficzne, naprzykład:

ACXW — Hel
ACXU — Puck
ACVL — Polska
ACVM — Warszawa.

Gdy wskutek zupełnej ciszy wywieszone pionowo flagi, wskutek zwisania nie mogłyby być odczytywane, sygnały wywiesza się poziomo. W ten sposób mimo braku wiatru flagi wiszą rozwinięte płaszczyzną i łatwo dają się odczytać. Odczytuje się tak wywieszone sygnały od dzioba ku rufie.

SYGNAŁY NA DALEKIE ODLEGŁOŚCI.

O ile odległość jest tak znaczna że ani rysunku ani kolorów flag sygnałowych odróżnić nie można, używa się do sygnalizacji kombinacyj form geometrycznych, dla lepszej widzialności czarnych. Formy te są to obciągnięte czarną materją odpowiednie szkielety drewniane, lub żelazne.

Formami geometrycznemi do sygnalizowania są: stożek, kula i walec, przyczem stożek może być pokazywany szczytem do góry lub na dół.

Do sygnalizowania potrzebne są 2 stożki, dwie kule i jeden walec.

Znaki te powieszone pionowo jeden pod drugim tworzą różne kombinacje, odpowiadające flagom Code'u Każda zatem kombinacja oznacza daną literę Code'u, z tą tylko różnicą, że w sygnale flagowym można pokazać odrazu do 4 flag, w sygnalizacji zaś na daleką odległość każdą literę pokazuje się oddzielnie w kolejności znaczenia flag od góry ku dołowi.

Nadawanie i odczytywanie sygnałów jest takie samo jak flagami.

Każdy z przytoczonych znaków ma oznaczenie numeracyjne, a mianowicie:

Stożek szczytem do góry — N 1
Kula — N 2
Stożek szczytem w dół — N 3
Walec — N 4

Kombinacje literowe są następujące (od góry na dół):

A — 1, 1, 2	N — 2, 2, 4
B — 1, 2, 1	O — 2, 3, 1
C — 1, 2, 2	P — 2, 3, 2
D — 1, 2, 3	Q — 2, 3, 3
E — 1, 2, 4	R — 2, 3, 4
F — 1, 3, 2	S — 2, 4, 1
G — 1, 4, 2	T — 2, 4, 2
H — 2, 1, 1	U — 2, 4, 3
I — 2, 1, 2	V — 3, 1, 2
J — 2, 1, 3	W — 3, 2, 1
K — 2, 1, 4	X — 3, 2, 2
L — 2, 2, 1	Y — 3, 2, 3
M — 2, 2, 3	Z — 3, 2, 4

Proporzec Code'a — 4, 2, 1.

Przed rozpoczęciem sygnalizowania statek nadający sygnały uprzedza, że chce sygnalizować, przez wciągnięcie „do miejsca" to jest do samej góry, kuli.

Statek, przyjmujący sygnały daje znać że jest przygotowany do przyjmowania sygnałów przez wciągnięcie kuli do połowy wysokości. Po przyjęciu każdego sygnału podnosi kulę do szczytu i opuszcza z powrotem do połowy wysokości.

Jeżeli sygnały mają być odczytywane alfabetycznie, zamiast proporca Code'u wywiesza się znak 4, 2, 2, powracając do sygnalizowania podług Code'u uprzedza się o tem, wywieszając znak 4, 3, 2.

Sygnalizowanie cyfr uprzedza się znakiem 4, 2, 3 — powrót do normalnego sygnalizowania znakiem 4, 3, 2.

Zakończenie sygnału oznacza się przez wciągnięcie kuli do szczytu.

Prócz zwykłych sygnałów, nadawanych pg Code'u, jak flagowe istnieje 37 specjalnych kombinacyj, wywieszanych bez żadnych uprzedzeń, mianowicie:

1, 2 — rozbitkowie — konieczna niezwłoczna pomoc
2, 1 — pożar (woda) w kadłubie, konieczna niezwłoczna pomoc
2, 2 — skasowanie całego sygnału
2, 3 — macie niebezpieczeństwo na kursie
2, 4 — potrzebujemy wody
3, 2 — umieramy z głodu

4, 2 — skasujcie ostatnią część sygnału, powtórzę
1, 2, 2 — tak
1, 2, 3 — nie
1, 3, 2 — nie opuszczajcie statku
2, 1, 1 — pomoc przybywa
2, 1, 3 — wejście niebezpieczne
2, 2, 1 — potrzeba pilota 2 2 2
2, 2, 3 — potrzeba holownika
2, 3, 1 — pokażcie swoją banderę
1, 3, 3 — stójcie (zbliżcie się)
2, 3, 4 — powtórzcie sygnał
2, 4. 1 — nie mogę odczytać waszych sygnałów flagowych, zbliżcie się, lub sygnalizujcie znakami na daleką odległość.
2, 4, 3 — zbliża się sztorm.

SYGNAŁY SEMAFOROWE.

Nadawane są z brzegu za pomocą masztu sygnałowego. Sygnalizuje się przy pomocy ruchomych ramion, przytwierdzonych wzdłuż słupa masztowego tak, że każde z nich może być podnoszone na obie strony masztu. U góry masztu znajduje się ruchoma tarcza okrągła, którą można również podnosić i opuszczać. Podniesienie tarczy uprzedza o rozpoczęciu sygnalizowania, opuszczenie — o zakończeniu.

W dolnej części słupa masztowego znajduje się krótkie poziome stałe ramię, oznaczające dla patrzącego lewą stronę, zwane indykatorem.

Sygnalizuje się tak, jak na dalekie odległości, przyczem różne położenia ramion oznaczają znaki sygnałowe na dalekie odległości.

Ramię z prawej strony odchylone od poziomu do góry odpowiada stożkowi szczytem do góry, czyli Nr. 1.

Ramię z prawej strony poziome oznacza kulę, czyli Nr. 2.

Ramię odchylone z prawej strony ku dołowi oznacza stożek szczytem do dołu, czyli Nr. 3.

Ramię poziome z lewej strony oznacza walec, czyli Nr. 4.

Ramiona odczytuje się od góry do dołu.

SYGNALIZACJA SYSTEMU MORSE.

Może być nadawana dźwiękami (gwizdek, syrena, trąbka) światłem, wreszcie flagami.

Polega na kombinowaniu znaków długich i krótkich.

Alfabet.

(kreska — znak długi, punkt — znak krótki).
Znak długi trwa 3 sekundy.
Znak krótki trwa 1 sekundę.
Przerwa między znakami około sekundy.
Przerwa między literami 3 sekundy.
Przerwa między słowami 6 sekund.

Sygnalizacja odbywa się wyłącznie alfebetycznie, nigdy podług Code'u.



Przy nadawaniu sygnałów świetlnych źródło światła winno być zwrócone do odbiorcy.

Przed rozpoczęciem właściwego sygnalizowania nadaje się krótkie znaki dla zwrócenia uwagi. Gdy statek, któremu ma się sygnalizować odpowie takiemiż znakami, rozpoczyna się nadawanie sygnałów.

Statek przyjmujący sygnały potwierdza ich przyjęcie znakami długiemi naprzemian z krótkiemi (—.—.—.—.)

Prócz znaków alfabetycznych istnieją pewne kombinacje, mające umówione znaczenie ..— grozi wam niebezpieczeństwo.
... — potrzebuję pomocy
. — — uprzedzenie o spotkaniu lodowych gór.
. — — . wasze ognie pozycyjne zgasły (świecą źle)
. — . . zatrzymajcie się, mam ważne wiadomości do zakomunikowania.
. . . . — znak zwrócenia uwagi
— . — . — . — znak zrozumienia sygnału.

Przy nadawaniu sygnałów flagą działa się nią w następujący sposób:

Pozycja zasadnicza: flaga w prawem ręku trzymana ukośnie ku lewemu ramieniu.

Znak krótki: przerzucenie flagi z jednego ramienia na drugie i powrócenie do pozycji zasadniczej, opisując łuk 25°.

Znak długi: od pozycji zasadniczej w stronę drugiego ramienia aż do położenia drążka flagowego do położenia odchylonego od poziomu ku dołowi.

Po zakończeniu słowa flagę opuszcza się ukośnie ku dołowi tak, że flaga zwija się własnym ciężarem.

Przy nadawaniu zakreślać łuki w ten sposób, aby flaga była rozwiniętą.

Następnie umieszcza się flobert na worku z piaskiem (np. na stole) wycelowany na pewien punkt i pokazuje się jak wygląda wycelowana broń.

Dalej poleca się uczniowi określić punkt, na który jest wycelowana broń, wreszcie każe się mu wycelować broń na żądany punkt.

Nauka ta powinna być możliwie krótką, drobiazgowe metody szkolenia wojskowego, wynikłe z odmiennych stosunków w wojsku, nie powinny wprowadzać w błąd instruktorów harcerskich.

Równocześnie pokazuje instruktor sposób obchwytywania szyjki i opuszczania spustu. Na punkt ten nie należy kłaść silnego nacisku.

Następnie instruktor umieszcza karabin na worku z piaskiem, położonym na stole, sadza ucznia za stołem i objaśnia sposób składania się.

Skoro uczeń to pojął, objaśnia instruktor sposób oddawania strzału, objaśniając, że po obchwyceniu szyjki i włożeniu palca w kabłąk (bez naciskania spustu). wciąga strzelec broń ruchem śrubowym do ramienia, oddychając lekko i starając się równocześnie nacelować broń. Celować należy nieco pod cel. Następnie strzelec, kładzie palec na spuście i poprawia celowanie, podprowadzając muszkę pod cel. Z chwilą, gdy muszka jest pod celem wstrzymuje oddech naciska spust, starając się nie wzruszyć broni. Po objaśnieniu instruktor ładuje broń i poleca uczniowi oddać strzał. Na podstawie wyników strzału omawia popełnione błędy.

Po kilku takich strzałach może uczeń przystąpić do samodzielnego strzelania siedząc za stołem.

Przed przystąpieniem do innej postawy musi instruktor objaśnić ucznia o sposobie składania się z tej postawy, poczem dozwala mu na samodzielne strzelanie.

Kolejność trudności postaw jest następująca: stojąc z oparciem broni. klęcząc z podpórką, klęcząc z wolnej ręki. stojąc z wolnej ręki.

Po przerobieniu kilku postaw zasadniczych należy zostawić uczniom zupełną swobodę w wyborze postawy. Należy jednak kłaść silny nacisk na postawę stojącą, jako wyrabiającą pewny i szybki strzał.

Strzelania odbywają się na odległość 10 mtr.

Dzielą się one na: szkolne i sportowe.

Strzelania szkolne mają na celu nauczyć poprawnego oddania strzału.

Mogą być one skupione i do celu.

Skupione strzelanie oddaje się do tarczy, o kole celowniczem średnicy 2 ctm. Wynik ocenia się 6-ciu kołami współśrodkowemi, wykonanemi z drutu (o średnicy kolejnej od 2-ch do 12-tu ctm.), wedle jego skupienia, a nie położenia t. zn.: że ocenia się jedynie, czy strzały były oddane dość gęsto a nie gdzie one leżą; wynik oznacza się punktami od 6 — 1. zależnie od tego. czy 4 z 5-ciu oddanych strzałów dadzą się zamknąć w kole o średnicy 2.4 i t. d. ctm. Pokazuje się po skończeniu strzelania. Sposób oce-

Strzelanie skupione jest wstępem do strzelania do celu. Strzelanie do celu oddaje się do tarczy o kole środkowem czarnem, średnicy 2 ctm. i 5-ciu kołach współśrodkowych. średnicy 4 6 — 2 ctm. Koła oznacza się cyframi od 1—6. Koło 6 jest kołem czarnem. Wynik oznacza się punktami od — 6, zależnie od tego. w którem kole mieszczą się 4 strzały na 5 oddanych.

Strzelanie sportowe odbywa się do figurek, celów ruchomych pojawiających się przez czas krótki. znikających w razie trafienia i t. p. Każde trafienie figurki liczy się jako 1 punkt.

Jest ono właściwem strzelaniem harcerskiem, do którego strzelanie szkolne jest jedynie krótkiem przygotowaniem i wstępem.

Należy w drużynach urządzać częste zawody strzeleckie. Program zawodów obejmuje:
1) strzelanie szkolne do celu i
2) strzelania sportowe.

W razie równości punktów urządza się rozgrywkę z 2-ch strzelań szkolnych i 2-ch sportowych.

Należy również często urzadzać zawody drużynowe, tak indywidualne, jak i zbiorowe.

Zachowanie się na strzelnicy.

Strzelnica musi być z tyłu zabezpieczona w ten sposób. by śrucina w żadnym wypadku nie mogła przebić ściany tylnej, ani jej przenieść.

Przy ładowaniu broń musi być skierowana w kierunku osłony tylnej strzelnicy. Podczas ładowania nie może nikt być przed lufą.

Od chwili naładowania broni nie wolno dozwolić nikomu na przechodzenie przed wylotem. Wylot musi być stale skierowany ku osłonie tylnej.

Każdą broń, jaką się bierze do ręki, należy uważać za nabitą. Celowanie do drugiego, lub grożenie drugiemu bronią — przynosi ujmę honorowi harcerza.

WSKAZÓWKI DO NAUKI STRZELANIA Z FLOBERTU

Obchodzenie się z bronią.

Broń należy utrzymywać w bezwzględnej czystości. Troskliwa dbałość o broń musi być punktem honoru każdego harcerza, którego opiece broń powierzono.

Przed strzałem należy broń dokładnie przejrzeć, czy w lufie niema ciał obcych i czy nie jest zardzewiała, czy zamek działa nienagannie i czy spust nie jest uszkodzony.

Jeżeli podczas strzelania broń się zatnie (najczęściej zerwanie łuski), należy zacięcie usunąć przez użycie odpowiedniej pomocy. bez użycia siły. Zwłaszcza przy wybijaniu łusek należy unikać wszelkich ostrych narzędzi, któreby mogły uszkodzić lub pokaleczyć broń.

Spust wolno opuszczać jedynie przy włożonym naboju (łusce). Bezcelowe odwodzenie i opuszczenie kurka jest wzbronione.

Po skończonem strzelaniu należy lufę przetrzeć suchą szmatką. Przed oddaniem broni do magazynu należy ją poddać oczyszczeniu głównemu.

Oczyszczanie główne odbywa się następująco: jeden harcerz trzyma broń poziomo; 2 -ch innych przeciąga sznurek z kwaczem powoli i równomiernie tam i z powrotem, uważając aby nie wytrzeć ani wlotu, ani wylotu. Kwacz należy zawsze całkowicie wyciągać i przed zmianą kierunku przeciągania sznura przełożyć obu końcami w kierunku przeciwnym ruchowi. Nieprzestrzeganie tego przepisu prowadzi do zagwożdżenia lufy. Lufę zagwożdżoną może wybić tylko rusznikarz.

Jako przybory do czyszczenia służą:
a) sznur mocny pleciony z 3-ch części, skręcony w jednem miejscu dla umieszczenia kwacza z pakuł lub szmatki;
b) pakuły;
c) szmatka wełniana lub bawełniana;
d) wazelina do broni, bez domieszki nafty.

Nafty do czyszczenia używać nie wolno.

Czyszczenie lufy odbywa się w następującym porządku:
a) kilkakrotne przeciągnięcie suchym kwaczem z pakuł;
b) przeciąganie kwacza. umaczanego w tłuszczu aż kwacz oczyszczany za każdym razem, będzie wychodził zupełnie czysty z lufy;
c) kilkakrotne przeciąganie kwaczem suchej szmatki.

Zamek oczyszcza się po wyjęciu pakułami suchemi, następnie zamaczanemi w tłuszczu, a wreszcie suchą szmatką.

Obsadę czyści się w ten sam sposób.

Łoże czyści się suchą szmatką, lub zlekka zamoczoną w oliwie.

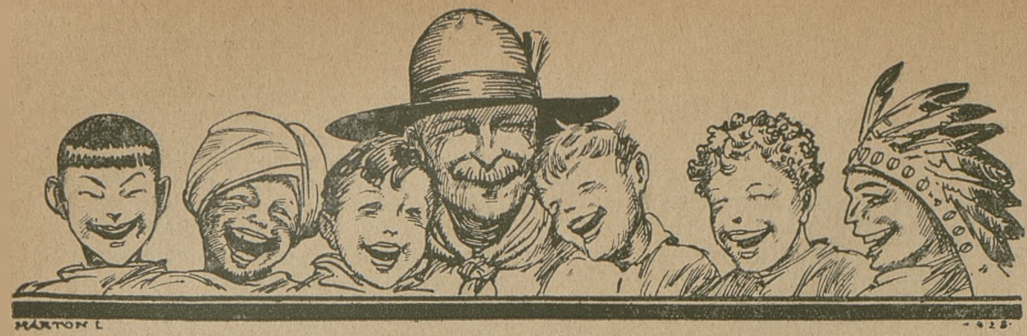
Do rozbierania zamka nie wolno używać żadnego innego narzędzia, prócz odkrętła.

Przed wydaniem broni z magazynu należy przewód lufy przetrzeć suchą szmatką.

Nauka strzału.

Ćwiczenia przygotowawcze do strzału należy ograniczyć do czasu możliwie krótkiego, by już po 2 do 3 lekcji przystąpić do strzelania flobertowego.

Na początku należy objaśnić sposób celowania, najlepiej przy pomocy wyciętych z papieru, szczerbiny i muszki.



„MAGYAR CSERKÉSZ"

SKAUCI W ŚWIECIE

ZESTAWIENIE LICZBOWE ORGANIZACYJ SKAUTOWYCH NALEŻĄCYCH DO MIĘDZYNARODOWEGO BIURA SKAUTOWEGO

(OPRÓCZ POLSKIEJ)

KRAJE	Skautmistrzów	Wędrowców	Skautów	Morskich skautów	Wilcząt	RAZEM
Anglja	50.927	27.599	351.184	4.151	148.362	582.223
Albania	—	—	600	—	—	600
Ameryka	189 053	—	625 413	—	—	814.466
Argentyna	188	—	5.102	—	—	5.290
Austrja	93	109	1.961	—	108	2.271
Belgja (Boy Scouts de Belgique)	106	—	2.234	—	—	2.340
(B. P. B. B. S.)	188	373	2.673	77	428	3.739
Brazylja	121	—	2.610	729	—	3.460
Bułgarja	219	69	1.598	36	336	2.258
Chile	—	—	3.000	—	—	3.000
Chiny	—	—	40.000	—	250	40.250
Czechosłowacja	2.907	1.263	18.627	168	498	23.563
Danja (Det Danske Spejderkorps)	545	450	4.725	150	805	6.675
(Y. M. C. A. Scouts)	300	113	3.066	—	—	3.479
Ecuador	50	—	2.060	—	—	2.110
Egipt	106	30	2.714	—	150	3.000
Estonja	110	—	1.420	86	278	1.894
Finlandja	363	18	2.434	—	150	2.965
Francja (Eclaireurs de France)	700	260	3.900	12	750	5.622
(Eclaireurs Unionistes de France)	917	—	4.593	—	2.062	7.572
(Scouts de France)	700	300	8.300	30	2.800	12 130
Grecja	—	—	3.250	—	—	3.250
Holandja	350	500	3.100	200	900	5.050
Hiszpanja	292	1.240	8.490	90	400	10.512
Islandja	43	8	355	—	52	458
Iraq	125	524	6.940	—	245	7.834
Japonja	1.368	714	35.133	828	6.805	44.848
Jugosławja	118	124	1.755	—	210	2.207
Kuba	—	—	3.000	—	—	3.000
Liberia	—	—	359	—	—	359
Litwa	60	47	1.945	150	123	2.325
Luxemburg (F. N. E. L.)	—	125	780	—	—	905
(B. P. L. B. S.)	27	4	360	—	—	391
Łotwa	202	400	2.391	213	478	3.684
Meksyk	—	—	—	—	—	—
Norwegja	719	137	11.305	—	—	12.161
Panama	—	—	600	—	—	600
Peru	—	—	5 000	—	—	5.000
Portugalja	117	182	546	—	153	998
Rumunja	280	40	8.440	—	84	8 844
Rosyjscy skauci (na emigracji)	46	75	490	21	96	728
Sjam	1 679	—	32.544	—	—	34.223
Szwecja	891	285	6 430	74	326	8.006
Szwajcarja	268	321	5.495	—	792	6.876
Syrja	25	—	242	—	—	267
Węgry	1.100	2.900	21.300	800	1.500	27.600
Włochy (Giovani Esploratori Cattolici Italiani) (ostatnio organizacja została rozwiązana)	2.223	3.566	16.852	—	5.260	27.901
Razem	257.526	41.776	1.265.316	7.915	174.401	1.746.934

SKAUTING W NORWEGJI

Rys historyczny. W sierpniu roku 1910 stanął na ziemi norweskiej pierwszy skaut („spejder" — po norwesku) — Dous. Wraz ze swoim przyjacielem Möller Gatzmann'em rozpoczęli oni żywą działalność propagandową, tak że już w następnym 1911 roku powstaje organizacja skautowa norweska **„De norske Spejdekops"**. Od chwili tej do czasów obecnych organizacja rozwija się jaknajpomyślniej, skupiając jednak w swych szeregach wyłącznie chłopców. (Organizacja żeńska powstała i pracuje oddzielnie).

Prawo skautowe i przyrzeczenie „Speiderlonen".

Pierwszy walny zjazd delegatów w r. 1911 w Christianii (Oslo) przyjął jako podstawę prawo Baden-Powella w następującem brzmieniu: „1) Skaut dba o swoją cześć i jest prawdomówny. 2) Skaut jest wierny (lojalny) względem władz. 3) Skaut pomaga każdemu 4) Skaut jest przyjacielem wszystkich a bratem innych skautów. 5) Skaut jest przyjacielem zwierząt. 6) Skaut jest posłuszny. 7) Skaut jest wesoły wszędzie i zawsze. 8) Skaut jest oszczędny. 9) Skaut jest czysty w myśli, mowie i uczynkach". (Prawie wszystkie punkty podane w skróceniu). (Do punktu 3 poprawka „i spełnia codziennie dobry uczynek"). Przyrzeczenie („Lofte") brzmi jak następuje: „Daję słowo z najlepszą chęcią: 1) wypełniać obowiązki względem Boga i Ojczyzny, 2) pomagać innym, 3) być posłusznym prawu skautowemu'. Zawołaniem skautowem norweskiem jest „Verberedt".

Podział organizacji i władza.

Jednostkami, jak i wszędzie, są drużyny (Trop) po 30 — 50 ludzi, składające się z 4 — 5 zastępów (Patronille) po 8 ludzi. Większemi jednostkami są dywizje (Division) zasadniczo jako jednostki terytorjalne.

Jako stała władza urzęduje Rada (z Biurem) której przewodniczący jest zarazem przewodniczącym organizacji. Prócz tego raz do roku i w miarę potrzeby zwoływany jest walny zjazd delegatów, jako najwyższa instancja.

Wyszkolenie. Co rok organizowane są kursy dla drużynowych (Tropfohrer) i zastępowych (Patrouillefohrer)).

Jednak instruktorów mianowanych niema. Uchodzi za takiego każdy kto przez pół roku prowadził drużynę. Organizacja wilcząt mało liczna.

Przeciętny wiek chłopców 15 lat.

Umundurowanie, odznaki. Mundur: spodeńki zielone, koszula jasno-zielona z odcieniem szaro-niebieskim. Czapka furażerka (podobna do polskiej wojskowej) tegoż koloru. Lilja metalowa jest jednego wzoru. Drużynowy nosi na prawem ramieniu białą sukienną lilję, zastępowy zieloną, każdy harcerz czerwoną. Ilość kątów czerwonych na prawem ramieniu (pod lilją) oznacza stopień. Najniższy (III st.), stopień — jeden kąt, II-gi — dwa, I-szy — trzy kąty. Sznurki na ramieniu za sprawności jak w Danji.

W r. 1911 był przetłumaczony gen R. Baden-Powella „Scouting for boys". Literatura ideowa dość skąpa (pisze przeważnie Dous), techniczna liczy kilkadziesiąt tomów prócz tłomaczeń.

Organem oficjalnym jest miesięcznik „Speideren" wychodzący w Oslo. Jest to zresztą jedyne pismo skautowe w Norwegji.



Znana harcerzom gra „przeciąganie liny" w obozie skautów jugosłowiańskich.



Z wydawnictw.

Niezbędną częścią wyekwipowania drużyn wyjeżdżających na obozy, jest apteczka polowa, a wraz z nią podręcznik ratownictwa w biblioteczce obozowej.

W biblioteczce takiej potrzebne są książki przeważnie o małej objętości a zawierające pożądaną treść w skondensowanej formie. Wymaganiom tym zupełnie odpowiada zarówno pod względem treści jak i formy nowy *Podręcznik ratownictwa wydany przez Polski Czerwony Krzyż* w formacie małym str. 112, w opracowaniu dr. Misiewicza.

Książka ta w treściwem ujęciu podaje wiadomości niezbędne do zastosowania pomocy w nagłych wypadkach, a wymagane przez próby harcerskie, ponadto daje plan ćwiczeń praktycznych z ratownictwa, który ułatwi zastępowemu wyszkolenie dobrych ratowników. Przystępna cena 1 złotego daje możność wszystkim czytelnikom „Harcerza" nabycia tej niezbędnej, a ciekawej książki.

Natomiast do nauki terenoznawstwa i kartoznawstwa posłuży „Kartoznawstwo i wojskowe wyzyskanie terenu".

Kpt. inż. Hełm-Pirgo.

Jest to podręcznik jakby specjalnie przeznaczony dla bibliotek obozowych, gdyż w przejrzysty ciekawie ujęty sposób daje całkowity materjał potrzebny do nauki tej części wymagań naszych prób. Podział na dobrze zakreślone rozdziały pozwoli w miarę potrzeby wybierać odpowiedni materjał, bez większej straty czasu, 125 ilustracyj, załączone; zbiór znaków topograficznych oraz zestawienie studjów topograficznych poważnie przyczyniają się do przejrzystości tej książki, a jednocześnie dają kompletną całość, usuwającą tak często spotykaną w wielu książkach potrzebę poszukiwania różnych uzupełnień w innych tego rodzaju podręcznikach.

Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich str. 216.

Że „Dzień harcerski pieśnią się zaczyna — i i pieśnią się kończy.., — przypomina nam d. Łoś w swoim nowym zbiorku piosenek obozowych, zatytułowanym *„Pod płóciennym Dachem"* wydanym nakładem księgarni św Wojciecha. Znajdziecie tam wiele już znanych piosenek ale wiele po raz pierwszy spotkacie, a warto je poznać dokładnie. Szkoda tylko, że tak mało jest tam naszych własnych melodyj i brak nut, które ułatwiały przyswojenie sobie całkowite repertuaru tego sympatycznego zbiorku.

Er.

Ukazało się III wydanie *Lekkiej Atletyki* opracowane przez Polski Związek lekkoatletyczny. Praca podzielona na pięć części I Statut międzynarodowej Amatorskiej Federacji Lekkoatl. II. Statut PZLA.. III. Regulamin PZLA. IV. Przepisy zawodów lekkoatletycznych (kierownictwo zawodów, ogólne przepisy, skoki, rzuty, biegi, chód, wielobój oraz różne konkurencje). Część V zawiera regulamin odznaki sportowej PZLA., statut nagrody przechodniej dyrektora PUWF. i PW., oraz tabelę rekordów polskich na dzień 31.XII.27. — Książeczka opracowana sumiennie i z dużym nakładem pracy. Podręcznik ten ze względu na treściwy regulamin przeprowadzania zawodów oraz tabelę obliczania punktacji w dziesięcioboju i pięcioboju jest niezbędny dla każdego H.K.S. i instruktorów wych. fiz oraz na kursy i obozy.

J. W. K.

3000 skróceń umówionych znaków i symboli, używanych w nauce i w życiu, w prasie, literaturze korespondencji. oraz skrótowych nazw urzędów instytucyj polskich i obcych. Zebrała i ułożyła Zofja de Bondy. *Słownik skrótów.* Cena zł. 2, w płótnie zł. 3 Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

Zwyczaj operowania skróconemi nazwami tak się rozpowszechnił, że orjentowanie się w tych, częstokroć niezrozumiałych, znakach przedstawia nieraz poważne trudności, niesposób bowiem zapamiętać znaczenie każdego skrótu. Trudność tę usuwa Słownik, w którym są zebrane i są objaśnione wszystkie najbardziej znane skrócenia i gdzie również podane są tabele znaków i symboli (np(symboli pierwiastków chemicznych), jakiemi się posługuje nauka. Książeczka ta odda niewątpliwie duże usługi harcerzom.

Jako dowód potrzeby takiej książeczki przytoczę kilka przykładów: G. U. S., O. Z. P. N., p. a. pl., P. I. D., N. I. C:, dyon, F: I: O:, f. o. b. To nie zagadki ani szarady — lecz powszechnie używane skróty, oznaczające kolejno: Główny Urząd Statystyczny, Okręgowy Związek Piłki Nożnej, Pułk artylerji przeciwlotniczej Państwowy Instytut Dentystyczny, Miasto Nowy Jork, Dywizjon, Międzynarodowy Związek Olimpijski, Z dostarczeniem na pokład.

r.

Mój porachunk z sumieniem. Rozważania religijno-społeczne, wydane staraniem Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce dla użytku dorastającej młodzieży.

Każdy młodzieniec, pragnący szczerze, a rzetelnie policzyć się ze swem sumieniem znajdzie w tej małej książeczce prawdziwego doradcę i przyjaciela. Jest to „zbiór życzliwych, a na doświadczeniu opartych rad, zmierzających do opancerzenia młodej duszy przed destrukcyjnemi prądami chwili, memorandum, przypominające młodzieży jej obowiązki i przestrzegające ją przed najcześciej dziś spotykanemi błędami i uchybieniami. brukającemi jej duszę i odciągającemi ją od drogi, którą wskazało prawo Boże. a chrześcijański i polski obyczaj uświęcił". Te rozważania i wskazania praktyczne rozpatrują stosunek do Boga, do ojczyzny i społeczeństwa, do rodziny, do innych ludzi i szkoły i wreszcie stosunek do samego siebie.

a. cz.

E. Salgari — Góra światła. Przełożyła z upoważnienia autora Bożenna Szulc-Golska. Z winietą okładkową i 6 ilustracjami wewnętrznemi A. Gawińskiego. Nakład Księgarni im. Wojciecha. str. 362. „Góra światła" należy do tego rodzaju książek, o których się zwykło mówić. że czyta się je jednym tchem. Wschód. Indje, kraina dżungli, wśród których czai się dzika pantera i króluje tygrys, pożeracz ludzi": Indje ze swojemi urządzeniami społecznemi tak różnemi od naszych z podziałem na kasty. z setkami bóstw i sekt religijnych; bramini i parjasi zaklinacze wężów i fakirzy ze swemi podziw budzącemi, sztukami — oto świat, który zawsze będzie podbijał i pociągał urokiem swego egzotycznego bogactwa i rozmaitości. Dlatego „Góra Światła" znajdzie wśród Was niewątpliwie licznych czytelników, do czego przyczyni się interesująca fabuła, osnuta na pełnej przygód wyprawie po sławny djament Kohinoor, zwany w barwnym języku Indów ..Górą światła".

a. cz.



ST. SEDLACZEK.

SRPOBÓJ MOŻE CO WYJDZIE

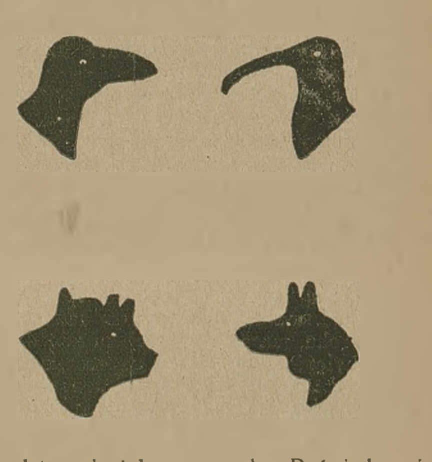
Pewni uczeni opisują takie zjawisko, występujące u niektórych osób, zwłaszcza zaś częste stosunkowo u dzieci i młodzieży.

Patrzmy przez 20 — 30 sekund na jakiś obrazek (np. pocztówkę), o niezbyt drobnych szczegółach, umieszczony na ciemnoszarem tle, dobrze oświetlony, a potem szybko zasłońmy go arkuszem takiego samego szarego papieru, jak tło, nie odwracając wzroku — zobaczymy na szarym papierze ten sam obrazek (jakby kopję, czasem z konturami zalanemi). mimo, że naprawdę już go tam niema (jest zasłonięty). Patrzy się zawsze z odległości normalnego dobrego widzenia (ok. 30 cm.). Takie obrazy-kopje nazywają się obr. ejdetycznemi.

Zrobicie mi dużą przysługę, a może i nauka na tem skorzysta, jeżeli wykonacie wskazane niżej doświadczenie na sobie, — i napiszecie mi o nich.

1. Z papieru barwy „czerwień polska" (jaskrawo-czerwonej) wyciąć kwadrat o boku 5 cm. Naklejć na arkuszu ciemno-szarego papieru, drugi podobny arkusz przygotować na zasłonę. Na środku czerwonego kwadratu zrobić czarną kropkę, a na środku pokrywki również. W nią będziemy patrzeć. Doświadczenie: Pokazuję kwadrat 30 sekund na tle szar. ark. (osoba badana ma wpatrywać się możliwie w środek kwadratu, bez przenoszenia wzroku), potem zakrywam kwadrat zasłoną, a osoba badana nie zmienia kierunku patrzenia.

2. Godła zastępów przerysuj. jeżeli możesz w formacie powiększonym na jaskr. czerwonym papierze, wytnij i nalep na szarym pap. w tych sa-



mych odstępach, jak na rysunku. Doświadczenie: Daj do oglądania tej samej osobie, co 1., na tle szar. arkusza, na dwa sposoby: 1) patrzy się 30 sek. utkwiwszy wzrok w punkt, który zrobisz w środku między godłami; 2) osoba badana ogląda godła swobodnie. Spróbuj to samo z czarnym rysunkiem godeł.

3. Dajmy do oglądania przez 20 do 30 sek. na szarem tle, dwoma sposobami, jak pod 2., dowolny obrazek, jak to na początku opisaliśmy.

Przed doświadczeniem: a) przestudjuj dokładnie cały ten artykulik, a w razie wątpliwości zwróć się do mnie, b) przygotuj schemat protokołu doświadczeń z danemi: 1) data, 2) imię i nazwisko, wiek, zawód, adres osoby badanej, 3) to samo — osoby badającej.

Po każdem doświadczeniu zaraz, bezpośrednio, zanotuj: 4) co pokazywaliśmy, jak długo, w jaki sposób (wpatrywanie, oglądanie i t. d.), 5) czy osoba badana po usunięciu pokazywanego widziała coś na tle szarem, 6) co mianowicie widziała (zanotować możliwie dokładnie jej słowa), 7) jak długo obraz-kopja był widoczny (jeżeli to możliwe zmierzyć zegarkiem z sekundnikiem, albo przynajmniej określić: znikał szybko, trwał chwilę, parę sekund i t. p.), 8) dodatkowe zeznania osoby badanej, tu także: jak się czuje w danym czasie, (wypoczęta, zmęczona, smutna pogodna), 9) uwagi osoby badającej.

Bez względu na wynik (czy obrazy wystąpiły). dołączyć do protokołu.

Należy wyraźnie uprzytomnić sobie i badanemu, że ma się po usunięciu kwadratu, godeł, obrazka, widzieć odpowiednią „kopję" naocznie, choć na tle.

Proszę tych którzy zrobią te doświadczenia, aby je przesłali pod adresem: Warszawa, Al. Ujazdowska 37 m. 12, Związek Harcerstwa, na moje nazwisko.



Drzazgi sportowe

Zamykamy okres pracy na boisku i przenosimy się wraz z namiotami w lasy, w góry, ażeby tam na świeżem powietrzu odpocząć trochę po trudach i znojach roku całego.

A mamy po czem odpoczywać. Kiedy w ubiegłym roku o tej porze zabierałem się do zebrania w jedną całość tego wszystkiego cośmy przez okres powojenny przeszli, stwierdzić musiałem, że jest dobrze, że zrobiliśmy dużo. Z ufnością patrzyłem w przyszłe czasy i nie zawiodłem się.

Ostatnie miesiące przekonały nas, że jesteśmy silni, jesteśmy silni nawet na boisku, bieżni czy trasie marszowej.

Teraz przerywamy pracę na boisku, pracę w mieście i przenosimy się do obozów, ażeby powrócić stamtąd pokrzepieni na zdrowiu, wytrenowani i w „formie" aby znowu przez okres kilkumiesięczny godnie bronić barw harcerskich na zawodach sportowych.

Jedźmy z wiarą że po powrocie więcej zdołamy zrobić!

Każdy komendant obozu, czy też „instruktor" od wychowania fizycznego w obozie, taki nasz poczciwy i kochany „Łamignat" opracował sobie już teraz wzorzec gimnastyczny. Dla tych, którzy tego jeszcze nie zrobili, podaję normalny wzorzec lekcji gimnastyki dla młodzieży męskiej powyżej 16 lat.

Ćwiczenia w marszu. Marsz ze śpiewem, — wspięty chód, marsz z podwójnem zaznaczeniem każdego kroku, marsz z wymachem nóg do przodu i pochyleniem tułowia z naprzemianstronną pracą rąk co trzy kroki. Marsz z unoszeniem kolan i wymachami rąk do pionu i tyłu, to samo w podskokach, wspięty chód — krótki bieg.

Ćwiczenia wstępne:

1. Podskoki w miejscu z wyrzuceniem nóg w bok.
2. Przysiad podparty — wyrzucanie nóg do boku i tyłu.
3. Siad turecki — krążenie głowy.
4. Rozkrok — ręce na głowie — skłony tułowia boczne.
5. Podskoki w miejscu z wyrzutem rąk w pion, a nóg do tyłu.
6. Wspięcia i półprzysiady z wyrzutem rąk do przodu i boku.
7. Wspięcia — ręce przodem w pion (wdech), opuszczenie rąk bokiem — postawa (wydech).

Ćwiczenia główne:

1. Leżąc przodem — ręce pod czołem — unoszenie górnego odcinka tułowia wraz z głową i rękoma.
2. Waga przodem.
3. Zwis na współćwiczącym tyłem — uginanie i wyprostowywanie kolan.
4. Przejście po linie (drągu) 10 m., ręce do boku.
5. Rozkrok, chwyt karku, skłony tułowia z pracą rąk.
6. Skurcze i wyrzuty rąk do boku i w pion w marszu.
7. Krótki bieg intensywny — wydechy — (można w miejscu).
8. Stanie na rękach.
9. Rozkrok — ręce do boku — skręty tułowia z dotykaniem przednią ręką ziemi.

(Jeśli macie w obozie zrobiony bum wtedy dodać: Jedynki zwis na bumie (nachwyt) — wyrzut nóg do przodu — dwójki chwytają za nogi jedynki unosząc je do poziomu, jedynki kurczą i prostują ręce, dotykając klatką piersiową bumu).

10. W rozkroku — luźne wymachy rąk z pochylaniem i prostowaniem tułowia.
11. Skoki, w miejscu, po trzech krokach, kuczny.
12. Luźne podskoki w miejscu.
13. Rozkrok, chwyt bioder — krążenie tułowia.

Ćwiczenia końcowe:

1. Wspięcie i półprzysiady.
2. Boczne przesunięcia kolumny.
3. Oddech indywidualny.
4. Marsz ze śpiewem.

W części środkowej ćwiczeń dobrze będzie urozmaicić ćwiczenia grami. Przedewszystkiem będą tutaj miały zastosowanie różnego rodzaju berki których zasady podam.

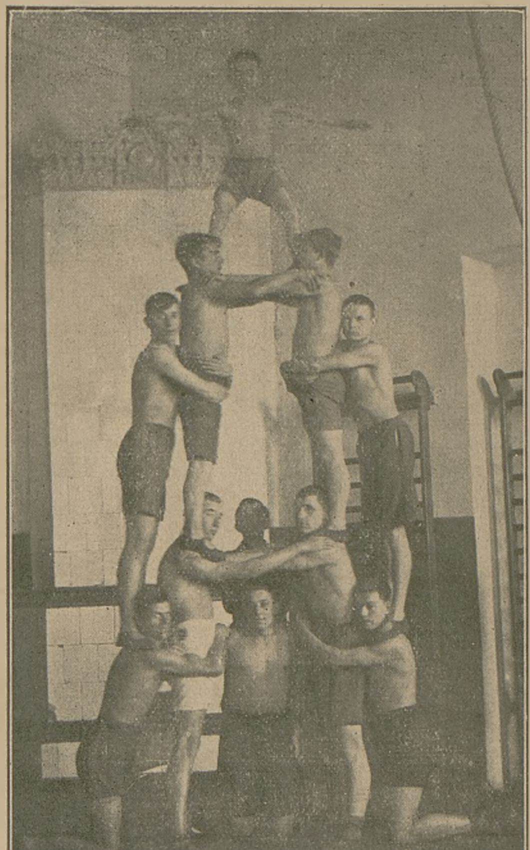
1) Berek zwykły: jeden lub dwóch „berków" goni po ograniczonem boisku resztę chłopców, starając się uderzyć którego z nich ręką. Dotknięty staje się „berkiem", a dotychczasowy „berek" ucieka.

2) Berek ranny: tak jak zwykły z tem, że uderzony trzyma się za uderzoną część ciała jedną ręką i tak goni.

3) Berek żóraw: tak jak zwykły z tem, że nie wolno łapać tego, który stoi na jednej nodze, a drugą ma uniesioną do góry i przełożywszy pod nią rękę trzyma się za nos.

4) Berek w powodzi: tak jak zwykły, z tem, że nie wolno uderzać tego, który wskoczył drugiemu na plecy, ani tego, który nosi na plecach drugiego.

5) Berek sierota: tak, jak zwykły z tem, że nie wolno uderzać tych, którzy się chwytają wpół parami.



1. Świsłocka Drużyna M.

6) Berek dumny: tak, jak zwykły z tem, że nie wolno uderzać tego, który stoi na jednej nodze, a drugą ma ugiętą w kolanie i uniesioną tak, żeby kolano dotykało piersi. Obchwytuje on obiema rękami uniesioną nogę i przyciąga mocno do siebie, przyczem musi piersi podać do przodu, wyprostować się i głowę trzymać tak, jak na „baczność". Wolno uderzać tych, którzy mają wadliwą postawę.

7) Berek padnij: tak jak zwykły z tem, że nie wolno uderzać tego, który upadnie twarzą do ziemi, tułów ma wyprostowany przy samej ziemi, nogi wyprostowane, obcasy przy ziemi, ręce w łokciach zgięte i dłońmi oparte o ziemię tuż przy piersi.

8) Berek w chińskim ukłonie: tak jak zwykły, z tem, że nie wolno uderzać tego który składa chiński ukłon. Żeby zrobić chiński ukłon trzeba szybko uklęknąć na oba kolana, usiąść na piętach, podnieść obie ręce zupełnie wyprostowane do góry i przeginając się w biodrach do przodu dotknąć dłońmi do ziemi. Należy przy tem pamiętać, że: 1) Głowa, ręce i tułów stanowią jedną prostą, 2) nie wolno być zgarbionym, a pierś ma być jak najbardziej uwypuklona, 3) nie wolno odrywać siedzenia od nóg. Każdego, kto ma wadliwą postawę wolno uderzyć.

9) Wyścig stonóg: Ustawić chłopców rzędami od 7—15 w każdym rzędzie. Każdy zapleczny opiera ręce o barki swego poprzednika, lub chwyta go wpół. Na dany sygnał wszystkie rzędy biegną do mety odległej o 10—20 kroków. Ten, który, przybiegnie pierwszy, wygrywa.

10) Wyścig stonóg dookoła: Tak, jak wyścig stonóg zwykły z tem, że na mecie są powtykane kołki. Każdy rząd ma dobiec do mety, okrążyć kołek i powrócć na poprzednie miejsce. Rząd, który to zrobi pierwszy i nie przerwie się, wygrywa.

Natarcia: Dwa szeregi w odległości od siebie 10—50 mtr. z odstępem 1 mtr. pomiędzy chłopcami. Padnij. Na dany sygnał oba szeregi zrywają się i, wymijając się prawą stroną, zmieniają miejsca. Wygrywa ten szereg, który pierwszy dobiegnie do linji przeciwnej, zrobi w tył zwrot i padnie.

12) Wyścig „koszyczkiem": Dwa szeregi. Do dwóch odlicz. Dwójki w każdym szeregu podają sobie ręce, jedynki podają sobie ręce również, ale przed dwójkami i ponad ich rękami. Odległość między szeregami 20—50 mtr. Na połowie tej odległości jest meta. Na dany sygnał biegną szeregi „koszyczkiem" do mety, tu puszczają ręce, robią wtył zwrot, znowu robią „koszyczek" i tak wracają na swoje miejsca. Który „kosz" pierwszy wróci, ten wygrywa.

Popołudnia poświęcicie pewnie wyłącznie grom sportowym i lekkiej atletyce.

Najlepiej będzie jeśli przed każdym treningiem poćwiczyć choć 5 minut na t. zw. gimnastykę lekkoatletyczną.

Później dopiero krótki bieg naprzełaj i można przystąpić do treningów.

Zwykle tak trzeba układać, ażeby jednego dnia ćwiczyć skoki, a drugiego rzuty. Codziennie zaś po lekkiej atletyce dobrze jest poświęcić przynajmniej 1 godzinę grom sportowym, przyczem jak największą uwagę należy zwrócić na prawidłowe wykonywanie poszczególnych czynności i uzgadniać je z obowiązującemi przepisami.

W drugiej połowie obozu można już zorjentować się, kto jak gra, wybrać odpowiednią reprezentację drużyny na dalsze miesiące i ćwiczyć z nimi systematycznie.

Jeśli będziecie zwracać uwagę na prawidłowe wykonywanie wszystkiego i jeśli potraficie się zgrać napewno poziom gier w waszej drużynie podniesie się o 50—100%, a co najważniejsze — to to, że wszyscy grać potrafią.

Nadzwyczaj mało mam do części sprawozdawczej. Tak się jakoś złożyło że i listów mało było i ja sam czasu nie miałem.

Wiem tylko, że sekcja gier sportowych Varsovii była w

Łomży

gdzie rozegrała mecz w koszykówkę z tamtejszem Gimnazjalnym Klubem Sportowym, stojącym na poziomie warszawskiego Strzelca czy P. I. W. F.

Nic też dziwnego, że wynik tego spotkania przedstawia się w cyfrach 61:9 na korzyść warszawskich harcerzy, którzy są prawie mistrzami Warszawy w tej grze.

Członków Varsovii bardzo serdecznie przyjmował dh. Hufcowy harcm. Woyczyński, oraz cały hufiec męski.

Grą swoją zdobyli sobie warszawianie uznanie u licznie zgromadzonej publiczności.

W Łowiczu

bawiły dn. 17.VI drużyny harcerskie: I z Milanówka i I ze Skierniewic. W czasie zabawy młodzieży rozegrano kilka meczów w siatkówkę i szczypiorniaka.

Szczypiorniak:

I Milanówka — Repr. Hufca Łowickiego 7:2 (2:0).

Gra w pierwszej połowie bardzo ospała. W drugiej połowie dopiero Milanówek zaczyna się ruszać i nadaje tempo którego niestety gospodarze nie mogą wytrzymać. Gra była skrócona i trwała tylko po 20 minut. U Łowiczan brak techniki, zgrania i... znajomości przepisów. Stosowali oni przepisy piłki nożnej z tą różnicą, że grali rękoma.

Siatkówka:

I Łowicz — III Łowicz 30:12.

Półfinał III Łowicz — II Skierniewicka 30:19.

Finał: III Łowicz — I Milanówek 30:9.

Najlepszym zespołem w rozgrywkach okazał się zespół III Łowickiej. Ponieważ gry miały charakter rozgrywek o mistrzostwo Chorągwi Mazowieckiej, więc do finału o mistrzostwo wchodzą Łowiczanie, którzy pokonali mistrza grupy III — Milanówek.

Gra naogół poza zespołem III Łowickiej nieciekawa. Zgranie w innych drużynach zwłaszcza u Milanówka bardzo słabe.

Tak zawodom w szczypiorniaka jak i siatkówce przyglądała się bardzo liczna publiczność, której gros stanowiła jednak młodzież szkolna.

Bydgoszcz.

Turniej gier Hufca bydgoskiego.

Koszykówka:

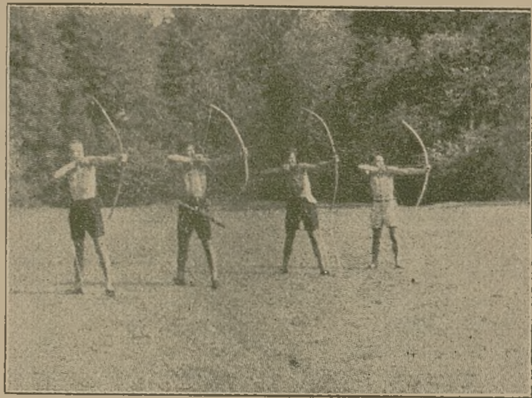
Szóstka — Piątka 52:12(22:6).
Czwórka — Jedynka 45:6 (25:4).
Czwórka — H. K. S. 28:4 (18:1).
Jedynka — Piątka 28:26 (16:10).
Czwórka — Siódemka 47:8 (21:6).

Siatkówka:

Szóstka — Czwórka 3:2 (15:0, 10:15, 15:4).
Czwórka — Jedynka 1:0 (15:4, 15:14, 15:0).
Jedyka — Piątka 2:0 (walkower).

Szczypiorniak.

Siódemka — Jedynka 3:1 (2:1).
Czwórka — Jedenastka 3:0 (walkower).
Jedynka — Piątka 3:1 (1:1).



Ćwiczenia łucznicze skautów jugosłowiańskich.

Jedynka — Jedenastka 6:2 (3:2).

Zawody strzeleckie odbyły się na strzelnicy garnizonowej w dniu 3 ub. m. przy udziale 98 zawodników na 100 m.

I-sze miejsce i mistrzostwo Hufca uzyskała VI druż. im. Kościuszki 267 pkt., II — V druż. im. Zawiszy Czarnego 253 pkt. III — druż. morska im. gen. Zaruskiego 249 pnkt., IV — „Trójka" (243 pkt.), V „Siódemka" (240 pkt.).

W zawodach zespołowych poza konkursem: I (260 pkt.) i II miejsce (208 pkt.) — „Siódemka", III (207 pkt.) „Czwórka".

W zawodach indywidualnych: I miejsce i mistrzostwo Hufca uzyskał dh. Michał Zielewicz (Szóstka) 55 pkt., II dh. Miecz. Szymański (IV), 54 pkt., III dh. Jan Okoński (1) 53 pkt., IV dh. Karpiński Józef (II morska), 53 pkt. V dh. Radomski Bron. (1) 52 pkt., VI dh. Hołyński Edw. (VI) 51 pkt., VII dh. Dymecki Janusz (I) 51 pkt., VIII dh. Kowalski Zygfr. (V) 51 pkt., IX dh. Sala Józef (VII) 50 pkt., X dh. Plate Wit. (VI) 50 pkt.

Suwałki.

W czasie wiosennych świąt powiatowych WF. i PW. — na zawodach harcerze Hufca Suwalskiego otrzymali następujące miejsca:

Pow. Suwalski — 17 czerwca:

1) Bieg 200 m. — E. Brzozowski I miejsce (28 sek.).
2) Bieg 200 m. — K. Duczyński II miejsce (29 sek.).
3) Bieg 800 m. — J. Majewski I miejsce (2.26 min.).
4) Bieg naprzełaj 3000 m. — J. Majewski II miejsce (9.55 min).
5) Bieg naprzełaj 3000 m. — J. Malinowki III miejsce (10.3 min.).
6) Skok wzwyż — J. Dobrowolski II miejsce.
7) Skok wdal — L. Minkiewicz II miejsce.
8) Rzut oszczepem — A. Jackowski I miejsce. (37.77 m.).
9 Rzut dyskiem — A. Jackowski II miejsce (24.81 m.).
10(Sztafeta 4×100 (w grupie stowarzyszeń) I miejsce.
11) Strzelanie indywidualne — B. Sikora III 52 p.
12) Strzelanie zespołowe — 4 ludzi w tem 2 harcerzy I miejsce.

Pow. Augutsowski (zawody były przy końcu

1) Bieg 100 m. — Żogło III miejsce.
2) Bieg 200 m — Ostrzyniec III miejsce.
3) Skok wdal — Koronkiewicz III miejsce.
4) Skok wdal — Żogło II miejsce.
5) Skok o tyczce Grądzki I miejsce.
6) Skok o tyczce — Sawicki II miejsce.
7) Sztafeta 4×100 m. — I miejsce, bierze udział 2 harcerzy
8) Marsz 10 klm. (6 ludzi) I miejsce — bierze udział 3 harcerzy.

W pow Suwalskim zawodników podzielono na 2 grupy: Szkoły i Stowarzyszena. W grupie Stowarzyszeń brała udział I drużyna harc. miejska. Przy niektórych zawodnikach podaję tylko osiągnięte miejsca, bo wyniki są naogół słabe.

Święta urządzały Powiatowe i Miejski Suwalski komitety PW. i WF.

Teraz kończę i... napiszę następny raz dopiero po wakacjach Postarajcie się, ażeby było o czem.

Spodziewam się, że z niejednymi z Was spotkam się w czasie naszych wędrówek po kraju.

Chudy lis.

CO SŁYCHAĆ W Z.H.P.

NOWINY.

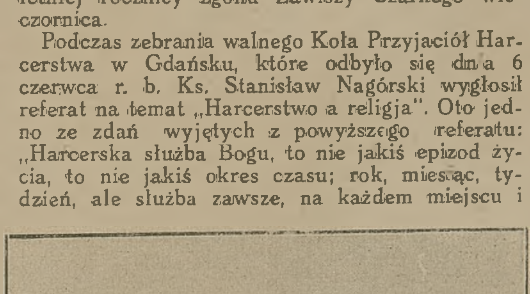
HARCERSTWO W CZECHOSŁOWACJI.

Najbardziej harcerską, najbardziej skrzepłą i najwydatniej pracującą organizacją Harcerską poza Polską jest Harcerstwo Polskie w Czechosłowacji. Organizacja samodzielna, zatwierdzona przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Pradze Czeskiej. Ostatni rok, poświęcony pracy nazewnątrz nie dał nam nowych drużyn, ale istniejących 18 podniosło się znacznie jakościowo. Z ramienia Głównej Komendy zorganizowano kurs drużynowych, kolonję dla młodszych harcerzy, obóz wędrowny ludoznawczy po Spiszu, przysłano 14 harcerzy na kurs „Zagraniczników" do Podlasia Kęckiego i kilkunastu na inne kursy i obozy, w Kraju. W drużynach ożywił się ruch wycieczkowy letni i zimowy (narty). Cały szereg drużyn urządziło wieczornice, wilje, uroczystości podczas przyrzeczenia, odczyty z wyświetlaniem przezroczy z życia harcerskiego, wydano własny kalendarz harcerski i t. p. Nie zapomniano jednak o pewnej ekspansji i w tym celu urządzono wspomnianą wyżej wycieczkę na Spisz. Do założenia drużyn nie doszło, ale zbadano i przygotowano teren, wyszukano osoby, które w bieżącym roku powinny przystąpić do „stworzenia" pierwszych zastępów. Pocieszającym objawem jest zwiększenie się zainteresowania harcerstwem młodzieży górniczej w Zagłębiu węglowem Ostrawsko-Karwińskiem i hutniczej w hutach trzynieckich. Organizacja cieszy się bardzo dobrą opinją u innych organizacyj polskich szczególnie Polskiej Macierzy Szkolnej od której też doznaje dużego poparcia, oraz Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Morawskiej Ostrawie. Nie może jedynie zdobyć odpowiednich środków materjalnych i to jest jej wielkiem niedomaganiem. Pod tym względem pozostaje dużo do zrobienia tam na miejscu, a jeszcze więcej w kraju, który powinien przyjść im z energiczniejszą. wydatniejszą pomocą.

GDAŃSK.

Dnia 16 czerwca odbyła się ku uczczeniu 500-letniej rocznicy zgonu Zawiszy Czarnego wieczornica.

Podczas zebrania walnego Koła Przyjaciół Harcerstwa w Gdańsku, które odbyło się dnia 6 czerwca r. b. Ks. Stanisław Nagórski wygłosił referat na temat „Harcerstwo a religja". Oto jedno ze zdań wyjętych z powyższego referatu: „Harcerska służba Bogu, to nie jakiś epizod życia, to nie jakiś okres czasu; rok, miesiąc, tydzień, ale służba zawsze, na każdem miejscu i



Dh. gen. J. Haller na „Kiermaszu Harcerskim" we Lwowie 3.VI.1928 w otoczeniu ZO. Lwowskiego, Kom. Chor. i Hufca (fot. A. Herzog).

przez wszystko, przez spełnianie wszystkich obowiązków, prac i przyjemności, modlitwy i zabawy, to raczej życie z Bogiem, „harce Boże", — obcowanie z Bogiem, który głosem donośnym woła przez każdy twór natury, przez całą naturę, którą harcerz poznaje i kocha".

ORTRICOURT (FRANCJA).

W roku 1923 w zagłębiu Ortricourt założył pierwszą drużynę harcerską dh. Sopoćko. Jednak dopiero w r. 1925 „postawił na nogi" drużynę dh. Beil. Obecnie kolonja polska w Ostricourt liczy 3 drużyny harcerek i harcerzy w ogólnej liczbie 150.

AUBY (FRANCJA).

W dniu 10 czerwca obchodzono uroczyście „Dzień Harcerza" wraz z przyrzeczeniem.

BARCIN (KUJAWY).

Drużyny harcerskie wraz ze swojemi Kołami Przyjaciół urządziły w dzień 24 czerwca „Dzień Harcerza".

CHOJNICE.

W pierwszej połowie czerwca odbył się konkurs izb harcerskich. Dyplom pochwalny został przyznany V Dr. rzemieślniczej, reszta drużyn otrzymała uznanie. W Chojnicach istnieje 6 drużyn harcerskich.

BIAŁOBRZEGI.

W dniu 20 ub. m. obchodziło harcerstwo Białobrzeskie uroczyście „Dzień Harcerza", na które złożyły się: nabożeństwo, defilada, oraz przyrzeczenie. Tegoż dnia wieczorem odbyła się „Akademja Harcerska".

GISZOWIEC (ŚLĄSK).

I Żeńska Dr. Harcerska, licząca obecnie przeszło 40 dziewcząt urządziła „wielką wycieczkę" do Krakowa, gdzie sekcja rozrywkowa odegrała w teatrze miejskim „fantazję letnią". Wycieczka trwała 4 dni. Drużynę prowadzą druhny: Cerbstówna i Florakówna.

GRODZIEC.

Dnia 17 czerwca harcerstwo miejscowe urządziło wielką zabawę.

GNIEZNO.

Istnieje od pół roku harcerska drużyna morska.

INOWROCŁAW.

Dnia 14 czerwca zostało zorganizowane z inicjatywy p. starosty Słabego Koło Przyjaciół H. Na prezesa powołano ks. prob. Kowalskiego.

KRAKÓW

Dnia 10.VI. b. r. odbyło się w Piwnicznej w Kosarzyskach poświęcenie stanicy Koła Przyjaciół Harcerstwa w Nowym Sączu. Uroczystość rozpoczęła msza św. harcerska w Nowym Sączu. W poświęceniu wzięły udział oba hufce sądeckie (żeński i męski) w komplecie, wiceprezes krakowskiego Z. O. dyr. Bieńkowski, komendantka Chorągwi żeńskiej dhna Braunowa, delegat Kom. Chor. męskiej dh. Janusz Wojciechowski, zarząd KPH., z prezesem prof. Kiełczyńskim, władze sądeckie i miejscowe oraz liczne rzesze publiczności i ludności miejscowej. Przed poświęceniem odbył się raport i przegląd obu hufców, oraz uroczyste podniesienie sztandaru. Aktu poświęcenia dokonał kapelan hufców ks. dr. Cierniak. Uroczystość zakończyło przyrzeczenie harcerskie składane przez kilkanaście druhen i druhów. Drużyny obozowały przez dzień normalnie na polanie obok stanicy.

E. P.

KOWEL.

Od 9-go do 16-go czerwca urządzono „Tydzień Harcerski".

ŁÓDŹ.

Dnia 18 czerwca odbyło się walne zebranie K. P. H. 8-ej D. H. im. Wł. Jagiełły.

NIEŚWIEŻ.

Dnia 17 czerwca Harcerstwo męskie obchodziło 10-cio lecie swego istnienia.

TCZEW.

Dnia 18 czerwca Zarząd K. P. H. wręczył harcerkom i harcerzom zakupiony w tych dniach za sumę 3.131.70 zł. sprzęt (Szczęśliwcy! p. red.).

TORUŃ.

Dnia 17 czerwca odbyła się wielka zabawa dla dzieci, urządzona przez Z. O. Pomorskiego.

WARSZAWA.

Dnia 18 czerwca odbyło się na Zamku u pani Prezydentowej Mościckiej, protektorki II Ogólnopolskiego Zlotu Harcerek zebranie informacyjne w sprawie Zlotu. Zebranie zaszczycił swą obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Syn doradcy finansowego p. Deweya, Pete, jest członkiem 2-ej W. D. Harcerskiej im. Reytana.

KORESPONDENCJE.

LWÓW.

Dnia 2.VI przyjechał do Lwowa dh gen. Haller. witano Go na dworcu kolejowym b. uroczyście, lecz prawdziwie „po naszemu", 3.VI na kiermaszu Harcerskim.

Trudno opisać ten wielki entuzjazm, z jakim publiczność i Harcerze witali — drogiego sercu Lwowa — gościa — Druha Generała. A On — jak zawsze wesół i serdeczny, tu bił brawo druhenkom tańczącym krakowiaka, czy oberka, tam z ciekawością przyglądał się grze, naszej drużyny, w siatkówkę. lub „piramidkom" innej. Zdaje się kupił nawet losy loterji fantowej i pewnie nic nie wygrał.

STAROSIELCE.

I-sza D-żyna starosielska im. „Nieznanego Żołnierza", zawiązana dn. 19 września 1925 roku, ma rozległą tradycję pozostawioną jej przez drużyny: Stefana Batorego i im. Tadeusza Rejtana, istniejące poprzednio na gruncie starosielskim. W kilka dni po zawiązaniu drużyny, wzięto się do pracy, powołując na komendanta dh. Kuropatwę, wywiadowcę, byłego drużynowego d-ny im. Tad. Rejtana, i zapraszając na opiekuna księdza prefekta miejscowej szkoły,



Ze zjazdu Oddziału Lubelskiego.

ks. Pawła Grzybowskiego, zasłużonego działacza w organizacjach młodzieży i dzieci.

Wkrótce potem wzięto się do uporządkowania izby d-ny znajdującej się na plebanji. ekwipunku i t. p. Praca w d-nie posuwała się szybko naprzód również dzięki wysiłkom przytoczonych: I-go E. Dąbrowskiego i I-go T. Petelczyca. a także życzliwości dh. drużynowego II Białostockiej, który miewał w naszej d-nie gawędy. W ciągu zimy 1924 r. drużyna urządzała regularnie zbiórki, przygotowując członków do próby na st. III-ci, i wyrabiając w nich ducha harcerskiego

Na wiosnę 1926 r., d-na urządziła szereg krótszych i dłuższych wycieczek. W jesieni i zimą urządzono próbę na st. III-ci, do której przystąpiło 8-miu „biszkoptów", zapoczątkowano kurs P. W., ozdobiono izbę d-ny i t. p. W r. 1927 założono bibljotekę d-ny. na II-gi dzień Zielonych Świątek urządzono przyrzeczenie członków d-ny.

Podczas wakacji 1927 r. chociaż nie udało się urządzić obozu d-ny, to jednakowoż odbyto kilka krótszych wycieczek i jedną dwudniową.

Przy końcu października 1927 r. zmarł nam jeden z najlepszych harcerzy, dh. Dyonizy Łukaszewicz, młodzik.

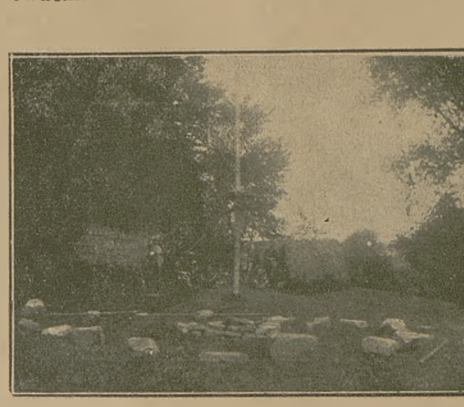
Dnia 31 października wszystkie zastępy pracowały przy ozdobieniu mogiły, zaś dnia 2 listopada, w dzień Zaduszek, cała d-na wraz ze sztandarem i wieńcem wyruszyła po obiedzie na miejscowy cmentarz. W drugi dzień świąt B. N. 1927 r. odbyła się wieczornica świąteczna d-ny z opłatkiem. Wieczorem 1.I b.r. odbyło się przedstawienie kinowe w izbie d-ny dla młodzieży szkolnej, wraz z loterją z-pu „Lisów".

Obecnie praca w d-nie idzie pomyślnie; utworzono czwarty z-p., ogłoszono konkurs między z-pami „Wilków", „Lisów". „Kruków" i „Bobrów", zaprenumerowano pisma harcerskie jak: „Harcmistrza" i „Harcerza", urządzono kilka imprez dodatkowych, ułożono program pracy na cały rok, ulepszono i uzupełniono pewne braki w administracji d-ny, poczyniono zabiegi nad urządzeniem obozu letniego d-ny.

Lis-Włóczęga.

WŁOCŁAWEK.

Dnia 10 czerwca obydwa hufce włocławskie żeński i męski. obchodziły uroczyście dzień poświęcony Zawiszy Czarnemu. W uroczystości brały udział wszystkie drużyny włocławskie. a między innemi nowo powstała przy Liceum Duchownem.



Obóz VII Lwowskiej M. na Kaczowniczy.

Rano o g. 10 przeszliśmy w porządku ze sztandarami, „najpryncypalniejszą" ulicą 3-go Maja, poczem udaliśmy się do Klasztoru O.O. Reformatów, gdzie ks. kap. Langiewicz odprawił Mszę Świętą.

Po Mszy Św. i po krótkiem przemówieniu, udaliśmy się do sali aktowej Gimn. Ziemi Kuj., gdzie, b. kom. Chorągwi Wł., dh. Drobny miał do nas krótką przemowę. Pięknemi słowy przedstawił nam dh. Drobny wspólny cel obydwóch patronów skautingu i harcerstwa: Św. Jerzego i Zawiszy Czarnego.

Cała uroczystość zakończona była przyrzeczeniem kilkunastu druhów i druhenek, oraz spólną fotografją.

Chudy Jeż.



WIATR OD MORZA

Dnia 10 czerwca b. r. wykładem p. Dyrektora L. M. i R. Uziembły został zakończony kurs wiedzy żeglarskiej. Na kurs ten uczęszczało dość liczne grono druhen i druhów z Hufca Syberyjskiego i 39 Warsz. Żegl. Druż. Harc. Przez czas trwania wykładów frekwencja słuchaczów była dość znaczna, co świadczy o rosnącym zainteresowaniu sportem żeglarskim w harcerstwie

W pierwszej połowie maja Zarząd Centralny L. M. i R. rozpoczął prowadzenie kursów budowy łodzi we własnym lokalu. Na kursie wykładana jest budowa łodzi kanadyjskich. na który uczęszczają licznie dh. z 39 Warsz. Żegl. Druż. Harc.

W dniu 6 maja odbyło się w Gdyni uroczyste poświęcenie okrętu szkolnego mar. woj. „Iskra" a zarazem podniesienie bandery wojennej na tym okręcie. Bandera ta jest darem 20 prywatnych szkół żeńskich z Warszawy.

O. R. P. „Iskra" jest trójmasztowym szkunerem, zaopatrzonym w motor pomocniczy o sile 150 H. P. „Iskra" została zakupiona w Anglji i przebudowana na okręt szkolny według planu inż. morskiego komand. Małeckiego pod kierunkiem komand. Bomby.

O. R. P. „Iskra" w drugiej połowie maja odbył szereg wycieczek po Bałtyku, a w czerwcu udał się na pierwszą podróż na morze Północne, Atlantyk i morze Śródziemne.

W ostatnich dniach maja „Lwów" zakończył przygotowania do podróży. Wkrótce potem wyruszył z uczniami Szkoły Morskiej na morze Czarne.

W czerwcu r. b. odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pierwszy Dom polski nad Adrjatykiem na wyspie Zolta koło Splity (Spalato).

Staraniem Zarządu Centralnego L. M. i R. w porozumieniu z Polskim Klubem Turystycznym wyruszyła z Zakopanego wycieczka dzieci góralskich nad morze. Program wycieczki przewiduje zwiedzenie Krakowa, Warszawy, Gdyni i całego wybrzeża, a w drodze powrotnej Poznania. Wycieczka trwała około 2 tygodni i skupiła 138 osób.

Wycieczka przybyła do Warszawy dn. 23 br. o godz. 6 wieczór, gdzie była owacyjnie przyjęta, przez L. M. i R., Polski Klub Turyst władze wojskowe, harcerstwo i miasto

W pierwszych dniach lipca odbędą się pod protektoratem króla hiszpańskiego regaty wielkich yachtów morskich. które staną do konkurencji w biegu przez Atlantyk. Regaty te zosały zorganizowane pierwszy raz po wojnie. Przed wojną odbywały się już raz i cieszyły się ogromnem powodzeniem.

W sierpniu i wrześniu b. r. zostanie ułożony kabel telefoniczny pomiędzy Abo (Finlandja) a Sztokholmem. Będzie to najdroższy kabel telefoniczny świata gdyż większe podwodne kable są kablami telegraficznemi. Długość nowego kabla wyniesie 40 klm. na lądzie i 213 klm. pod wodą. Waga jego została obliczona na 2000.000 kilogramów.

L. M. i R. pragnąc przyjść z pomocą w wychowaniu młodzieży na morzu kończy w najbliższych dniach pertraktacje o kupno statku żaglowego „Gazda", który służyć będzie wyłącznie dla celów przysposobienia do zawodu marynarza.

Statek ten przygotowany nawet do dalszych podróży odda nieocenione usługi w szkoleniu młodzieży, wypełni odczuwany dotkliwie brak w taborze morskim do tego rodzaju celów.

W porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu L. M. i R. urządza w końcu czerwca r. b. naukową wyprawę na Bałtyk w celu zbadania terenów rybołóstwa. W wyprawie weźmie udział cały szereg fachowców i rzeczoznawców. Na podstawie zebranych materjałów i doświadczeń L. M. i R. rozpocznie w roku przyszłym pierwsze próbne połowy.

TO I OWO.

JAK SIĘ OPALAĆ?

Kwestja racjonalnego opalania się na słońcu nie należy do błahych. Już starożytni budowali na dachach swych domów ogrody słoneczne, a lekarze zalecali bardzo opalanie ciała.

Działanie promieni słonecznych zależy w pierwszym rzędzie od czystości powietrza. Jeśli w powietrzu unosi się kurz, para wodna, lub dym przedewszystkiem właśnie one pochłaniają krótkofaliste promienie pozafjołkowe widma słonecznego.

W Polsce najlepiej można opalać się na wiosnę, lub w jesieni.

Wiadomo, że racjonalnie opalone ciało jest bardzo odporne na działanie bakterji chorobotwórczych.

Stwierdzono podczas masowych epidemij, że młodzież opalona na słońcu była bardziej odporna na choroby, podczas gdy z młodzieżą nieopaloną wcale, lub tylko opaloną w nieznacznym stopniu działo się wprost przeciwnie.

Jednakże opalanie przyniesie organizmowi jedynie tylko wtedy korzyść, gdy będzie racjonalne stosowane. Jeśli ciało opalimy zbyt szybko promienie powodują niszczenie tkanek, tworzą się oparzenia pierwszego, drugiego a nawet trzeciego stopnia (Patrz Vade-mecum, lub Książeczkę Harcerza) bardzo groźną dla organizmu.

Opalanie musi być stopniowe, nie gwałtowne. Zdarza się, że młodzież, niedoświadczeni harcerze po przyjeździe do obozu korzystając z ładnej pogody i swobody na łonie przyrody natychmiast obnażają się do pasa i cały dzień spędzają pod upalnemi promieniami słońca — skwarząc się, jak ryba na patelni. Skóra staje się czerwona, jakby została oblana wrzątkiem i chłopiec, czy też dziewczyna cierpi niewypowiedziane katusze. Biada spalonej skórze, jeśli dotknie się szorstkiego przedmiotu, gdyż zejdzie z ciała, niby rękawiczka.

Początkowo można stosować opalanie się tylko rano i popołudniu, gdyż wtedy promienie słońca padają na ziemę ukośnie a więc działają mniej intensywnie. Stopniowo czas naświetlania ciała słońcem należy przedłużać.

A więc „uważajcie na słońce!"

WŚCIEKŁY PIES.

Wścieklizna (czyli wodowstręt) jest chorobą bardzo niebezpieczną i zaraźliwą. Chorują na nią przeważnie psy, choć równie łatwo dostają jej inne zwierzęta jak koty, konie i t. d., oraz ludzie. Choroba po wystąpieniu objawów staje się nieuleczalną i zawsze kończy się śmiercią.

Wścieklizna bywa dwojaka. Niekiedy występuje spokojnie, niekiedy znów bardzo gwałtownie. Przy postaci gwałtownej pies początkowo staje się nerwowy, oczy ma bystre, zaczyna zdradzać pewne nieposłuszeństwo, chowa się po kątach. Co pewien czas wykonuje ruchy jakby łapał muchy.

Po kilku dniach (2—3) pies dostaje ataku szału rzuca się i kąsa ludzi, oraz przedmioty. Daje się zauważyć zmiana głosu, ogólny brak apetytu, wstręt do wody.

W końcu występuje paraliż dolnej szczęki i zadu.

Przy postaci spokojnej paraliż powyżej wymienionych części ciała występuje dużo wcześniej. Pies w początkach choroby staje się smutny, nie może sobie znaleźć miejsca, chrypnie mu głos. Przy szczekaniu można zauważyć krótkie, żałosne wycie.

Psa podejrzanego o wściekliznę należy odseparować od otoczenia na przeciąg 10 dni.

Osobę, która została pokąsana przez psa chorego na wodowstręt (lub podejrzanego o chorobę) trzeba natychmiast skierować do instytutu Pasteur'owskiego w Warszawie, oraz zawiadomić o powyższem miejscowe władze.

POCHODZENIE WYRAZU „SKAUT".

Wyraz *scout* jest w swojem znaczeniu nie wyrazem angielskim lecz ściśle francuskim. Jan Froissard w kronikach z XIV w. pisze „Wypada im bezustannie czuwać i wysyłać wywiadowców"... — („Aussi leur convenoit continuellement gnetter et envoyer escoutes..."). Olivier de la Marche pisze w swoich pamiętnikach z XV w. „Również weszło w szranki ośmiu ludzi wojskowych, dobrze uzbrojonych, każdy z kijem w ręku, gdyż byli przeznaczeni na wywiadowców..."

Tak więc przeszło od 5 wieków istnieli skauci i Francuzi nie potrzebują przeprawiać się przez Kanał la Manche, aby odnaleźć swych przodków-skautów.

(Le Journal des Eclaireurs).

CZARNA LISTA (Nr. Nr. 32. 33 i 34).

Biuro Międzynarodowe w Londynie podaje, iż po Europie podróżuje Benedicto Holmes De Jeses Martins, podający się za „kapitana skautów w Pernambuco". Jest on brazylijczykiem, nosi mundur podobny do skautowego lecz skautem nie jest!

Dział Zagraniczny prosi o podanie do wiadomości gdyby się pojawił na terenie Polski.

To samo czynią holendrzy Jac. Bouwman i Mr. Alberc.

SKAUTOWE POCZTÓWKI WĘGIERSKIE.

Skauci Węgierscy wydali obecnie dwie bardzo ładne serje kolorowych pocztówek skautowych.

Pocztówki te bardzo starannie wydane według rysunków znanego malarza węgierskiego p. Martona, zasługują na uwagę tych z pośród harcerzy, którzy należą do ludzi piśmiennych.

Pocztówki te można sprowadzić wprost z Budapesztu lub przez C. K. D. H.

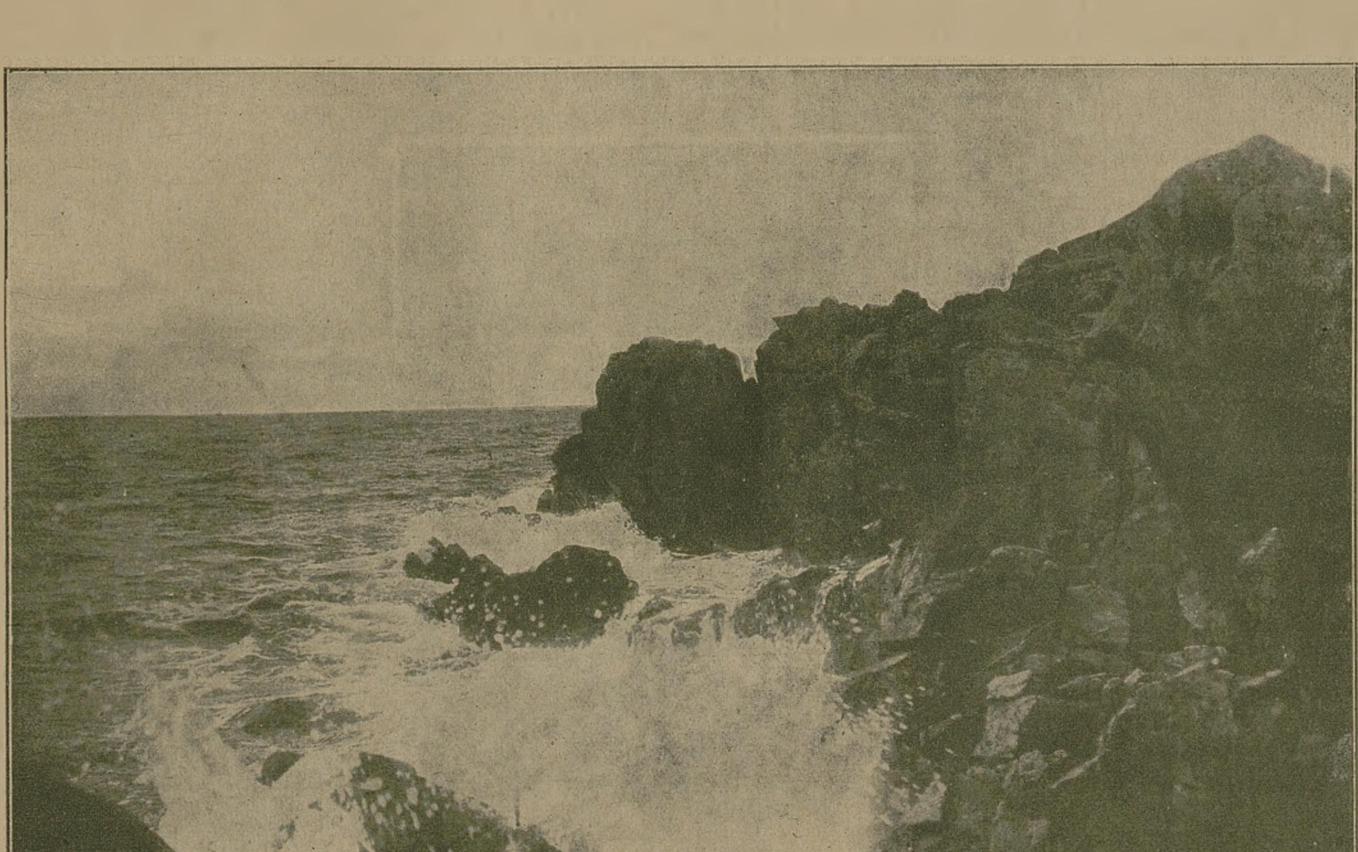
Adres Skautów Węgierskich:

Dr. Molnar VI Revayra 10, Budapeszt, Węgry.

Cena pocztówek w dolarach amerykańskich: 1 pocztówki 0,02. — 1 serja pocztówek 0,12, — 10 serji 80 poczt. 1,10 dol., 100 serji — 8000 poczt. 10.00 dol.

NAJMNIEJSZA KSIĄŻKA TELEFONICZNA NA ŚWIECIE.

Nowojorska centrala telefoniczna wydała nową książkę telefoniczną, która może się zmieścić z łatwością w kieszeni kamizelki. Na każdej stroniczce tej książeczki, której grubość nie przekracza 1 cm. znajduje się 1.200 adresów i numerów. Książeczka została oczywiście nie wydrukowana, lecz sfotografowana. Gołem okiem nie można jej czytać, to też do każdego egzemplarza dodane jest gratis szkiełko powiększające. Ze względu na swe małe rozmiary książeczka zdobyła olbrzymie powodzenie wśród abonentów i publiczności.



Z norweskich brzegów.

NAWET I METAL ŻYJE.

Wielki induski biolog Nagadis Ehandra Boze, którego nazywają Anglicy współczesnym Faustem, zadziwił świat nowem odkryciem. Przyzwyczajono się już w ostatnich czasach do myśli, że we wspaniale urządzonem laboratorjum tego Indusa, który w badaniach źródeł życia rozpoczął zupełnie nową stronicę, dzieją się cudowne rzeczy. Rzeczywiście mnogość zupełnie nowych pojęć i wiadomości, któremi ten skromny badacz obdarzył świat, zajmuje zupełnie oddzielne miejsce w przyrodoznawczych badaniach naszego stulecia.

Żyją jeszcze w pamięci francuskich i angielskich uczonych poprzednie doświadczenia Nagadis Ehandry Bozego, demonstrowane w Paryżu i w Londynie. Badania te odsłaniały życie roślin, a właściwie pewne ich funkcje, dotychczas zupełnie nieznane.

Jak angielski uczony Harver, żyjący w wieku 17-tym, dokonał małą swą książeczką o 72 stronicach największego przełomu w fizjologji, określiwszy dokładnie pracę serca i ustaliwszy całokształt krwioobiegu, tak samo studja znakomitego Indusa dowiodły, że i rośliny posiadają serce, na które różnego rodzaju trujące substancje działają jednakowo jak u ludzi.

W oczach setki uczonych potrafił Boze wprawić w stan pijany mimozę, znarkotyzował ją i doprowadził z powrotem do stanu poczytalności. Zdołał dowieść, że rośliny zapadają w sen tak samo jak człowiek i zwierzęta, że podczas snu ich samopoczucie słabnie lub zupełnie zamiera, że nerwy roślin słabną również po silniejszem naprężeniu zupełnia, jak to się dzieje u człowieka.

Wszystko to udowodnił przy pomocy wynalezionego przez siebie elektrycznego aparatu o niezwykłej precyzji i czułości. Mierniczy ten aparat potwierda to, co tacy badacze jak Munk, Bourdon, Sanderson, Kunkiel i inni przypuszczali już dawniej.

Wpływ jakiegoś pobudzającego środka czy trującej substancji na system nerwowy człowieka, zwierzęcia i rośliny wywołuje oddźwięk, reakcję, której siła i intensywność zależna jest od rodzaju i dozy zatrucia. Otóż aparat Bozego mierzy siłę tej reakcji za pomocą prądu elektrycznego i mierzy z najściślejszą dokładnością, jak się rzekło zarówno u człowieka i zwierzęcia, jak i u rośliny. Zraniony korzeń rośliny daje o sobie znać przy pomocy tego aparatu tak samo, jak zraniony muskuł ludzki.

W cudownem oświetleniu induskiego uczonego potwierdza się więc owo starożytne jeszcze mniemanie, że człowiek, zwierzę i roślina, czyli cały świat organiczny, jest to tylko różnorodność formy tej samej siły życiowej.

Ale Boze nie poprzestaje na tem dziś już dowiedzionem przez niego twierdzeniu, przekonywa on oto drogą tysiącznych doświadczeń i eksperymentów, że i sztaba metalowa, poddana działaniu chemicznej substancji, która wywołuje stan narkozy, t. j. zmęczenie w systemie nerwowym człowieka czy w korzeniu rośliny — reaguje nie inaczej. I metal może być zmęczony i daje się to skontrolować tą samą drogą, jak u człowieka czy rośliny. A więc i metal żyje, wobec tego upada to przez wieki całe egzystujące ścisłe rozgraniczenie pomiędzy światem żyjącym a martwą materją.

REKORD SOLIDNIE ZBUDOWANEGO STATKU.

Marynarka angielska święciła niedawno 117 rocznicę spuszczenia na wodę okrętu „Ceres", który od tego czasu pełni swą służbę. Od lat 52 pływa ten statek pod komendą kapitana Pethericka, będącego czwartym z rzędu Petherickiem dowodzącym „Ceres". Dzieje tego okrętu mają już niejedną świetną kartę z dalekiej przeszłości, gdyż nawet z czasów triumfów nad blokadą kontynentalną zorganizowaną jeszcze przez Napoleona. W 1917 roku groziło temu patrjarsze floty angielskiej zatopienie przez niemieckie łodzie podwodne, i tego wszakże niebezpieczeństwa zdołał on szczęśliwie uniknąć.

KOŚCIOŁ — WIDMO!

Niezwykłe zjawisko zaszło w wiosce Waltan hr. Essex. Część tej wioski została przed blisko stu laty pochłonięta przez morze. Przed kilku dniami morze cofnęło się dalej, jak za-



Wędrówka „Dwudziestaków" (Warszawa).

zwyczaj, i wtedy nadbrzeżni mieszkańcy ujrzeli wyłaniające się o kilka kilometrów od wybrzeża z odmętu wód ruiny starożytnego kościoła zwanego przez okolicznych rybaków „kościołem — widmem". Ruina pokryta całkowicie wodorostami, dokoła której kołysały się algi morskie, robiła wrażenie nadzwyczajne. Widzialna ona była tylko przez parę godzin, ale to wystarczyło, by niezwykłe zjawisko napełniło przerażeniem wierzące serca starych rybaków, z których niejeden zapewniał, że nieraz w chwili, kiedy łódź jego przesuwała się nad zatopionym kościołem, słyszał bicie dzwonu pod wodą.

DZIWNY LUD KARZEŁKÓW.

Wiedziano o tem oddawna, że w głębi Afryki żyje jakiś lud karzełków, których spotykali w dzikich lasach podróżnicy afrykańscy. Nie wiedziano jednak o tych karlach żadnych bliższych szczegółów, gdyż jestto lud niezwykle płochliwy i kryje się trwożliwie w nieprzebytych puszczach podzwrotnikowych, w których trudno jest nawet jego istnienie wyśledzić. Dopiero przed niedawnym czasem belgijska wyprawa naukowa zdołała bliżej zbadać życie tego dziwnego ludu i nawet poczynić wiele zdjęć fotograficznych, przedstawiających doskonale ich wygląd i sposób życia.

Mieszkają oni w kraju Kongo, stanowiącym belgijską kolonję zamorską. Najtęższy mężczyzna tego ludku dochodzi wzrostem 12-letniego dziecka.



Kapliczka obozowa
do artykułu na str. 222

RÓŻNE.

Jakób hr. Potocki, właściciel Helenowa, ofiarował Zamkowi królewskiemu w Warszawie kompletne umeblowanie do sali zwanej „drugą Kordegardą", w której wisi portret marszałka Piłsudskiego, prezydentów Rzeczypospolitej oraz słynne dzieło Matejki „Rejtan".

***

Amerykański parlament uchwalił, aby 150-tą rocznicę śmierci bojownika o wolność Ameryki, Kazimierza Pułaskiego, obchodzono uroczyście w całej Ameryce.

Kazimierz Pułaski, urodzony w roku 1747, syn starosty wareckiego, Józefa, twórca konfederacji barskiej i jeden z jej głównych bohaterów, walczył o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Padł na czele swego oddziału w bitwie pod Savannah w dniu 9 października 1779 roku.

* * *

Rada gminy Botel w Holandji wydała niedawno formalny zakaz przeklinania. Przeklinanie na drogach albo w miejscach publicznych podlega karze aresztu do 6-ciu dni, albo grzywnie do 25 guldenów. Należy zaznaczyć, że władze pilnie przestrzegają tego rozporządzenia.

* * *

Na oceanie Atlantyckim, w odległości jednej mili od wybrzeża miasta Texas, wzniesiony zostanie potężny posąg Chrystusa Pana. Pomysł wzniesienia posągu powziął rzeźbiarz G. Borglon, odwiedziwszy wspomniane miasto. Statua przedstawiać będzie Zbawiciela z podniesionemi nieco rękoma uśmierzającemi wzburzone fale.

DZIAŁ REBUSÓW I SZARAD

Pamiętaj! Termin konkursu dla „leśnych ludzi" upływa 10 września b. r. Nagrodę stanowi łuk.

KONKURS DLA „LEŚNYCH LUDZI".

Zadanie III.

Podaj dokładny opis (z rysunkami) schroniska leśnego na dwóch ludzi, **własnego pomysłu.**

Zadanie IV.

Co to za ryba?

Długość jej może wynosi do 50 cm., lecz dosyć rzadko, zwykle 20—30 cm. Skóra pokryta jest bardzo drobnemi łuskami. Barwa zmienia się silnie, przeważnie bywa zielono-oliwkowa, z boków jaśniejsza. Zamieszkuje wody o dnie szlamistem. Zimę spędza zagrzebany w mule. Pożywienie jego stanowią robaki i zbutwiałe rośliny.

Jakbyś ją złowił i jakbyś przyrządził, będąc zdaleka od ludzi.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA KRZYŻÓWKI.

Nagrodę w postaci książki „Kiddi, dziecię obozu" Leightona przyznano dhowi L. Kneblewskiemu (Pabjanice — Targowa 5). Wszystkie krzyżówki konkursowe będą umieszczane kolejno w „Harcerzu".

Wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom „Harcerza" ślemy serdeczne życzenia „pomyślnych łowów i dobrego wiatru".

Po wakacjach oczekujemy od Was wielu listów w których napiszecie jak spędziliście wakacje, gdzie były Wasze obozy, jak one wyglądały. A i zdjęcia z waszych wędrówek po kraju oraz obozów przyślecie. Prawda!?!

Każde ciekawsze spostrzeżenie, każdą bardziej interesującą rzecz przez Was zaobserwowana postarajcie się przesłać Redakcji "Harcerza".

Czuwaj!

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 20 zł., półrocznie — 10 zł., kwartalnie — 5 zł, miesięcznie — 2 zł. (wraz z przesyłką). Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie, ul. Traugutta Nr 2. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Redaktor urzęduje w wtorki i piątki od 18 — 19.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — 200 zł., ½ strony — 100 zł., ¼ strony — 50 zł., ⅛ strony — 30 zł.

KOMITET REDAKCYJNY. *O. Grzymałowski, Z. De Callierowa, Wł. Czarnecki, M. Lachowicz, J. Michalski, E. Ryszkowski, T. Sopoćko.*

WYDAWCA: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* REDAKTOR: *E. Ryszkowski.*

KLISZE WYKONANO W ZAKŁADACH „BLUSZCZU" KRAK. PRZEDM. 99. DRUK. M.S. WOJSK